Ilona Lewandowska
zdjęcia / nuotraukos **Bartosz Frątczak**

Tak teraz postępują uczciwi ludzie

— Taip dabar elgiasi dorieji

Polacy z Wileńszczyzny ratujący Żydów
/ Žydus gelbėję Vilniaus krašto lenkai

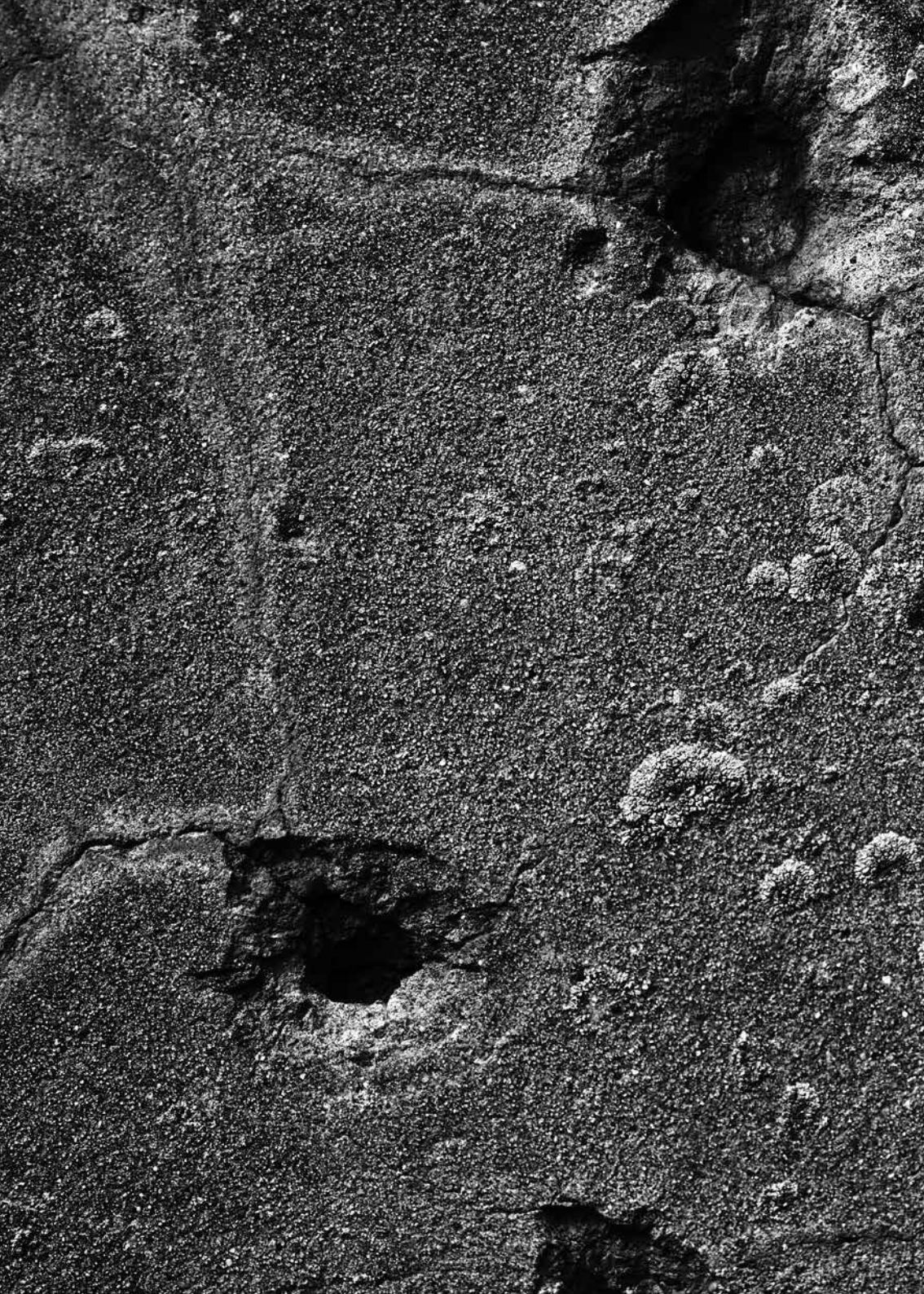

Tak teraz postępują uczciwi ludzie
/ Taip dabar elgiasi dorieji

Ilona Lewandowska
zdjęcia / nuotraukos **Bartosz Frątczak**

Tak teraz postępują uczciwi ludzie

— Taip dabar elgiasi dorieji

Polacy z Wileńszczyzny ratujący Żydów
/ Žydus gelbėję Vilniaus krašto lenkai

Wilno / Vilnius, 2019

← Słowo «nemt» («bierzcie») zapisane w jidysz na wileńskim murze.

Jidiš žodis «nemt» («imkite») ant sienos Vilniuje.

Szanowni Państwo,

Instytut Polski w Wilnie oddaje w Państwa ręce wyjątkową publikację «Tak teraz postępują uczciwi ludzie. Polacy z Wileńszczyzny ratujący Żydów», autorstwa Ilony Lewandowskiej z fotografiami Bartosza Frątczaka. Ta książka to nasz skromny wkład w zachowanie pamięci o tych, o których nigdy nie powinna ona zagasnąć.

Na polskiej liście «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» jest już ponad 6,8 tysiąca nazwisk. To więcej niż jedna czwarta wszystkich uhonorowanych tym tytułem przez Instytut Yad Vashem. Polaków znajdziemy też na listach białoruskiej, ukraińskiej i litewskiej. Wielu z nich zostało także odznaczonych przez Prezydenta Litwy Krzyżem za Ratowanie Ginących.

Zapewne nigdy nie dowiemy się, ilu Polaków z Wileńszczyzny niosło pomoc swoim sąsiadom, znajomym, czy zupełnie obcym. Upłynęło już kilkadziesiąt lat, zatarła się pamięć, odeszli świadkowie. Zmieniły się granice, często także nazwiska i tożsamości.

Książka Ilony Lewandowskiej stanowi zapis zaledwie kilkunastu wzruszających historii Polaków z Wileńszczyzny, którzy, nie bacząc na zagrożenie, narażali zdrowie i życie swoje oraz najbliższych po to, by ratować życie drugiego człowieka. Są wśród nich historie znane, jak ta o Jakubie Romualdzie Wekslerze-Waszkinelu, czy siostrze Marii Mikulskiej, ale także te, które długo czekały na opisanie.

Tekstom towarzyszą przejmujące fotografie przedstawiające Ocalonych, Sprawiedliwych i ich rodziny, a także znikające ślady żydowskiego dziedzictwa Litwy.

Dziękujemy wszystkim, którzy podzielili się swoją wiedzą, a także życiowym doświadczeniem. Za przychylność dla projektu dziękujemy Panu Markowi Zingerisowi, dyrektorowi Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona Wileńskiego oraz Pani Danutė Šelčinskiej, kierownik Wydziału Wiecznego Upamiętnienia Ratujących Żydów, za pomoc w zbieraniu materiałów do książki, jak również w nawiązaniu kontaktu ze świadkami wydarzeń. Za udostępnienie zdjęć i materiałów archiwalnych dziękujemy także rodzinom Sprawiedliwych.

Marcin Łapczyński
Dyrektor Instytutu Polskiego w Wilnie

10 Wprowadzenie

26 Rozmowy o historii
28 Holokaust na Litwie
42 Polscy Sprawiedliwi
64 Upamiętnienie na Litwie

82 Historie z bliska
84 Jak miałam nie narażać swoich,
skoro obok ginęły inne dzieci, żydowskie
92 Trudno sobie wyobrazić, że w ogóle
można było coś takiego przeżyć
102 Można powiedzieć, że miałam trzy matki
114 To jest obowiązek każdego uczciwego człowieka
128 Historię ich ocalenia poznaliśmy dopiero w latach 90.
Mikołajunowie, Rakowscy i rodzina Katzów
140 Mów do mnie tato
156 Dziedzictwo, które przekażę swoim dzieciom
166 O wszystko troszczyła się pani Mania
180 Do tej pory nie mogę opowiadać tej historii
190 W imię Żyda, w którego pani wierzy
200 Z chrześcijańskich pobudek…

218 Źródła i wybrana literatura przedmiotu
221 Summary

Gerbiamieji,

Lenkijos institutas Vilniuje atiduoda į Jūsų rankas išskirtinę Ilonos Lewandowskos publikaciją «Taip dabar elgiasi dorieji. Žydus gelbėję Vilniaus krašto lenkai» su Bartoszo Frątczako fotografijomis. Ši knyga – tai mūsų kuklus indėlis įamžinant visus tuos, atmintis apie kuriuos privalo būti amžinai gyva.

Lenkijos «Pasaulio tautų teisuolių sąraše» jau yra per 6,8 tūkstančio pavardžių. Tai daugiau nei ketvirtadalis visų, pagerbtų šiuo titulu Yad Vashem instituto. Lenkų galima rasti ir Baltarusijos, Ukrainos bei Lietuvos sąrašuose. Dauguma iš lietuviškojo sąrašo buvo apdovanoti Lietuvos Respublikos prezidento Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi.

Turbūt niekada nesužinosime, kiek Vilniaus krašto lenkų suteikė pagalbą savo kaimynams, pažįstamiems ar visai svetimiems žmonėms. Prabėgo keli dešimtmečiai, išblėsi atmintis, anapilin iškeliavo liudininkai. Keitėsi sienos, dažnai ir pavardės bei tapatybės.

Ilonos Lewandowskos knygoje įamžinta tik keliolika jaudinančių istorijų, liudijančių, kaip nepaisydami grėsmės savo ir artimiausiųjų sveikatai ir gyvybei, Vilniaus krašto lenkai gelbėjo kitų žmonių gyvybes. Tarp šių istorijų yra ir jau žinomų, tokių kaip Jakubo Romualdo Wekslerio-Waszkinelio ar sesers Marios Mikulskos, tačiau didžioji dalis ilgai laukė, kol bus papasakotos.

Tekstus papildo jautrios išgelbėtųjų ir jų gelbėtojų su šeimomis, o taip pat žydų paveldo Lietuvoje nykstančių pėdsakų nuotraukos.

Dėkojame visiems, prisidėjusiems savo žiniomis ir gyvenimo patirtimi. Už projektui parodytą palankumą dėkojame Valstybinio Vilniaus Gaono žydų muziejaus direktoriui Markui Zingeriui ir muziejaus Žydų gelbėtojų atminimo įamžinimo skyriaus vedėjai Danutei Selčinskajai, padėjusiai rinkti medžiagą knygai bei užmegzti kontaktus su aprašomų įvykių liudininkais. Už archyvines nuotraukas ir medžiagą taip pat dėkojame Teisuolių šeimoms.

Marcin Łapczyński
Lenkijos instituto Vilniuje direktorius

10 Įvadinis žodis

26 Pokalbiai apie istoriją
31 Holokaustas Lietuvoje
45 Teisuoliai lenkai
67 Įamžinti Lietuvoje

82 Istorijos iš arti
87 Kaip galėjau nestatyti į pavojų savųjų, kai šalia žuvo kitų vaikai, žydų
95 Sunku įsivaizduoti, kad apskritai galima buvo tai išgyventi
105 Galima sakyti, turėjau tris motinas
117 Tai kiekvieno padoraus žmogaus pareiga
131 Jų išsigelbėjimo istoriją sužinojome tik 10-tame dešimtmetyje Mikołajunai, Rakowskiai ir Katzų šeima
143 Vadink mane tėčiu
159 Tai, ką paliksiu po savęs vaikams
169 Viskuo rūpinosi ponia Mania
183 Lig šiol negaliu pasakoti šios istorijos
193 Žydo, kuriuo tikite, vardan
203 Iš krikščioniškų paskatų...

218 Šaltiniai ir naudota literatūra
221 Summary

Wprowadzenie
Įvadinis žodis

← Kirkut w miejscowości Podbrzezie (lit. *Pabradė*).

Pabradės žydų kapinės.

Dla Polski wojna rozpoczęła się bardzo wcześnie, zmieniła radykalnie nie tylko Polaków i Żydów, ale także ówczesne relacje między nimi. Choć trudny czas niemieckiej okupacji nie sprzyjał pielęgnowaniu wartości, to gdy strefy getta zostały radykalnie oddzielone od stref aryjskich, nie brakowało ludzi mających odwagę te granice przekroczyć.

Wejście w relacje pomocy wymagało ryzyka obu stron. Ryzykowali Polacy, którzy pomagając Żydom, narażali siebie, a także swoich sąsiadów i bliskich na karę śmierci, ale ryzykowali także Żydzi, którzy poza terenem getta w każdej chwili mogli zginąć. Było to ogromne wyzwanie, wynikające często również z nieznajomości terenu. Człowiek uciekający z transportu do Ponar nie wiedział, do kogo trafi szukając pomocy… A jednak wielu takie ryzyko podjęło.

Od 1963 r. tym, którzy okazali bezinteresowną pomoc Żydom w czasie Zagłady, Instytut Pamięci Męczenników i Bohaterów Holocaustu Yad Vashem przyznaje tytuł «Sprawiedliwy wśród Narodów Świata». Termin ten został zaczerpnięty z tradycji żydowskiej. W literaturze Mędrców używano go w odniesieniu do nie-Żydów, którzy przyszli z pomocą Żydom w potrzebie, lub nie-Żydów, którzy przestrzegali podstawowych zasad zawartych w Biblii, w tym zakazu przelewania krwi. Ustawa, na podstawie której przyznawany jest tytuł, opisuje «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» jako tych, którzy nie tylko ocalili Żydów, lecz także narazili w tym celu swoje życie, co stało się podstawowym kryterium do nadania tytułu.

Na polskiej liście «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» jest obecnych przeszło 6,8 tys. nazwisk. Polaków można znaleźć również na listach białoruskiej, ukraińskiej czy wreszcie – litewskiej. Lista Sprawiedliwych nie jest zamknięta i nie wyczerpuje ona całkowicie historii pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w czasie wojny. Nie zawsze przecież pamięć o tych, którzy świadczyli dobro zagrożonym, przetrwała, nie zawsze ich pomoc została po latach należycie udokumentowana. Możemy przypuszczać, że tych, którzy weszli w tę trudną relację udzielania pomocy, było znacznie więcej. Jak wielu? Prawdopodobnie nigdy nie poznamy odpowiedzi na to pytanie.

Oczywiście, rzeczywistość wojenna była również czynnikiem demoralizującym. Obok tych, którzy byli w stanie zaryzykować wszystko, by uratować lub choćby nakarmić potrzebującego, byli również i tacy, dla których ludzkie życie znaczyło tyle, co pieniądze, jakie można otrzymać za jego wydanie. Obawiano się więc szmalcowników, ludzi, którzy w czasie niemieckiej okupacji szantażowali lub wymuszali okup na ukrywających się Żydach lub pomagających im Polakach. Wyraźnie trzeba jednak zaznaczyć, że tego rodzaju postawy nie były ani akceptowane społecznie, ani aprobowane przez Polskie Państwo

Lenkijai karas prasidėjo itin anksti. Jo akistatoje radikaliai pasikeitė ne tik lenkai ir žydai, bet ir ligtoliniai jų tarpusavio santykiai. Nors sunkūs vokiečių okupacijos laikai nebuvo palankūs vertybėms puoselėti, geto zoną atskyrus nuo «arijų zonos», netrūko žmonių, turėjusių drąsos šias ribas peržengti.

Sprendimas įžengti į tarpusavio pagalbos santykius buvo rizikingas abiem šalims. Rizikuodavo lenkai, kurie, gelbėdami žydų gyvybes, statydavo į pavojų savąsias, savo kaimynus ir artimuosius. Lygiai taip pat rizikuodavo žydai, kurie, atsidūrę už geto ribų, kiekvieną akimirką galėjo netekti gyvybės. Tai buvo didžiulis iššūkis, prie kurio neretai prisidėdavo ir vietovės nežinojimas. Sprukdamas iš transporto Panerių link žmogus nežinodavo, pas ką atsidurs ieškodamas pagalbos... Bet visgi daugelis ryžosi šiam sprendimui.

Nuo 1963 metų Memorialinis institutas Holokausto aukoms ir didvyriams atminti Jad Vašem visiems, kurie Holokausto metu žydams ištiesė pagalbos ranką, pripažįsta Pasaulio tautų teisuolio vardą. Šis terminas pasiskolintas iš tradicinės žydų literatūros. Mąstytojų literatūroje juo vadinti nežydai, skubėję į pagalbą žydams, arba nežydai, kurie laikėsi pagrindinių Biblijos kanonų, tarp jų ir draudimo lieti nekaltą kraują. Įstatymas, kurio pagrindu suteikiamas šis vardas, Pasaulio tautų teisuoliais vadina asmenis ne tik, gelbėjusius žydų gyvybes, bet ir tuos, kurie rizikavo savosiomis. Tai ir tapo pagrindiniu šio vardo suteikimo kriterijumi.

Lenkiškajame Pasaulio tautų teisuolių sąraše atsidūrė beveik 6,8 tūkst. pavardžių. Lenkų pavardes galima rasti Baltarusijos, Ukrainos ar pagaliau – Lietuvos teisuolių sąrašuose. Teisuolių sąrašas nėra baigtinis, ir juo nesibaigia istorija apie karo metu lenkų suteiktą pagalbą žydams. Juk ne visos istorijos apie teikusiuosius pagalbą ir paramą pasiekė mūsų laikus, ne visais atvejais išliko tinkama dokumentacija. Galime tik numanyti, kad tų, kurie ryžosi padėti, buvo žymiai daugiau. Kiek? Tikriausiai atsakymo į šį klausimą nesulauksime...

Karo tikrovė tapdavo taip pat demoralizuojančiu veiksniu. Šalia tų, kurie rizikavo viskuo, kad išgelbėtų ar bent pamaitintų šaukiantįjį pagalbos, buvo ir tokių, kurie žmogaus gyvybę vertino pinigais. Tad bijota «šmalcovnikų» – žmonių, kurie nacistinės okupacijos laikotarpiu šantažavo ir reikalavo išpirkos iš besislėpusių žydų ar jiems pagalbą teikusių lenkų. Vis dėlto, reikėtų pažymėti, kad tokia veikla nebuvo nei visuotinai priimtina, nei Lenkijos pogrindžio valstybės aprobuota, ji tai vertino kaip išdavystę ir baudė mirties bausme. Tokia veikla veikiau buvo visuomeninio gyvenimo normų žlugimo, Lenkijai netekus suvereniteto 1939 metais, ir okupanto vykdytų propagandinių veiksmų lemtos demoralizacijos išraiška.

Nenuostabu, kad kai už pagalbą žydams buvo skiriama mirties bausmė ir netrūko žmonių, pasirengusių informuoti okupantą, stengtasi, jog apie tai niekas nesužinotų. Toks nutylėjimas

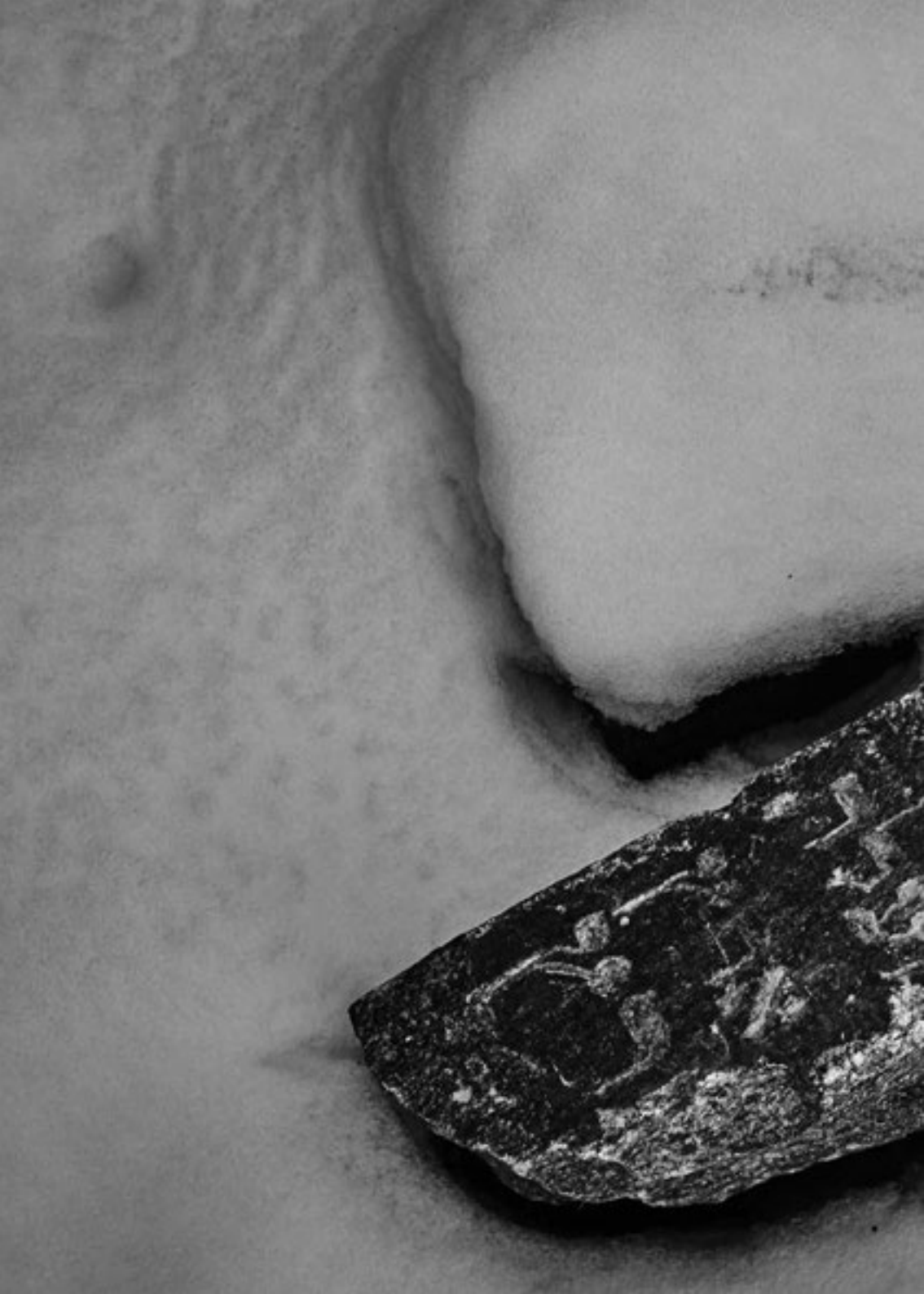

← Fragment macewy na terenie dawnego cmentarza żydowskiego na Śnipiszkach w Wilnie (obecnie teren Pałacu Sportu).

Macevos fragmentas buv. žydų kapinėse Šnipiškėse Vilniuje (dab. Sporto rūmų teritorija).

Podziemne, które szmalcownictwo, jako zdradę na rzecz wroga, karało śmiercią. Ich istnienie było raczej wyrazem załamania się norm życia społecznego po utracie suwerenności przez Polskę w 1939 r. i demoralizacji wynikającej ze skuteczności działań propagandowych prowadzonych przez okupanta.

Nie należy się dziwić, że w takiej sytuacji, gdy za pomoc Żydom karano śmiercią i jednocześnie nie brakowało osób gotowych do informowania okupanta, starano się, by o ukrywanych Żydach nikt się nie dowiedział. To milczenie o udzielonej pomocy w wielu przypadkach trwało długo, także po wojnie. Odnalezienie świadectw o Polakach ratujących Żydów na Litwie jest szczególnie trudne. Bez wątpienia pierwszym powodem są powojenne zmiany granic i masowe wyjazdy z Litwy w ramach tzw. repatriacji. Ludzie wyjeżdżający za granicę nierzadko zmieniali nazwiska, czasem, zwłaszcza osoby ukrywające się przed władzą sowiecką, rozpoczynały nowe życie, posługując się fałszywymi dokumentami. Nazwiska często zmieniali również uratowani. Ci, którzy pozostali na Litwie, byli ściśle zamknięci w świecie Związku Sowieckiego, gdzie nie należało się przyznawać do zrobienia czegokolwiek nielegalnego, nawet za niemieckiej okupacji. W ogóle lepiej było milczeć… Tym bardziej celowe wydaje się przytoczenie kilku historii, zwłaszcza, gdy dotyczą one nadal żyjących osób.

Podstawą książki były rozmowy. Pierwszą część stanowią wywiady z ludźmi, którzy swoją pracę badawczą poświęcili badaniu Holokaustu lub upamiętnieniu tych, którzy ratowali Żydów. Ma to służyć uzyskaniu jak najpełniejszego obrazu dramatycznych wydarzeń okresu wojny, tak, by opowieść nie stała się tylko jedną, narzuconą z góry narracją, ale dała możliwość pokazania różnych punktów widzenia, które razem – pozwolą na zbliżenie się do bardzo złożonej rzeczywistości.

Druga część koncentruje się wokół historii rodzinnych, które, mimo że wydarzyły się przeszło 70 lat temu, nadal żyją nie tylko w pamięci świadków, ale także w świadomości kolejnych pokoleń. Zostały one przedstawione w oparciu o materiały zgromadzone w archiwum Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona Wileńskiego, są to również wywiady przeprowadzone ze świadkami wydarzeń w 2018 roku.

Jedną z najtrudniejszych części pracy tego rodzaju jest, oczywiście, wybór kilku spośród wielu historii Polaków ratujących Żydów w czasie wojny na terenach dzisiejszej Litwy. W opracowaniu tej książki za najważniejsze uznano trzy kryteria. Pierwszym z nich była możliwość dotarcia do szerszych informacji na temat wydarzeń czy też źródeł pisanych. Niestety, w przypadku wielu historii, nawet tam, gdzie osoby ukrywające Żydów zapłaciły za to życiem, nie mamy w tej chwili dostępu

Budynek byłego domu modlitwy w Wilnie. →

Buv. žydų maldos namai Vilniuje.

Jedna z wileńskich synagog. Obecnie budynek mieszkalny.

Viena iš Vilniaus sinagogų. Šiandien gyvenamasis pastatas.

daugeliu atvejų tęsėsi itin ilgai, net ir pasibaigus karui. Tad surinkti liudijimus apie Lietuvoje žydus gelbėjusius lenkus – ypač sunkus uždavinys. Neabejotinai, pirmoji to priežastis – sienų pasikeitimai po karo ir masiniai Lietuvos gyventojų perkėlimai vykdant repatriaciją. Išvažiuodami į užsienį žmonės ne kartą keitėsi savo pavardes, kartais, ypač nuo sovietų valdžios besislepiantys asmenys, naują gyvenimą pradėdavo naudodamiesi suklastotais dokumentais. Dažnai pavardes keitėsi ir išgelbėtieji. Likusieji Lietuvoje buvo uždaryti Sovietų Sąjungos pasaulyje, kuriame geriau buvo nutylėti neteisėtus poelgius, net ir vokiečių okupacijos metu. Apskritai, saugiau buvo tiesiog tylėti... Todėl visada tikslinga prisiminti išlikusiųjų per Holokaustą istorijas.

Knygos pagrindas – pokalbiai. Pirmą knygos dalį sudaro pokalbiai su asmenimis, kurie savo mokslinį darbą paskyrė tirti Holokaustui ar įamžinti žydų gyvybes gelbėjusius žmones. Taip siekiama sudėlioti kaip įmanoma tikslesnį dramatiškų karo laikotarpio įvykių paveikslą. Tokį, kuris iš skirtingų retrospektyvų perteiktų sudėtingą tų laikų realybę ir neprimestų vienintelio naratyvo.

Antroje knygos dalyje dėmesys sutelkiamas į šeimų istorijas, vis dar gyvas liudytojų bei palikuonių atmintyje, nors ir vyko prieš 70 metų. Jos pristatomos remiantis medžiaga, saugoma Valstybinio Vilniaus Gaono žydų muziejaus archyvuose, taip pat 2018 metais užrašytais prisiminimais, kuriais pasidalijo išsigelbėję ir gelbėtojų palikuonys.

Vienas sunkiausių uždavinių – atrinkti tik kelias iš daugybės istorijų apie karo metu šių dienų Lietuvos teritorijoje žydų gyvybes gelbėjusius lenkus. Rengiant knygą buvo laikomasi trijų esminių kriterijų. Pirmasis – galimybė surinkti kuo daugiau informacijos ir naudotis rašytiniais šaltiniais. Deja, daugelis istorijų dokumentuose pažymėtos tik trumpais, lakoniškais įrašais, net ir tais atvejais, kai už išgelbėtą žydo gyvybę sumokėta savąja. Tad atrinktos gausesnius liudijimus išsaugojusios istorijos, su kurių liudytojais ar jų herojų artimaisiais buvo galimybė susitikti. Kitas kriterijus – bandymas lyginant prisiminimus ir pasakojimus perteikti kuo tikslesnes teiktos pagalbos aplinkybes bei santykius tarp gelbėtojų ir prašančiųjų pagalbos. Paskutinis kriterijus – noras išskirti žydams pagalbą teikusius asmenis, kurių didvyriškus gelbėjimo darbus ištyrė Valstybinis Vilniaus Gaono žydų muziejus ir kurių nuopelnus įvertino Lietuvos valstybė – jie apdovanoti Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi, įamžinti Lietuvoje.

Ši knyga nėra mokslinis darbas, kuriuo būtų siekiama apibendrinti lenkų pastangas ir indėlį gelbėjant žydus šių dienų Lietuvos teritorijoje. Joje pateikiami vos keli pavyzdžiai, kurie neatspindi suteiktos pagalbos masto, nė jos geografinio įvairialypiškumo, nes pagalbos ranką žydams ištiesė ir už Vilniaus krašto

do żadnych informacji, poza krótkimi, lakonicznymi wzmiankami w dokumentach. Wybrane zostały więc te historie, o których pozostało nieco więcej świadectw lub też nadal istnieje możliwość spotkania się ze świadkami wydarzeń czy też ich krewnymi. Kolejnym kryterium była próba zestawienia relacji, które pokazują różnorodne okoliczności udzielenia pomocy i stosunki między ukrywanymi a ukrywającymi. Ostatnim wreszcie – chęć szczególnego wyróżnienia osób, których pomoc świadczona Żydom została potwierdzona przez badania prowadzone przez Państwowe Muzeum Żydowskie im. Gaona Wileńskiego oraz litewskie władze państwowe, czego wynikiem było odznaczenie ich Krzyżem za Ratowanie Ginących i upamiętnienie na Litwie.

Książka nie jest pracą naukową ani opracowaniem, które miałoby na celu dokonać podsumowania całości wkładu Polaków w ratowanie Żydów na terenie obecnej Litwy. Przedstawionych jest w niej zaledwie klika przykładów, które nie odzwierciedlają ani skali świadczonej pomocy, ani nie wyrażają jej różnorodności, również w wymiarze geograficznym, gdyż udzielali jej także Polacy mieszkający poza Wileńszczyzną, jak choćby rodziny Butkiewiczów z okolic Kowna czy Bogdanowiczów mieszkających w czasie wojny we wsi Lipluny w pobliżu Kiejdan.

W książce przedstawiony został jedynie wymiar pomocy indywidualnej. Należy jednak pamiętać, że podczas okupacji istniała również pomoc organizowana przez Polskie Państwo Podziemne. Działania uwzględnione były w budżecie, dyplomacji, strukturach egzekutywy, wywiadu, propagandy. Od końca 1942 r. pomoc realizowana była poprzez powołaną przez delegaturę Rządu na Kraj polsko-żydowską Radę Pomocy Żydom «Żegota», która, wpierana przez żydowskie organizacje w USA, prowadziła pięć rodzajów pomocy Żydom: legalizacyjną, finansową, mieszkaniową, lekarską i dziecięcą, głównie w Warszawie.

Warto podkreślić, że wśród Polaków znajdowali się też tacy, którzy ryzykowali własne życie, aby przekazać prawdę o dramacie Żydów w okupowanym przez Niemców kraju. Najbardziej znany wśród nich jest Jan Karski, który z narażeniem życia zdobywał informacje o Holokauście, wchodził do warszawskiego getta i niemieckiego obozu tranzytowego w Izbicy Lubelskiej. Podjął bardzo ryzykowną próbę przedostania się na Zachód i przekazania informacji aliantom. O wiele mniej osób pamięta o Henryku Grabowskim, warszawskim harcerzu, który w 1941 r. przemierzył na rowerze kilkaset kilometrów, by donieść swoim przyjaciołom w warszawskim getcie o masowych mordach dokonywanych na Litwie. Nadal nie jest szeroko znany wstrząsający «Dziennik 1941–1943» wileńskiego dziennikarza, Kazimierza Sakowicza, który prowadził zapiski, obserwując mordy w lesie ponarskim, by po latach nikt nie mógł zaprzeczyć zbrodni.

ribų gyvenę lenkai, pavyzdžiui, Butkiewiczių šeimos iš Kauno ar Bogdanowiczių šeima, karo metu gyvenusi Lipliūnų kaime netoli Kėdainių.

Knygos turinys aprėpia tik individualias pastangas padėti. Tačiau būtina atsiminti, kad per okupacijos laikotarpį Lenkijos pogrindžio valstybė irgi teikė ir organizavo pagalbą. Į tai atsižvelgta rengiant biudžetą, to paties požiūrio laikėsi ir diplomatija, operacinės struktūros, žvalgyba ir propaganda. Nuo 1942 m. pabaigos pagalba buvo teikiama per Lenkijos pogrindžio vyriausybės įkurtą lenkų-žydų pagalbos žydams tarybą «Žegota», su JAV žydų organizacijų pagalba vykdžiusią penkių sričių veiklą: teisinę (legalizavimą), finansinę, aprūpinimo būstu, medicinos ir pagalbos vaikams, daugiausia Varšuvoje.

Verta paminėti, kad tarp lenkų atsirado ir tokių, kurie savo gyvybe rizikavo, jog savo lūpomis perteiktų visą tiesą apie žydų dramą vokiečių okupuotoje valstybėje. Iš jų žinomiausias Janas Karskis, kuris rinko informaciją apie Holokaustą, žengdamas į Varšuvos getą ir vokiečių tranzitinę stovyklą Liublino Izbicoje. Būtent jis ėmėsi itin rizikingo bandymo patekti į Vakarus, kad perduotų informaciją sąjungininkams. Žymiai mažiau žmonių atsimena Henryką Grabowskį, Varšuvos skautą, kuris 1941 metais dviračiu įveikė kelis šimtus kilometrų, norėdamas pranešti savo draugams Varšuvos gete apie Lietuvoje vykusias masines žudynes. Mažai težinomas ir sukrečiantis Vilniaus žurnalisto Kazimierzo Sakowicziaus dienoraštis «Dziennik 1941–1943», kuriame įamžinti žudynių Vilniaus Panerių miškuose vaizdai, kad vėliau šio nusikaltimo niekas negalėtų paneigti.

—

Gwiazda Dawida na synagodze w miejscowości Szwekszne (lit. *Švėkšna*). Po wojnie działał w niej dom kultury.

Dovydo žvaigždė ant sinagogos Švėkšnoje. Po karo sinagogoje veikė kultūros namai.

Rozmowy o historii

Pokalbiai apie istoriją

← Macewy nieopodal dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Holenderskiej w Wilnie.

Macevos netoli senųjų žydų kapinių Olandų g. Vilniuje.

Holokaust na Litwie

Rozmowa z dr. Arūnasem Bubnysem, badaczem Holokaustu i dyrektorem Departamentu Badawczego Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy

«80 proc. mieszkających na Litwie Żydów zostało zamordowanych już w 1941 r.»

Holokaust na Litwie zaczął się bardzo szybko, mimo że okupacja niemiecka rozpoczęła się później niż na Zachodzie Europy. Dlaczego to właśnie tutaj rozpoczęto masowe zabijanie Żydów?
Istnieje kilka wersji odpowiedzi na to pytanie. Historyk Christoph Dieckmann uważa, że było to spowodowane niepowodzeniem planu blitzkriegu, czyli wojny błyskawicznej. Dążenie do jak najszybszego wyeliminowania Żydów miałoby, zgodnie z tą teorią, wyjść z kręgów dowództwa armii. Niemcom chodziło o zlikwidowanie ludności, która nie produkuje żywności, a ją zużywa, tak, by pozostało jak najwięcej produktów na potrzeby armii.

Powód wymordowania tysięcy ludzi był więc bardzo prozaiczny – zagwarantowanie dostaw żywności dla niemieckiego wojska. Czy takie wyjaśnienie Pana przekonuje?
Według mnie jest to jeden z ważnych powodów, ale nie najważniejszy. Jeszcze przed rozpoczęciem wojny między III Rzeszą i Związkiem Sowieckim Hitler podkreślał, że nie będzie to zwykła wojna, ale starcie dwóch, zupełnie różnych światopoglądów, a w tej walce nie wystarczą tradycyjne metody wojskowe. Równocześnie, z wejściem na tereny opanowane wcześniej przez ZSRS, rozpoczęto «czyszczenie terenu» z komunistów i ich rzeczywistych, czy też potencjalnych, współpracowników, do których zaliczano również Żydów. Nie było jednak wówczas jeszcze jasno sformułowanych wytycznych, że wymordowani mają zostać wszyscy Żydzi, także starcy, kobiety i dzieci.

Kiedy więc zapadła decyzja o eksterminacji wszystkich Żydów na terenach zajętych przez Niemców?
Historycy również w tej sprawie nie są zgodni. Wyraźnie można rozróżnić dwie koncepcje. Tzw. intencjonaliści są przekonani, że jeszcze przed wojną zapadła decyzja o eksterminacji Żydów, najpierw w Europie Wschodniej, a później także w innych krajach. Funkcjonaliści uważają natomiast, że decyzja o likwidacji Żydów zapadła już w czasie wojny, konkretnie w drugiej połowie lipca 1941 r. Było to nie tyle realizacją narzuconego odgórnie planu, co decyzją, na którą wpłynęli działający na tych terenach dowódcy grup operacyjnych Policji Bezpieczeństwa i dowództwo Wermachtu. Obecnie większość historyków skłania się ku koncepcji funkcjonalistów, jednak istnieją bardzo konkretne przesłanki za tym, że plan całkowitej zagłady Żydów istniał już wcześniej. Według mnie najważniejszą z nich jest przemówienie, jakie Adolf Hitler wygłosił w Reichstagu 30 stycznia 1939 r. i w którym mówił wyraźnie, że rezultatem przyszłej wojny będzie «unicestwienie rasy żydowskiej w Europie». Uważam, że tego rodzaju wypowiedź należy potraktować poważnie i jest ona dowodem, że sam Hitler

Holokaustas Lietuvoje

Pokalbis su dr. Arūnu Bubniu, Holokausto tyrėju ir Lietuvos gyventojų genocido ir rezistencijos tyrimo centro Genocido ir rezistencijos tyrimo departamento direktoriumi.

«80 proc. Lietuvos žydų buvo nužudyta jau 1941 metais»

chciał, wykorzystując wojnę, doprowadzić do całkowitej zagłady Żydów, choć długo jeszcze nie wydano konkretnych rozkazów. Jeśli patrzymy na rozwój antysemityzmu w Niemczech po I wojnie światowej, który po dojściu Hitlera do władzy w 1933 r. staje się oficjalnym stanowiskiem państwa, wydarzenia zapoczątkowane w lipcu 1941 r. są logiczną konsekwencją tego procesu.

W poszczególnych, okupowanych przez III Rzeszę państwach ten proces przebiegał jednak zupełnie inaczej. Los europejskich Żydów pogarszał się stopniowo, w kolejnych etapach.
Tak, ale specyfiką terenów, na które Niemcy weszli po Armii Czerwonej, jest fakt, że tu wszystkie etapy represji wobec Żydów, czyli odbieranie majątków, gettoizacja i masowa zagłada rozpoczęły się równocześnie. Według mnie zadecydował o tym czynnik geopolityczny. Litwa graniczyła wówczas z Prusami Wschodnimi. Ten region miał być poddany niemieckiej kolonizacji a Litwa miała się stać integralną częścią III Rzeszy, stąd dążono do jak najszybszej eliminacji mieszkańców uznanych za niepotrzebnych, najpierw Żydów i Cyganów, a następnie Polaków i części Litwinów uznanych za nieodpowiednich rasowo. Warto zauważyć, że według niemieckich teorii tylko trzecia część Litwinów nadawała się do germanizacji. Ten proces postępował bardzo szybko. 80 proc. mieszkających na Litwie Żydów zostało zamordowanych już w 1941 r. Oczywiście, oprócz czynnika geopolitycznego, duże znaczenie miał też miejscowy czynnik.

Chodzi o litewski antysemityzm?
Tak, litewski antysemityzm również był czynnikiem o dużym znaczeniu. Tego rodzaju postawy bardzo nasiliły się zwłaszcza po okupacji sowieckiej w 1940 r. Wzrost antysemityzmu można zauważyć również na innych terenach, gdzie okupacja sowiecka poprzedziła niemiecką – na dzisiejszej Białorusi, Ukrainie czy we wschodniej Polsce. W okresie międzywojennym Żydów praktycznie nie było w litewskim aparacie władzy, nie było ich widać w wojsku czy służbach bezpieczeństwa. Po wejściu sowietów zaczęli zajmować ważne stanowiska. Byli urzędnikami, milicjantami, żołnierzami okupacyjnego państwa, dlatego mieszkańcy utożsamili ich z tym państwem. Oczywiście, nie może to być jakimkolwiek usprawiedliwieniem wydarzeń, które rozegrały po wejściu Niemców czy litewskiego współudziału w masowych mordach, ale uważam, że pominięcie wpływu doświadczeń okresu okupacji sowieckiej przy omawianiu tego tematu byłoby nieuczciwe. Dramaty, których doświadczyli Litwini pod rządami sowietów, wykorzystywali również w swojej propagandzie Niemcy, obwiniając Żydów za całe zło tego okresu. Ostatecznie, ponieważ eliminacja Żydów była w interesie zarówno Niemców, jak i części

Nepaisant to, kad Lietuvoje vokiečių okupacija prasidėjo vėliau nei Vakarų Europoje, Holokaustas čia įsiviešpatavo itin greitai. Kodėl būtent čia pradėtos masinės žydų žudynės?
Yra keli skirtingi atsakymo variantai. Istoriko Christopho Dieckmanno nuomone, tokią padėtį lėmė žlugęs žaibiško karo (blitzkrieg) planas. Pagal jo teoriją, siekis kuo greičiau eliminuoti žydus turėjo išeiti iš kariuomenės vadovų rato. Vokiečiai siekė išnaikinti žmones, negaminančius maisto, o tik jį vartojančius, kad kuo daugiau maisto produktų atitektų kariuomenės poreikiams.

Priežastis iššudyti tūkstančius žmonių atrodo proziška – užtikrinti maisto tiekimą vokiečių kariuomenei. Ar Jums asmeniškai toks paaiškinimas atrodo įtikinamas?
Mano nuomone, tai viena iš svarbių priežasčių, bet ne svarbiausia. Dar prieš prasidedant karui tarp Trečiojo reicho ir Sovietų Sąjungos, Hitleris atkreipė dėmesį į tai, kad tai nebus įprastas karas, o dviejų kardinaliai besiskiriančių pasaulėžiūrų susidūrimas, ir kad šioje kovoje tradicinių karo metodų nepakaks. Tuo pat metu, įžengus į kadaise SSRS priklausiusias teritorijas, pradėtas komunistų ir jų esamų bei potencialių sąjungininkų, prie kurių buvo priskiriami ir žydai, valymas. Tačiau tuo metu dar nebuvo aiškiai suformuluotų nurodymų, kad visi žydai, taip pat vyresnio amžiaus žmonės, moterys ir vaikai, privalo būti iššudyti.

Tokiu atveju, kada buvo priimtas sprendimas išnaikinti visus žydus vokiečių okupuotose žemėse?
Šiuo klausimu istorikai taip pat neturi vienos nuomonės. Galima išskirti dvi aiškias koncepcijas. Vadinamieji intencionalistai įsitikinę, kad toks sprendimas priimtas dar prieš prasidedant karui, pirmiausia Rytų Europoje, o vėliau ir kitose šalyse. Tuo tarpu funkcionalistai teigia, kad sprendimas dėl žydų naikinimo buvo priimtas jau karui prasidėjus, o tiksliau 1941 metų liepos antrojoje pusėje. Tai buvo ne tiek iš viršaus primesto plano vykdymas, kiek sprendimas, kurį lėmė tose vietovėse veikusių Saugumo policijos ir vermachto operacinių grupių vadai.

Šiuo metu dauguma istorikų linksta į funkcionalistų pasiūlytą koncepciją, bet yra konkrečių pagrindų daryti prielaidą, kad visiško žydų išnaikinimo planų būta jau anksčiau. Mano įsitikinimu, vienas jų – Adolfo Hitlerio kalba, kurią jis pasakė 1939 m. sausio 30 d. Reichstage ir kurioje aiškiai leido suprasti, kad ateities karo rezultatu taps «žydų rasės sunaikinimas Europoje». Manau, kad tokio pobūdžio kalbą reikėtų traktuoti itin rimtai. Ši kalba – įrodymas, kad pats Hitleris, pasinaudodamas karo padėtimi, siekė visiško žydų išnaikinimo, nors dar ilgą laiką konkretūs įsakymai nebuvo duoti. Jei žiūrėsime į antisemitizmo, tapusio oficialia valstybės pozicija Hitleriui atėjus į valdžią 1933 metais, plėtrą Vokietijoje po Pirmojo

← Fragment Pomnika Ofiar Holocaustu w Ponarach.
Paminklo Holokausto aukoms atminti Paneriuose fragmentas.

pasaulinio karo, matysime, kad 1941 metų liepos mėnesio įvykiai – logiška šio proceso pasekmė.

Skirtingose Trečiojo reicho okupuotose valstybėse šis procesas vyko nevienodai. Europos žydų likimas blogo palaipsniui, etapais.
Taip, bet teritorijų, į kurias vokiečiai įžengė pasitraukus Raudonajai armijai, specifika pasižymėjo tuo, kad čia visi žydų represijos etapai: turto atėmimas, getoizacija ir masinės žudynės – prasidėjo tuo pat metu. Mano nuomone, tai lėmė geopolitinis veiksnys. Lietuva tuo metu ribojosi su Rytų Prūsija. Šis regionas turėjo būti kolonizuotas vokiečių, o Lietuva turėjo tapti integralia Trečiojo reicho dalimi, todėl siekta kuo greičiau eliminuoti gyventojus, pripažintus kaip nereikalingus, – pirmiausia žydus ir romus, o toliau lenkus ir dalį lietuvių, neatitinkančius rasei keltų reikalavimų. Verta atkreipti dėmesį į tai, kad, pagal vokiškąsias teorijas, tik trečdalis lietuvių buvo tinkami germanizacijai vykdyti. Šis procesas vyko sparčiai. Jau 1941 metais buvo nužudyta 80 proc. Lietuvos žydų. Žinoma, be geopolitinio, didelę reikšmę turėjo ir vietos veiksnys.

Turite omenyje lietuvių antisemitizmą?
Taip, lietuvių antisemitizmas – kitas itin reikšmingas veiksnys. Tokio pobūdžio požiūris ypač įsigalėjo po sovietų okupacijos 1940 metais. Antisemitizmo augimas pastebimas ir kitose teritorijose, sovietų okupuotose prieš įžengiant vokiečiams, – dabartinėje Baltarusijoje, Ukrainoje ar Lenkijos rytinėse žemėse. Tarpukario laikotarpiu valdžios aparate žydų beveik nebuvo, jų nebuvo matyti ir kariuomenėje ar saugumo tarnybose. Svarbias pareigas jie pradėjo eiti tik įžengus sovietams. Tapdavo pareigūnais, milicininkais, okupuojančiosios valstybės karininkais, todėl gyventojų jie buvo tapatinami su okupanto valstybe. Žinoma, tai negali būti joks įvykių įžengus vokiečiams ar lietuvių bendrininkavimo masinėse žudynėse pateisinimas, bet, manau, kad kalbant šia tema neteisinga būtų nepaminėti sovietų okupacijos poveikio. Dramos, kurias lietuviai patyrė sovietų okupacijos laikotarpiu, dažnai buvo pasitelkiamos pačių vokiečių propagandinei veiklai vykdyti, kurie už visą to laikotarpio blogį kaltino žydus. Galiausiai, kadangi žydus sunaikinti siekė tiek vokiečiai, tiek dalis antižydiškai nusistačiusių lietuvių, šis masinių žudynių mechanizmas tapo itin veiksmingas. Per keletą mėnesių, nuo 1941 m. liepos antros pusės iki 1941 metų gruodžio iššudyta faktiškai apie 80 proc. Lietuvoje gyvenusių žydų.

Ar lenkai taip pat dalyvavo šiose masinėse žudynėse?
Vokiečiai lenkais nepasitikėjo. Lenkai jiems priešinosi nuo pat pradžių, ne tik paskutiniojo karo metu. Tad vokiečių požiūris į juos buvo visai kitoks nei į lietuvius. Skyrėsi ir pačių okupuotų

nastawionych antyżydowsko Litwinów, ten mechanizm masowych mordów stał się bardzo efektywny. Przez zaledwie kilka miesięcy, od drugiej połowy lipca 1941 r. do grudnia 1941 r., zamordowano faktycznie ok. 80 proc. mieszkających na Litwie Żydów.

Czy w tych masowych mordach mieli swój udział również Polacy?
Niemcy nie ufali Polakom. Polacy od początku stawiali im opór, zresztą nie tylko w czasie ostatniej wojny. Stosunek Niemców do nich był zupełnie inny niż do Litwinów. Inne również było nastawienie samych mieszkańców okupowanych terenów. Litwini wiązali z początkiem wojny niemiecko-sowieckiej nadzieje na odbudowę swojego państwa. Niemcy mieli zupełnie inne cele. Od początku patrzyli na całe zajmowane tereny jako na byłe terytorium sowieckie, nie jak na niepodległe państwa, zezwalali jednak na odbudowę władzy terenowej i policji. Potem te jednostki policji stały się narzędziem w rękach Niemców. Polaków w tych jednostkach nie było, nie przyjmowano ich ani do służb bezpieczeństwa, ani do wojska. Mogły się oczywiście znaleźć pojedyncze osoby biorące udział w masowych mordach w jakiejś formie, ale można powiedzieć, że Polacy znaleźli się poza mechanizmem zabijania, nie byli zapraszani do udziału w tych zbrodniach, po prostu Niemcy nie daliby im broni do ręki.

Ilu Żydom udało się przetrwać ten pierwszy okres mordów?
Około 50 tysiącom. Pozostało wileńskie getto z ok. 20 tys. mieszkańców, getto w Kownie – ok. 15 tys., w Szawlach – ok. 5 tys. i getto w Święcianach – ok. 500 osób. Getto święciańskie było jedynym, jakie pozostało na prowincji, istniało do wiosny 1943 r. Wileńskie getto zlikwidowano jesienią 1943 roku, getta w Kownie i Szawlach w lipcu 1944 roku. Przetrwali bardzo nieliczni.

Czy Żydzi na Litwie rozumieli, że z perspektywy Niemców ich los jest już przesądzony?
Nie wszyscy. W tym okresie Niemcy starali się maksymalnie eksploatować pozostawionych przy życiu Żydów. Oczekiwali od nich pracy, a sami Żydzi, w tym także żydowska administracja gett, byli przekonani, że to właśnie efektywna praca zagwarantuje im przeżycie. Większość była przekonana, że jeżeli udowodnią Niemcom, że są im potrzebni, będą żyli. Np. przewodniczący Judenratu wileńskiego getta, Jakub Gens, uważał, że jak najwięcej mieszkańców getta powinno być zatrudnionych nie tylko w Wilnie, ale także poza miastem. Jego celem było doprowadzenie do przetrwania jak największej części społeczności żydowskiej do końca wojny. Bardzo wielu Żydów w zasadzie do końca żyło w iluzji. Jednocześnie, np. w wileńskim getcie, działała organizacja podziemna. Szansę na przetrwanie widzieli w walce u boku sowieckiej partyzantki. Według mnie, oni lepiej rozumieli

teritorijų gyventojų požiūris. Vokiečių ir sovietų karo pradžią lietuviai siejo su viltimi atkurti savo nepriklausomą valstybę. Vokiečiai išsikėlė visai kitokius tikslus. Nuo pat pradžios į naujai užimtas teritorijas jie žvelgė kaip į buvusias SSRS žemes, o ne suverenias valstybes, bet leido atkurti vietos valdžią ir policiją. Vėliau tie patys policijos vienetai tapo vokiečių politikos įgyvendinimo įrankiais. Lenkų šiuose naujai sukurtuose padaliniuose nebuvo, nepriimdavo jų ir į saugumo tarnybas ar kariuomenę. Žinoma, gali būti, kad pavieniai asmenys kokia nors forma prisidėjo prie masinių žudynių, bet, galima sakyti, lenkai atsidūrė už masinių žudynių mechanizmo, nebuvo «kviečiami» bendrininkauti, vokiečiai tiesiog neduotų jiems ginklų į rankas.

Kiek žydų sugebėjo išgyventi šiame pirmame žudynių etape?
Apie 50 tūkstančių. Liko Vilniaus getas, turėjęs apie 20 tūkst. gyventojų, Kauno getas – apie 15 tūkst., Šiaulių – apie 5 tūkst. ir Švenčionių getas – apie 500 gyventojų. Švenčionių getas buvo vienintelis išlikęs provincijoje, egzistavo iki 1943 metų pavasario. Vilniaus getas likviduotas 1943 m. rudenį, Kauno ir Šiaulių getai 1944-ųjų liepą. Išgyveno nedaugelis.

Ar Lietuvos žydai suvokė, kad vokiečiai jų likimą jau buvo nulėmę?
Ne visi. Tuo laikotarpiu vokiečiai stengėsi maksimaliai išnaudoti išgyvenusius žydus. Iš jų tikėjosi darbo, o patys žydai, įskaitant žydų geto administraciją, buvo įsitikinę, kad būtent vaisingas darbas išsaugos jų gyvybę. Dauguma manė, kad įrodę vokiečiams, jog yra naudingi, išliks gyvi. Štai, Vilniaus geto Judenrato pirmininkas Jokūbas Gensas manė, kad kuo daugiau geto gyventojų turi būti įdarbinti ne tik Vilniuje, bet ir už miesto ribų. Tokiu būdu jis siekė išsaugoti kuo didesnę žydų bendruomenės dalį iki karo pabaigos. Daugelis žydų, iš esmės, gyveno iliuzijoje iki pat pabaigos. Tuo pat metu, pavyzdžiui, Vilniaus gete veikė pogrindžio organizacija. Galimybę išgyventi jie matė kovojant išvien su sovietų partizanais. Drįstu teigti, kad pastarieji geriau suvokė padėtį, bet sudarė mažumą. Dažniausiai okupacinės valdžios poreikių tenkinimas buvo laikoma geriausia išeitimi.

Vokiečių okupacija truko trejus metus. Ar per tą laikotarpį lietuvių požiūris į žydus pasikeitė?
Iš esmės nuo pat pradžios šalia tų, kurie dalyvavo masinėse žudynėse, buvo ir tie, kurie suteikė žydams slėptuvę. Palaipsniui žydus gelbstinčių žmonių skaičius augo. Kai kuriais atvejais tokį požiūrį lėmė moralės veiksniai, buvo ir tokių, kurie laikui bėgant tiesiog suprato, kad Vokietija karą pralaimės.

sytuację, ale stanowili zdecydowaną mniejszość. Najczęściej za najbardziej rozsądną postawę uważano spełnianie żądań okupacyjnej władzy.

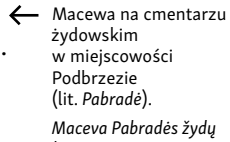

← Macewa na cmentarzu żydowskim w miejscowości Podbrzezie (lit. *Pabradė*).

Maceva Pabradės žydų kapinėse.

Okupacja niemiecka trwała 3 lata. Czy w tym czasie stosunek Litwinów do Żydów uległ zmianie?

W zasadzie od początku, obok tych, którzy brali udział w masowych mordach, można było zauważyć również tych, którzy udzielali schronienia Żydom. Stopniowo, z biegiem czasu ta liczba się zwiększała. W przypadku niektórych decydowały względy moralne, byli również tacy, którzy, po prostu, po pewnym czasie zrozumieli, że Niemcy przegrają wojnę.

Czy według Pana Litwini rozliczyli się dostatecznie ze swojego współudziału w Holokauście?

Jako historyk mogę powiedzieć, że ten temat jest bardzo poważnie traktowany w litewskich badaniach. Nie brakuje na ten temat publikacji, ciągle podejmowane są nowe tematy. Jest to bardzo ważny obszar pracy Centrum Badania Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy. Dużo w tej sprawie robią także litewskie władze. Ten temat został podjęty niedługo po odzyskaniu przez Litwę niepodległości. Najbardziej znaczącym krokiem do zmierzenia się z przeszłością była wizyta prezydenta Algirdasa Brazauskasa w Izraelu w 1995 r. W czasie swojego wystąpienia w Knesecie przeprosił on Żydów za współudział Litwinów w masowych mordach. Wydaje mi się, że tak po stronie władz, jak i historyków, robi się wiele, jednak pozostaje pytanie, na ile wpływa to na kształtowanie postaw społecznych. Z perspektywy państwa – na pewno nie ma przyzwolenia na antysemityzm czy negowanie współudziału Litwinów w Holokauście, jednak muszę przyznać, że z wielkim zaniepokojeniem patrzę na pojawiające się czasem w internecie antysemickie komentarze czy wypowiedzi poszczególnych osób. W tej sprawie dużo pozostaje jeszcze do zrobienia.

—

Kaip manote, ar lietuviai užtektinai atsiskaitė už dalyvavimą Holokauste?

Kaip istorikas galiu tvirtinti, kad Lietuvos vykdomuose moksliniuose tyrimuose į šią temą žiūrima itin rimtai. Netrūksta Holokausto tema paskelbtų straipsnių, nuolat iškeliami nauji šios temos aspektai. Tai itin svarbi Lietuvos gyventojų genocido ir rezistencijos tyrimo centro vykdomų tyrimų sritis. Šiuo klausimu daug dirba ir Lietuvos valdžios institucijos. Ši tema iškelta ir pradėta nagrinėti netrukus po Lietuvos nepriklausomybės atgavimo. Vienas reikšmingiausių žingsnių susidoroti su praeitimi buvo žengtas prezidento Algirdo Brazausko, jo vizitu į Izraelį 1995 metais. Knesete paskelbtoje kalboje jis atsiprašė žydų už lietuvių dalyvavimą masinėse žudynėse. Manau, kad tiek valdžios institucijų, tiek istorikų daroma labai daug, bet lieka klausimas, kiek tai daro įtakos visuomenės nuostatų formavimuisi. Iš valstybės perspektyvos – nei antisemitizmo, nei lietuvių dalyvavimo Holokauste neigimas tikrai nėra leidžiami, bet su dideliu nerimu žvelgiu į kartkartėmis internete pasirodančius antisemitiškus komentarus ar atskirų asmenų pasisakymus. Šiuo atžvilgiu turime dar daug nuveikti.

—

Polscy Sprawiedliwi

Rozmowa z dr. Marcinem Urynowiczem, historykiem i pisarzem związanym z działem badawczym Instytutu Pamięci Narodowej, autorem książki «Adam Czerniaków (1880–1942). Prezes getta warszawskiego», stypendystą m.in. Fundacji Kościuszkowskiej i Muzeum Holocaustu w Waszyngtonie.

«Nigdy nie będziemy wiedzieli, ilu Polaków zapłaciło życiem za pomoc Żydom»

Po rozpoczęciu wojny niemal natychmiast mieszkańcy Polski doświadczyli represji. Jakie były plany Niemców wobec ludności zamieszkującej okupowane przez nich ziemie?
Niemcy chcieli mieć na Wschodzie terytoria bez zamieszkującej je ludności. Nie tylko bez Żydów, ale ostatecznie także bez Polaków. To nie są hasła, które zainicjował Hitler. W większości poglądy głoszone przez partię nazistowską mają swoje początki w XIX w., np. hasło zdobywania ziemi bez ludzi pojawiło się już na przełomie XIX i XX w. Na ludność polską patrzono jako obecną, tymczasową i przeznaczoną do usunięcia. Pozostaje nadal otwarte pytanie, jak miało do tego dojść. Wiadomo jednak, że Niemcy traktowali ten teren jako zamieszkały przez ludzi rasowo gorszych, z którymi nie trzeba się liczyć, bo są głupsi, a to, co stanie się z nimi, nie będzie interesowało opinii światowej.

Dlaczego na terenach za swoją wschodnią granicą Niemcy realizowali tak brutalną politykę i prowadzili masową eksterminację ludności?
Ziemie II RP, a także tereny, na które Niemcy weszli po rozpoczęciu wojny niemiecko-sowieckiej, uważano za na tyle odcięte od świata zachodniego, że można było przedstawić światu własną wizję wydarzeń. Takie były założenia, kiedy inicjowano eksterminację ludności żydowskiej czy akcję wysiedleńczą ludności polskiej. Zupełnie inne było podejście do Europy Zachodniej, traktowanej jako teren zamieszkały przez ludzi zbliżonych rasowo. Bardzo dobrze to widać, gdy przyjrzymy się przepisom o tzw. czystości rasowej. Związki między Polakami a Niemcami były zakazane. Polakom za wchodzenie w związki z Niemcami groziła śmierć lub co najmniej więzienie. Duńczycy czy Norwegowie mogli tworzyć takie związki bez problemu. Duże znacznie miała również kwestia propagandowa. Niemcy wiedzieli, że na Zachodzie niczego nie da się ukryć, dlatego szukali tam sojuszników. Faktycznie nie szukano sojuszników jedynie między Polakami i Żydami.

A jednak losy Polaków i Żydów w czasie okupacji niemieckiej były inne. Z czego wynika różnica w postępowaniu okupanta wobec obu tych grup narodowościowych?
Stosunek okupanta do ludności żydowskiej i polskiej był inny, ale musimy mieć świadomość, że docelowo obie te grupy miały zostać wyeliminowane. Bez wątpienia, Żydów traktowano gorzej, natomiast tu i teraz obawiano się przede wszystkim Polaków, jako tych, którzy są zdolni do oporu. Mordowanie Polaków traktowano dlatego jako eliminację realnego lub potencjalnego oporu wobec władzy niemieckiej. Z kolei mordy na Żydach miały na początku okupacji w pierwszej kolejności charakter zastraszania i terroru. Polacy bowiem, w odróżnieniu od ludności żydowskiej, już na początku

Teisuoliai lenkai

Pokalbis su istoriku ir rašytoju, knygos «Adam Czerniaków (1880–1942). Prezes getta warszawskiego» autoriumi, JAV Holokausto memorialinio muziejaus ir Tado Kosciuškos fondo stipendijos laimėtoju, susijusiu su Lenkijos Nacionalinės atminties instituto tyrimų skyriumi, dr. Marcinu Urynowicziumi.

«Niekada nežinosime, kiek lenkų sumokėjo savo gyvybe gelbėdami žydus»

okupacji tworzyli struktury militarne, polityczne, państwowe, zdolne do zakłócania polityki III Rzeszy. W pierwszej kolejności represjonowani byli więc ci Polacy, którzy w rozumieniu niemieckim stanowili jakiś aktyw. Realnie te osoby mogły się w ogóle nie angażować, poddawanie ich represjom wynikało z założeń Niemców. Ktoś po prostu przyjął, że wiejski nauczyciel jest liderem i to wystarczyło. Ludność żydowska traktowana była natomiast jako pewny monolit. Wszystkie zarządzenia antyżydowskie dotyczyły ludności, nie jakiś konkretnych grup i siła represji z czasem stale wzrastała.

Na terenie centralnej Polski zarządzenia antyżydowskie początkowo nie wskazują na zbliżającą się zagładę. Kiedy Żydzi i Polacy zrozumieli, jakie są prawdziwe plany III Rzeszy wobec narodu żydowskiego?

Przez pierwsze dwa lata wojny nikomu na ogół nie przychodziła do głowy ewentualność mordu na kilkumilionowej społeczności żydowskiej. Dopuszczano jednak prawdopodobieństwo jej zniknięcia na skutek emigracji, lub raczej wypędzenia przez Niemców, do kraju lub krajów, które zgodzą się ich przyjąć. Z tego względu niejednokrotnie uważano nawet, że pomimo gorszego traktowania ostateczny los Żydów będzie lepszy niż Polaków, tj. osiądą oni w końcu gdzieś w Ameryce czy Palestynie, a Polacy pozostaną pod krwawymi rządami niemieckimi. Świadomość zagłady w różnych częściach okupowanego kraju zaczęła pojawiać się stopniowo dopiero na przełomie lat 1941/1942. Na Wschodzie było to jasne nieco wcześniej, w centralnej Polsce dopiero wiosną czy też latem 1942 r., gdy rozpoczęła się fala deportacyjna. Nawet struktury, z których później wyłoniła się Żydowska Organizacja Bojowa, przez długi czas nie wiedziały, czy działania na Litwie, czy Białorusi, to masowe mordy, czy tylko jakaś forma pogromów. W ocenie sytuacji pomógł im polski harcerz, Henryk Grabowski. Działacze syjonistyczni poprosili go, z inicjatywy aktywnie pomagającej podziemiu żydowskiemu Polki, Ireny Adamowicz, żeby pojechał na Litwę (dotarł m. in. do Wilna i Trok) i zobaczył, co się tam dzieje. Tę historię opisał Icchak Cukierman, jeden z liderów ŻOB. Grabowski nie chciał ryzykować podróży publicznym transportem, dlatego wsiadł na rower i w ten sposób pokonał drogę między Warszawą a Kownem. To on pierwszy przywiózł do Warszawy informacje o tym, że na Litwie dochodzi do masowych mordów, co przekonało działaczy syjonistycznych do konieczności organizacji zbrojnego oporu. Jednak większość społeczeństwa, tak żydowskiego, jak i polskiego, nadal nie myślała w takich kategoriach.

Czy właśnie dlatego, tak niewiele osób decydowało się na ucieczkę i poszukiwanie schronienia po aryjskiej stronie?

Karui prasidėjus Lenkijos gyventojai bemaž iš karto patyrė represijas. Kokie buvo vokiečių planai užimtų žemių gyventojų atžvilgiu?
Vokiečiai siekė turėti Rytų teritorijas, bet be jose gyvenančių žmonių, t. y. ne tik be žydų, bet galiausiai ir be lenkų. Ir tai nebuvo Hitlerio inicijuoti šūkiai. Daugumos nacistų partijos skelbtų pažiūrų ištakos siekė XIX amžių, o idėja užgrobti ar užimti žemes be jose gyvenusių žmonių gimė XIX ir XX amžių sandūroje. Į lenkus žiūrėta kaip į svetimus, laikinus, taigi tokius, kuriuos reikia pašalinti. Belieka atviras klausimas, kaip tai turėjo įvykti. Vis dėlto žinome, kad vokiečiai šiose žemėse gyvenančių žmones laikė prastesnės rasės, tokiais, į kuriuos nėra reikalo atsižvelgti, kurie kvailesni. Dėl šios priežasties vokiečiai manė, kad pasauliui nerūpės, kas nutiks su šiais žmonėmis.

Kodėl vokiečiai už savo rytinės sienos esančiose žemėse vykdė tokią žiaurią politiką, masinį gyventojų naikinimą?
Antrosios Lenkijos Respublikos teritorija, taip pat žemės, į kurias vokiečiai įžengė prasidėjus vokiečių-sovietų karui, buvo laikomos taip nutolusiomis nuo Vakarų pasaulio, kad galima buvo viešai pateikti savąją įvykių versiją. Tokiomis prielaidomis remtasi inicijuojant žydų naikinimą ar Lenkijos gyventojų perkėlimo veiksmus. Visai kitaip žiūrėta į Vakarų Europą. Buvo laikomasi nuomonės, kad joje gyvena rasės atžvilgiu artimesni žmonės. Tą ypač gerai atspindi įvairios normos ir taisyklės, pavyzdžiui, rasės grynumo. Bet kokie vokiečių ir lenkų santykiai buvo uždrausti. Tokiems santykiams užsimezgus lenkams grėsė net mirties bausmė, o mažiausiai – kalėjimas. Štai, palyginimui, danai ar norvegai galėjo užmegzti tokius santykius be menkiausių problemų. Didelę reikšmę turėjo ir propaganda. Vokiečiai žinojo, kad Vakaruose negalės nieko nuslėpti, todėl ieškojo ten sąjungininkų. Faktiškai, sąjungininkų nebuvo ieškoma tik tarp lenkų ir žydų.

Visgi lenkų ir žydų likimas vokiečių okupacijos metais nebuvo vienodas. Kas lėmė skirtingą okupanto požiūrį šių dviejų tautinių grupių atžvilgiu?
Okupanto požiūris į žydų ir lenkų tautas skyrėsi, bet turime gerai įsisąmoninti, kad galiausiai abi šios grupės turėjo būti sunaikintos. Be abejo, su žydais elgtasi blogiau, bet «čia ir dabar» bijota, visų pirma, lenkų, kaip tų, kurie gali priešintis. Tad lenkų naikinimas buvo laikomas realaus ar potencialaus pasipriešinimo vokiečių valdžiai panaikinimu. Tuo tarpu žydų žudymas nuo pat okupacijos pradžių įgijo bauginimo ir teroro pobūdį. Kitaip nei žydai, lenkai jau okupacijos pradžioje steigė karines, politines ir valstybines struktūras, galėjusias sutrikdyti Trečiojo reicho politiką. Taigi pirmiausia represiją patyrė tie lenkai, kurie, vokiečių supratimu,

929

← Synagoga przy ul. Gėlių (dawniej ul. Kwiatowej) w Wilnie.

Sinagoga Gėlių gatvėje Vilniuje.

sudarė tam tikrą aktyvą. Iš tikrųjų šie asmenys apskritai galėjo niekur nedalyvauti ir neįsitraukti į jokią veiklą, tai tebuvo vokiečių prielaidos. Štai, kažkas priėjo prie išvados, kad kaimo mokytojas yra lyderis, ir to pakako. Tuo pat metu į žydus žiūrėta kaip į monolitą. Visi prieš žydus nukreipti dekretai ir nutarimai lietė visus žydiškosios kilmės gyventojus, ne atskiras grupes, o represijos jėga laikui bėgant tik augo.

Centrinės Lenkijos teritorijoje paskelbti antižydiškieji dekretai iš pradžių nenurodė artėjančio masinio naikinimo. Kada, Jūsų manymu, žydai ir lenkai suvokė, kokie yra tikrieji Trečiojo reicho planai žydų atžvilgiu?
Per pirmuosius dvejus karo metus niekam net į galvą nebūtų atėjusi milijoninės žydų bendruomenės sunaikinimo koncepcija. Tam tikru laipsniu tikėtasi jos išnykimo dėl emigracijos ar dėl spaudimo išvykti į žydus priglausti sutikusias šalis. Todėl netgi manyta, kad nepaisant blogesnio žydų traktavimo, galiausiai jiems likimas taps palankesnis negu lenkams, t. y. jie įsikurs kur nors Amerikoje ar Palestinoje, o lenkai liks po kruvinos vokiečių valdžios ranka. Skirtingos okupuotos šalies dalys artėjantį sunaikinimą suvokė palaipsniui, tik 1941–1942 metų sandūroje. Žinoma, rytinėse jos žemėse tai įvyko anksčiau, o centrinėje Lenkijoje – tik 1942 metų pavasarį ar net vasarą, kilus deportacijų bangai. Net Žydų karinei organizacijai padėjusios susidaryti struktūros ilgą laiką nežinojo, ar veiksmai Lietuvoje ir Baltarusijoje – masinės žudynės, ar tik tam tikra pogromų forma. Padėtį įvertinti jiems padėjo lenkų skautas Henrykas Grabowskis. Irenos Adamowicz – lenkės, aktyviai padėjusios žydiškajam pogrindžiui, – iniciatyva sionistų veikėjai į jį kreipėsi prašydami nuvykti į Lietuvą (jis pasiekė Vilnių ir Trakus) ir ištirti, kas ten vyksta. Šią istoriją aprašė vienas iš ŽKO lyderių – Icchakas Cukiermanas. Grabowskis nenorėjo rizikuoti keliaudamas viešuoju transportu, todėl sėdo ant dviračio ir taip įveikė Varšuvą bei Kauną jungiantį kelią. Būtent jis pirmasis atvežė į Varšuvą žinias apie Lietuvoje įsigalinčias masines žudynes. Tai įtikino sionistų judėjimo dalyvius organizuoti ginkluotą pasipriešinimą. Tačiau didžioji tiek žydų, tiek lenkų visuomenės dalis vis dar tebemąstė šiomis kategorijomis.

Ar būtent dėl šios priežasties tik nedaugelis ryžosi sprukti ir prieglobsčio ieškoti arijų pusėje?
Getai egzistavo, gyveno savo ritmu, todėl niekas nemanė, kad jie bus likviduoti. Žydų gyventojai nenoriai išeidavo už geto ribų. Dauguma verčiau rinkdavosi gyventi varge, skurde, nei mirties bausmės grėsmę. Šiuo aspektu geras pavyzdys – Władysławo

Getta istniały i nie było dla nikogo oczywiste, że zostaną zlikwidowane. Ludność żydowska niechętnie ryzykowała wyjście z getta. Większość wolała próbować przeżyć w biedzie, nędzy, niż narażać się na karę śmierci. Bardzo dobrym przykładem może być tutaj historia rodziców Władysława Bartoszewskiego[1]. W czasie wojny mieszkali oddzielnie i niezależnie próbowali wyciągnąć swoich przyjaciół z getta. Proponowali im mieszkanie, schronienie, jednak oboje spotykali się z odmową. Dziś wydaje się nam to niezrozumiałe, ale do czasu, gdy rozpoczęły się likwidacje gett, Żydzi czuli się w nich bezpieczniej niż po «aryjskiej stronie». Niewiele osób decydowało się na ucieczkę, która tu i teraz wydawała się ogromnym ryzykiem. «Po co ryzykować rozstrzelanie, skoro jakoś żyjemy i mamy nadzieję, że doczekamy końca wojny» – takie myślenie zdecydowanie dominowało.

1 Władysław Bartoszewski – polski historyk, polityk, dyplomata, żołnierz Armii Krajowej, więzień Auschwitz, uczestnik powstania warszawskiego, «Sprawiedliwy wśród Narodów Świata».

Pomimo że Polska była krajem, w którym za pomoc Żydom karano śmiercią, często odpowiedzialność rozciągnięta była również na bliskich udzielających pomocy. Ilu Polaków zapłaciło życiem za pomoc Żydom?

Nigdy nie będziemy wiedzieli, ilu Polaków zapłaciło życiem za pomoc Żydom. Tego nikt w czasie wojny nie notował ani nie rejestrował. Sądy specjalne czy inne instytucje niemieckie, o ile przetrwała ich dokumentacja, zajmowały się takimi sprawami sporadycznie. Najczęściej to oddział służb bezpieczeństwa albo pojedynczy jego członek decydował na miejscu o tym, czy i jaką karę wymierzyć. Ginęły nie tylko pojedyncze osoby, ale też całe rodziny, jak np. w Siedliskach koło Miechowa. Niemcy pojawili się we wsi 15 marca 1942 roku po tym, jak przechwycili listy kontaktujących się ze sobą rodzin żydowskich. Przeszukując wieś, znaleźli u rodziny Baranków pięciu ukrywających się Żydów, krawców z Miechowa. Małżeństwo Łucja i Wincenty Baranek zostali zastrzeleni strzałem w tył głowy we własnej stodole. W tym samym miejscu, wkrótce po nich, zastrzelono ich synów, 12-letniego Henryka i 10-letniego Tadeusza. Podobne zdarzenie miało miejsce w Ciepielówce i Rakówce, dwóch sąsiadujących wsiach, gdzie w ciągu dwóch dni, 6 i 7 grudnia 1942 roku, za udzielanie pomocy Żydom-sąsiadom i znajomym licznie zamieszkującym Ciepielówkę przed wojną, Niemcy zamordowali 33 Polaków. Była to między innym siedmioosobowa rodzina Kowalskich, 14 osób z rodziny Kosiorów, 6 osób z rodziny Obuchów oraz małżeństwo Skoczylasów. Byli paleni żywcem lub wrzucani do ognia po zastrzeleniu. Najbardziej jednak znany przypadek to ośmioosobowa rodzina Ulmów z Markowej, gdzie zamordowano Wiktorię i Józefa Ulmów oraz ich sześcioro dzieci. Obecnie, to jedyne miejsce w Polsce, gdzie powstało muzeum

Bartoszewskio[1] tėvų istorija. Karo metu jie gyveno atskirai ir savo jėgomis bandė ištraukti iš geto draugus. Siūlė jiems būstą, prieglobstį, slėptuvę, bet abu dažnai išgirsdavo neigiamą atsakymą. Šiandien mums tai nesuprantamas dalykas. Tačiau iki getų likvidavimo pradžios žydai ten jautėsi saugesni nei «arijų pusėje». Nedaugelis ryžosi sprukti, nes tuomet tai siejosi su didele rizika netekti gyvybės. «Kam rizikuoti būti sušaudytam, jeigu kažkaip čia gyvename ir turime vilties, kad sulauksime karo pabaigos», – toks požiūris aiškiai dominavo.

1 Władysławas Bartoszewskis – lenkų istorikas, politikas, diplomatas, Armijos Krajovos karys, Aušvico kalinys, Varšuvos sukilimo dalyvis, kuriam suteiktas Pasaulio tautų teisuolio vardas.

2 Ulmų šeimos vardo Antrojo pasaulinio karo metais žydus gelbėjusių lenkų muziejus Markovoje. Atidarytas 2016 m. kovo 17 d.

Nepaisant to, kad Lenkija buvo vienintelė šalis, kurioje už pagalbą žydams grėsė mirties bausmė, dažnai atsakomybė tekdavo ir žydus gelbėjusiųjų giminaičiams. Kiek lenkų paaukojo savo gyvybę tiesdami pagalbos ranką žydams?
Ko gero, niekada nesužinosime, kiek lenkų paaukojo savo gyvybę, gelbėdami žydus. Karo metu niekas tokių dalykų nedokumentuodavo, nė neregistruodavo. Specialieji teismai ar vokiečių institucijos, jei jų dokumentai išliko, tokių bylų tirti ėmėsi tik atskirais atvejais. Dažniausiai saugumo tarnybų skyrius ar net pavieniai jo atstovai vietoje nuspręsdavo dėl bausmės (ir jos pobūdžio) skyrimo. Žūdavo ne tik pavieniai asmenys, bet ir visos šeimos, kaip, pavyzdžiui, Siedliskoje prie Miechovo. Vokiečiai įžengė į kaimą 1942 m. kovo 15 d., po to, kai į jų rankas pateko žydų šeimų laiškas. Išieškoję visą kaimą, Baranekų šeimoje jie aptiko penkis žydus, siuvėjus iš Miechovo. Sutuoktiniai Łucja ir Wincentys Baranekai buvo nušauti į galvą jų pačių svirne. Netrukus toje pačioje vietoje nušauti ir du jų sūnus – 12-metis Henrykas ir 10-metis Tadeuszas. Panašių atvejų būta ir Cepelovkoje, ir Rakovkoje, kaimynystėje esančiuose kaimuose, kur per dvi dienas, 1942 m. gruodžio 6-7 d., už pagalbos teikimą kaimynams ir pažįstamiems žydams, prieškario metais gausiai jų apgyvendintoje Cepelovkoje, vokiečiai iššaudė 33 lenkus, iš jų visą 7 narių Kowalskių šeimą, 14 Kosiorų šeimos narių, 6 asmenis iš Obuchų šeimos ir Skoczylasų sutuoktinių porą. Jie deginti gyvi arba įmesti į ugnį prieš tai į juos šovus. Visgi geriausiai žinomas aštuonių narių Ulmų šeimos iš Markovos atvejis, kai nužudyti Wiktoria ir Józefas Ulmai bei šeši jų vaikai. Šiuo metu tai vienintelė vieta Lenkijoje, kurioje įsteigtas muziejus, skirtas atminti už pagalbą žydams persekiotus lenkus[2]. Lenkijos nacionalinės atminties instituto duomenų bazėje saugomi keli tūkstančiai įrašų, iš jų apie tūkstantį istorikai

Przedwojenny napis reklamowy sklepu żydowskiego w jęz. jidysz oraz polskim przy ul. Žemaitijos (dawniej ul. Straszuna) w Wilnie.

Žemaitijos gatvėje Vilniuje esantis prieškarinio Vilniaus žydų parduotuvės reklaminis užrašas jidiš ir lenkų kalba.

SKLEP NAFTA
ISO L
PRIMA

poświęcone pamięci Polaków represjonowanych za pomoc Żydom[2]. W bazie danych prowadzonej przez Instytut Pamięci Narodowej znajduje się kilka tysięcy rekordów, z czego dla historyka wiarygodnych przypadków jest około tysiąca. Czy to jest jednak ostateczna liczba Polaków represjonowanych za pomoc Żydom? Osobiście, bardzo wątpię.

2 Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów w Markowej. Zostało otwarte 17 III 2016 r.

Wielu jednak decydowało się na podjęcie tak wielkiego ryzyka. Czy można mówić o jakichś cechach wspólnych tych osób? Czy coś je łączy?

Były próby szukania wspólnego mianownika takich osób, czy są to osoby starsze czy młodsze, biedne czy zamożne, może czymś różniące się zawodowo. Tak naprawdę, jest tylko jeden wspólny mianownik, jedna cecha, która jest najczęściej spotykana. To umiejętność sprzeciwienia się otoczeniu i spojrzenia na drugą osobę jak na człowieka, a nie przez pryzmat narodowy, religijny czy inny. Tu trzeba zwrócić uwagę na bardzo ważny moment. Bardzo często interpretuje się to jako potwierdzenie tezy, że otoczenie takiej osoby musiało być antysemickie, a on jeden nie był antysemitą. To wielki błąd i przykład nierozumienia sytuacji wojennej. W tej konkretnej sytuacji ten sprzeciw był kierowany wobec jednej z podstawowych zasad solidarności grupowej, która mówiła rzecz następującą – jeżeli tworzymy pewną grupę, to nie robimy rzeczy, które tej grupie zagrażają. Wchodzenie w relacje z ludnością żydowską było prowokowaniem zagrożenia karą śmierci, więzieniem, nie tylko dla osoby pomagającej, ale też innych. Wynikało to nie tylko z rozciągania niemieckich represji na otoczenie osoby, która ukrywała Żydów, czyli rodzinę, sąsiadów. Pamiętajmy, że społeczeństwo polskie bardzo często robiło różnego rodzaju rzeczy nielegalne w rozumieniu Niemców. Niekoniecznie chodziło o działalność konspiracyjną. Bardzo często na wsi było to np. hodowanie po kryjomu nieoznaczonej świni dla rodziny. Za to również można było trafić do obozu koncentracyjnego czy więzienia. Jednak odnalezienie ukrywających się Żydów u jednego z mieszkańców powodowało najczęściej przeszukania kolejnych domów i w konsekwencji mogło przynieść bardzo poważne reperkusje dla całej wsi. Oczywiście, nie można stawiać na równi życia ludzkiego z nielegalnymi wówczas interesami, jak pędzenie samogonu, przechowywanie ulotek czy ukrywanie żywności, ale powtarzam jeszcze raz – dla większości społeczeństwa bardzo długo nie było oczywiste, że Żydów czeka zagłada. Nie wierzyli w to nawet sami Żydzi.

Wojna zwykle powoduje demoralizację społeczeństwa. Czy prowadząc badania nad historiami ludzi udzielającymi pomocy Żydom, spotkał się Pan z przypadkami, kiedy pomagali im przedwojenni antysemici?

laiko patikimais šaltiniais. Ar tai galutinis už pagalbą žydams persekiotų lenkų skaičius? Aš, asmeniškai, labai abejoju.

Visgi daugelis ryžosi šiam rizikingam žingsniui. Ar galima kalbėti apie bendrus šių žmonių bruožus? Ar kas nors juos jungia?
Bandymų išgvildenti tų žmonių bendrą vardiklį būta. Buvo žiūrima į jų amžių, turtinę ir visuomeninę padėtį, profesijas. Tačiau iš tikrųjų tokiu bendru vardikliu gali būti tik vienas dažniausiai aptinkamas bruožas. Tai gebėjimas pasipriešinti aplinkai ir žvelgti į kitą asmenį kaip į žmogų, o ne pro nacionalinę, religinę ar kitokią prizmę. Čia vertėtų atkreipti dėmesį į vieną itin svarbų momentą. Labai dažnai toks elgesys interpretuojamas kaip patvirtinimas tezės, kad tokio žmogaus aplinka turėjusi būti antisemitinė, o jis vienintelis antisemitu netapęs. Tačiau tai didžiulė klaida ir absoliutus karo padėties nesuvokimas. Šiuo konkrečiu atveju šis pasipriešinimas buvo nukreiptas prieš vieną esminių – grupės solidarumo – principų, teigiantį, kad sudarant ir priklausant vienai grupei, nesiimama veiksmų, keliančių jai grėsmę. Su žydais užmezgami santykiai reiškė mirties bausmės, kalėjimo grėsmės, ir ne tik gelbėjančiam, provokaciją. Tai lėmė ne tik vokiečių vykdytos represijos išplėtimą žydams padedančio asmens aplinkai, t. y. šeimai, kaimynams. Atsiminkime, kad, vokiečių supratimu, lenkų visuomenė dažnai imdavosi įvairių neteisėtų veiksmų. Ir kalbama ne tik apie konspiracinę veiklą. Pavyzdžiui, kaime neteisėtai veiklai galėjo būti priskiriamas kiaulės, skirtos šeimai išmaitinti, laikymas. Už tokią veiklą buvo galima patekti į koncentracijos stovyklą ar kalėjimą. Paprastai, pas vieną gyventoją radus besislepiančius žydus, buvo išieškomi ir kiti namai, o tai galėjo sukelti rimtų pasekmių visam kaimui. Žinoma, negalima dėti lygybės ženklo tarp žmogaus gyvybės ir kitų anuomet neteisėtų interesų, kaip naminės degtinės gamyba, agitacinių lapelių saugojimas ar maisto slėpimas, bet kartoju – didžiajai visuomenės daliai dar ilgai nebuvo žinoma ir aišku, koks likimas laukia žydų. Tuo netikėjo ir patys žydai.

Karas paprastai sukelia visuomenės demoralizaciją. Ar tirdamas žydus gelbėjusių žmonių istorijas aptikote atvejų, kuomet pagalbą žydams teikė prieškario antisemitai?
Tikrai taip. Jeigu pažvelgtume į lenkų Teisuolius iš arčiau, rastume tarp jų veikėjų, kurie prieškario laikotarpiu neslėpė savo antisemitinių pažiūrų. Vieną iš tokių laiškų aptikau Władysławo Bartoszewskio korespondencijoje. Aprašydamas savo veiklą prieškario metais, autorius prisipažino buvęs aktyvus antisemitas, dalyvavęs net žydų boikotuose universitete. Tačiau karas pakeitė viską. Karo metu jis padėdavo pažįstamiems žydams, nes tokioje padėtyje jis pirmiau žiūrėjo į juos kaip į pagalbos

← Macewy na dawnym cmentarzu żydowskim na Śnipiszkach w Wilnie (obecnie teren Pałacu Sportu).

Macevos buv. žydų kapinėse Šnipiškėse Vilniuje (dab. Sporto rūmų teritorija).

Na pewno tak. Jeśli przyjrzymy się postaciom polskich Sprawiedliwych, możemy znaleźć wśród nich również działaczy, którzy przed wojną nie ukrywali swojego antysemityzmu. Trafiłem na jeden z takich listów w korespondencji Władysława Bartoszewskiego. Autor, opisując swoją przedwojenną działalność, przyznawał, że był aktywnym antysemitą, uczestniczącym nawet w bojkotach Żydów na uniwersytecie, ale wojna zmieniła wszystko. Pomagał więc swoim znajomym Żydom, bo w tej sytuacji wojennej byli dla niego przede wszystkim ludźmi potrzebującymi pomocy. Takich przykładów można przytoczyć wiele. Jeżeli dany człowiek miał zdolność współczucia innym, poglądy polityczne zupełnie nie przeszkadzały w udzielaniu pomocy. Zagorzali narodowcy udzielali pomocy Żydom nie z powodów ideologicznych, ale dlatego, że widzieli potrzebującego człowieka. Zdarzały się również sytuacje odwrotne. Przedwojenny socjalista, który ideologicznie powinien być bardziej otwarty na pomoc Żydom, mógł takiej pomocy nie udzielić, jeśli zabrakło mu zdolności empatii czy też po prostu nie chciał ryzykować własnego bezpieczeństwa. Ten rys osobowościowy był zdecydowanie najważniejszy.

Wśród 26 973 osób, które zostały uhonorowane przez państwo Izrael tytułem «Sprawiedliwy wśród Narodów Świata», jest 6863 Polaków (dane Instytutu Yad Vashem z 1 stycznia 2019 r.). Czy liczba osób, które zostały uznane za Sprawiedliwych, odzwierciedla skalę pomocy, jakiej Polacy udzielili Żydom w czasie II wojny światowej?

Rzeczywistej liczby osób, które udzieliły pomocy Żydom, prawdopodobnie nigdy nie poznamy, jednak z pewnością jest ona co najmniej kilkakrotnie większa. Można to stwierdzić, nawet opierając się wyłącznie na relacjach żydowskich, których autorzy nie mają żadnych powodów, aby zawyżać liczbę pomagających im Polaków. Jeżeli zaczniemy je czytać, okaże się, że w zdecydowanej większości wymienianych tam Polaków nie znajdziemy na listach Sprawiedliwych. Kiedyś próbowałem coś takiego rozbić i okazywało się, że uhonorowana tym tytułem została mniej więcej co 10 osoba. Badania prowadzone przez Teresę Prekerową[3] w latach 80. mówią, że jest to grupa od 200 do 300 tys. osób, które w jakikolwiek sposób były zaangażowane w pomoc Żydom. Gunnar Paulson w książce «Utajone Miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945» podaje podobną liczbę, od 170 do 350 tys. zaangażowanych osób. Oczywiście, nasze przyszłe badania mogą zweryfikować te dane. Możemy sądzić, że większość

3 Teresa Prekerowa, z d. Dobrska, polska historyk, autorka monografii «Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945» (wyd. 1982), nagrodzona tytułem «Sprawiedliwa wśród Narodów Świata».

šaukiančius žmones. Tokių pavyzdžių galima pateikti ir daugiau. Žmogui, kuris sugebėdavo užjausti kitus, politinės pažiūros netapo kliūtimi ištiesti pagalbos ranką. Aršūs tautininkai teikė žydams pagalbą ne dėl ideologijos, bet todėl, kad įžvelgė juose pagalbos prašantį žmogų. Aišku, pasitaikydavo ir atvirkštinių atvejų, kai prieškarinis socialistas, kuris teoriškai turėjo būti atviras žydų pagalbos šauksmui, pritrūkus empatijos ar nenorėdamas rizikuoti savo gyvybe, galėjo tokios pagalbos ir nesuteikti. Šis asmenybės bruožas, be jokių abejonių, buvo svarbiausias.

Iš 26 973 žydų gelbėtojų, Izraelio valstybės pripažintų Pasaulio tautų teisuoliais, 6863 sudaro lenkai (2019 m. sausio 1 d. Jad Vašem duomenys). Ar Teisuolių skaičius atspindi lenkų Antrojo pasaulinio karo metu žydams suteiktos pagalbos mastą?
Tikrojo žydams pagalbą suteikusių žmonių skaičiaus tikriausiai niekuomet nesužinosime, bet nekyla abejonių, kad jis keliskart didesnis. Taip galima teigti remiantis vien žydų pasakojimais ir liudijimais, kurių autoriai neturi jokių priežasčių didinti karo metu žydams padėjusių lenkų skaičiaus. Jeigu pradėtume juos skaityti, įsitikintume, kad daugeliu atveju šiuose darbuose ar prisiminimuose minimų lenkų pavardžių nerasime Teisuolių sąrašuose. Kadaise bandžiau atlikti tokį tyrimą ir pasirodė, kad šiuo vardu apdovanotas vos kas dešimtas asmuo. Teresos Prekerowos[3] 9-am dešimtmety atlikti tyrimai parodė, kad tai itin gausi grupė – nuo 200 tūkst. iki 300 tūkst. žmonių, kokiu nors būdu prisidėjusių prie pagalbos žydams karo metu. Gunnaras Paulsonas savo knygoje «Utajone Miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy 1940–1945» įvardija panašų skaičių – nuo 170 tūkst. iki 350 tūkst. į pagalbą žydams atėjusių žmonių. Žinoma, mūsų tyrimai ateityje gali patikslinti šiuos duomenis. Kol kas galima sakyti, kad didžioji žydams pagalbos ranką ištiesusių lenkų dalis yra nežinoma. Tik atkreipiu dėmesį, kad kalbame ne apie paduotą stiklinę vandens, bet apie pagalbą, nuo kurios galėjo priklausyti gyvybė, pavyzdžiui, kad ir vienkartinio prieglobsčio pasiūlymas, patarimai ir nurodymai, į ką kreiptis dėl reikiamų dokumentų, jų suklastojimo.

3 Teresa Prekerowa (mergautinė pavardė Dobrska) – lenkų istorikė, monografijos «Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945» (1982) autorė, pripažinta Pasaulio tautų teisuole.

Kodėl tada Teisuolių skaičius toks mažas?
Tai lėmė daugelis veiksnių. Pirmiausia, turime atsiminti, kad Teisuoliai, kurių pavardes žinome, nėra visi dokumentais patvirtinti pagalbos žydams atvejai. Jad Vašem instituto archyvuose saugoma daug vis dar neištirtų arba neigiamai įvertintų bylų. Įtakos tokiam į Teisuolių sąrašus įtrauktų pavardžių skaičiui taip pat turi instituto taikomi kriterijai, kurie, beje, laikui bėgant taip pat keičiasi. Ilgą laiką paraišką dėl Pasaulio tautų teisuolio vardo

← Burzenie budynku dawnej synagogi w Niemenczynie.
Buvusios sinagogos pastato Nemenčinėje griovimas.

Polaków, którzy udzielili znaczącej pomocy Żydom, pozostaje nieznana. Podkreślam, że nie chodzi o podanie szklanki wody, ale o pomoc, która mogła zdecydować o przeżyciu, np. zaoferowanie choćby jednorazowego schronienia, wskazanie, gdzie i do kogo dalej iść czy pomoc w zdobyciu fałszywych dokumentów.

Dlaczego liczba Sprawiedliwych jest tak mała?
Złożyło się na to wiele czynników. Po pierwsze, musimy pamiętać, że Sprawiedliwi, których nazwiska znamy, to nie wszystkie udokumentowane przypadki pomocy Żydom. W archiwum Instytutu Yad Vashem zalega nadal wiele nierozpatrzonych lub negatywnie ocenionych spraw. Wpływ na liczbę nazwisk znajdujących się na listach Sprawiedliwych mają również zasady, jakimi kieruje się instytut, które zresztą zmieniały się w ciągu lat. Przez długi czas z wnioskiem o nadanie tytułu «Sprawiedliwego wśród Narodów Świata» mogli się zgłaszać tylko uratowani Żydzi. To miało ogromne znaczenie. Po pierwsze, osoba, która zwracała się z takim wnioskiem, musiała dożyć do czasu, kiedy rozpoczęto zbieranie świadectw. Po drugie, często zdarzało się, że uratowani, mimo że czuli wdzięczność wobec osób, które ocaliły im życie, nie podjęli starań o nadanie im tytułu Sprawiedliwych ze względu na przeżytą traumę. Zwrócenie się z wnioskiem wiązało się z koniecznością powrotu do wspominania tragicznych wydarzeń z okresu wojny, często związanych ze śmiercią całej rodziny. Kolejnym czynnikiem są natomiast kwestie formalne. Wiele osób, które miało znaczące zasługi, nigdy nie zostało uznanych za Sprawiedliwych tyko dlatego, że nie spełniało ustalonych przez Yad Vashem wymagań formalnych. To wszystko powoduje, że jako Sprawiedliwych określamy jedynie bardzo małą grupę spośród tych, którzy udzielali pomocy.

suteikimo galėjo teikti tik išsigelbėję žydai. Ir tai turėjo didelę reikšmę, nes, pirma, paraišką teikiantis asmuo turėjo sulaukti, kada bus pradedami rinkti įrodymai. Antra, dažnai pasitaikydavo, kad išsigelbėjusieji, nepaisant dėkingumo jų gyvybę išsaugojusiems asmenims, dėl patirtos traumos nesiėmė reikiamų pastangų, kad savo gelbėtojams suteiktų Teisuolių vardą. Tokios paraiškos teikimas reiškė, kad reikės atsiminimais grįžti į tragiškus karo įvykius, patirtis, dažnai susijusius su visos šeimos netektimi. Kitas veiksnys – formalumai. Daugelis itin nusipelniusių žmonių niekada nebuvo įtraukti į Teisuolių sąrašą, nes neatitiko Jad Vašem instituto nustatytų formalių reikalavimų. Visa tai lemia, kad Teisuoliais vadiname tik mažą grupę asmenų, karo metu ištiesusių žydams pagalbos ranką.

—

Upamiętnienie na Litwie

Rozmowa z Danutė Selčinskaja, kierowniczką Wydziału Wiecznego Upamiętnienia Ratujących Żydów Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona Wileńskiego.

«Każda lista osób, które ratowały Żydów, jest niepełna»

Poświęciła Pani wiele lat upamiętnieniu osób, które w czasie wojny udzielały na Litwie pomocy Żydom. Na jakie trudności napotyka Pani najczęściej w swojej pracy?
W naszych poszukiwaniach trudności jest bardzo dużo. Największą są powojenne migracje ludności, zwłaszcza na Wileńszczyźnie. Żydzi, którzy ocaleli w czasie wojny, a którzy przed 1939 r. byli obywatelami Polski, tak samo jak Polacy mieli po wojnie prawo do wyjazdu w ramach tzw. repatriacji. Wielu z tej możliwości skorzystało. Wyjechała także większość Polaków. Oczywiste jest, że takich ludzi o wiele trudniej odnaleźć niż tych, którzy pozostali na swoim miejscu zamieszkania. Po wojnie wiele osób pozmieniało nazwiska, co również utrudnia poszukiwania. Kolejną ważną przeszkodą przez niemal pół wieku była Żelazna Kurtyna. Żydzi, którzy znaleźli się na Zachodzie, nie mogli kontaktować się ze swoimi wybawcami, którzy zostali w sowieckiej strefie wpływów. Nie mogli przyjechać i spróbować odszukać tych, którzy ich uratowali, a często nawet nie znali ich nazwisk. Z drugiej strony, z tych samych powodów Żydzi pozostający tutaj, nie zwracali się do Instytutu Yad Vashem o przyznanie tytułu Sprawiedliwych swoim wybawcom.

Jak osoby, które w czasie wojny udzielały pomocy Żydom, były traktowane w Związku Sowieckim?

Mogłoby się wydawać, że taka postawa, sprzeciwiająca się bardzo radykalnie niemieckiemu prawodawstwu, powinna być w jakiś sposób doceniona. Nie do końca jednak tak było. Władzy sowieckiej tak naprawdę ten temat nie obchodził a muzeum żydowskie zostało zamknięte w 1949 roku. Władza była zajęta walką z podziemiem zbrojnym, Kościołem, kolektywizacją rolnictwa, ale nie była zainteresowana zajmowaniem się tymi, którzy ratowali Żydów. Co więcej, w pewnym okresie, gdy relacje między Izraelem a Związkiem Sowieckim były bardzo napięte, kontakty pomiędzy Żydami, którzy mieszkali w Izraelu a tymi, którzy pomogli im w czasie wojny na Litwie, były jeszcze bardziej utrudnione. Wiele relacji zerwano, bo otrzymywanie listów z Izraela mogło narazić mieszkańców Litwy na niebezpieczeństwo.

Kiedy na Litwie zaczęto mówić o osobach, które ratowały Żydów w czasie wojny?
Po wojnie o osobach ratujących Żydów pisano w litewskich periodykach. Dopiero później, szczególnie po 1948 roku i wzmożeniu się antysemityzmu w Związku Sowieckim, temat ten przycichł. Pierwszą publikacją na ten temat była książka Sofiji Binkienė z 1967 r. pod tytułem «I bez broni żołnierze» (*lit.* «Ir be ginklo karai»). Dla nas to bardzo ważne źródło, odważyłabym się powiedzieć, że wprost bezcenne. Ta książka to wspomnienia, świadectwa, zbiór dokumentów osób, które zostały uratowane

Įamžinti Lietuvoje

Pokalbis su Valstybinio Vilniaus Gaono žydų muziejaus Žydų gelbėtojų atminimo įamžinimo skyriaus vedėja Danute Selčinskaja.

«Joks žydus gelbėjusių žmonių sąrašas nėra baigtinis»

w czasie wojny. Wielu ocalałych po raz pierwszy mówi o katastrofie, która na nich spadła, o cudownym ocaleniu i o osobach, które je uratowały. My pierwsze prace badawcze rozpoczęliśmy bardzo późno, już po odzyskaniu przez Litwę niepodległości, gdy większość z nich już nie żyła. Rozpoczynając gromadzenie naszego archiwum, korzystaliśmy przede wszystkim z książki Binkienė, ze zbiorów i publikacji archiwum Instytutu Yad Vashem, dokumentów z Litewskiego Archiwum Historycznego oraz, co szczególnie ważne, z rozmów ze świadkami Holokaustu na Litwie, ocalonymi oraz ratującymi. Prowadzimy także własne badania i poszukiwania. Jestem przekonana, że jeszcze długo będziemy odnajdywać listy, wspomnienia, spotykać ludzi, którzy dopiero teraz zechcą opowiedzieć historię swoją lub swoich bliskich.

Wielokrotnie rozmawiała Pani z osobami ocalonymi z Holokaustu. Dlaczego niektórzy z nich tak długo nie zwracali się o przyznanie tytułu Sprawiedliwy lub też w ogóle nie zamierzali tego robić?
Najczęściej pierwszym powodem rezygnacji była konieczność powrotu do trudnych wspomnień. Często przez lata ludzie po prostu nie mogli o tym mówić, nie chcieli przypominać sobie tych chwil. Czasem nie znali nazwisk swoich wybawców i uważali, że nie można ich odnaleźć. Czasami zdarzają się osoby, które nie wiedzą o tym, że przyznano im tytuł Sprawiedliwych, gdyż nie udało się do nich dotrzeć. Zdarza się, że udaje nam się połączyć po latach rodziny ocalonych i tych, którzy udzielali pomocy. Tak było w przypadku Janiny Strużanowskiej. Opowieść jej córki Hanny o pomocy, jakiej udziała Żydom, poznaliśmy z prasy. Połączyłam ją z opowieścią o ocalonej dziewczynce, Tamarze Widuczańskiej, dzisiaj noszącej nazwisko Ben Amram. Okazało się, że jest to ta sama historia. Córka Janiny Strużanowskiej, Hanna i Tamara spotkały się po latach tutaj w Wilnie, dzięki działalności naszego muzeum.

Mimo że osoba, którą uratowała, nadal żyje, Janinie Strużanowskiej odmówiono tytułu «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata». Co o tym zadecydowało?
Instytut Yad Vashem podejmuje własne decyzje, które czasem, tak jak w tym przypadku, nie są dla mnie do końca zrozumiałe. Tutaj prawdopodobnie zadecydował jeden dokument. W ukrywaniu Żydów w domu Strużanowskiej miał swój udział również Tadeusz Lara, żołnierz Wojska Polskiego, działający później w konspiracji. W Polsce spotkał się z Jeleną Widuczańską, matką Tamary i poprosił o spisanie dokumentu, w którym potwierdziła, że udzielił jej i córce Tamarze pomocy w czasie wojny. W tym dokumencie Janiny Strużanowskiej dotyczy tylko jedno zdanie, w którym mowa jest o tym, że matka z córką mieszkały w jej domu. Brakuje

Daug metų skyrėte įamžinti žmones, kurie karo metu Lietuvoje teikė pagalbą žydams. Su kokiais sunkumais dažniausiai susiduriate savo darbe?
Mūsų paieškose sunkumų kyla tikrai daug. Didžiausias jų – gyventojų migracija pokario laikotarpiu, ypač Vilniaus krašte. Žydai, kurie išliko gyvi per karą ir kurie iki 1939 metų buvo Lenkijos piliečiai, kaip ir lenkai pokario metais turėjo teisę išvykti vykstant vadinamajai repatriacijai. Daugelis žydų šia galimybe pasinaudojo. Šalį paliko ir dauguma lenkų. Akivaizdu, kad šiuos žmones rasti sunkiau nei tuos, kurie liko savo gyvenamosiose vietose. Po karo daugelis pasikeitė pavardes, o tai irgi apsunkina mūsų vykdomas paieškas. Dar viena svarbi, beveik pusę amžiaus trukdžiusi kliūtis – geležinė uždanga. Vakaruose atsidūrę žydai neturėjo galimybės susisiekti su savo gelbėtojais, likusiais sovietų įtakos zonoje. Neturėjo galimybės atvykti ir pabandyti rasti tų, kurie jiems ištiesė pagalbos ranką, o dažnai net nežinojo jų pavardžių. Iš kitos pusės, dėl tų pačių priežasčių čia likę žydai nesikreipė į Jad Vašem institutą dėl Pasaulio tautų teisuolio vardo suteikimo savo gelbėtojams.

Kaip į karo metu žydus gelbėjusius žmones žiūrėta Sovietų Sąjungoje?
Atrodytų, kad pasipriešinimas radikaliajai vokiečių jurisdikcijai turėtų būti kaip nors įvertintas. Visgi buvo kitaip. Iš tikrųjų sovietų valdžiai šis klausimas nedaug terūpėjo, o žydų muziejus 1949 metais buvo likviduotas. Valdžia tuo metu buvo pasinėrusi į kovą su ginkluotu pogrindžiu, Bažnyčia, dėmesį sutelkusi į ūkio kolektyvizaciją, tad tie, kurie gelbėjo žydus, jai tiesiog nerūpėjo. Maža to, tam tikru laikotarpiu, Sovietų Sąjungos ir Izraelio santykiams tapus itin įtemptais, Izraelyje gyvenusių žydų ir tų, kurie jiems padėjo karo metu Lietuvoje, ryšiai taip pat tapo sudėtingesni. Daug pažinčių ir santykių nutraukta, nes iš Izraelio gaunami laiškai tuo metu Lietuvos piliečiams kėlė pavojų.

Kada Lietuvoje garsiai prabilta apie žydams karo metu padėjusius asmenis?
Po karo apie žydų gelbėtojus buvo rašoma Lietuvos periodinėje spaudoje. Tačiau vėliau, ypač apie 1948-uosius metus, antisemitizmui įsigalėjus Sovietų Sąjungoje, ši tema buvo užmiršta. Pirmoji šia tema Lietuvoje 1967 metais prabilo Sofija Binkienė savo sudarytoje knygoje «Ir be ginklo kariai». Mums tai itin svarbus šaltinis, net, drįsčiau sakyti, – neįkainojamas. Ši knyga – tai išsigelbėjusių per karą prisiminimų, liudijimų, dokumentų rinkinys. Jame daug išgyvenę žmonės pirmą kartą prabyla apie juos ištikusią Katastrofą, stebuklingą išsigelbėjimą ir savo gelbėtojus. Mes savo pirmuosius tiriamuosius darbus pradėjome labai vėlai, jau Lietuvai atkūrus nepriklausomybę, kai daugumos išsigelbėjusių

← Synagoga Chóralna w Kownie.
Kauno choralinė sinagoga.

jau nebuvo tarp gyvųjų. Pradėję kaupti archyvą, informacijos sėmėmės iš S. Binkienės knygos, Jad Vašem instituto duomenų bazės ir publikacijų, Lietuvos istorijos archyvuose saugomų dokumentų ir, kas itin svarbu, bendraudami su Holokausto Lietuvoje liudininkais, išsigelbėjusiais ir gelbėtojais, atlikome ir savo tyrimus bei paieškas. Esu įsitikinusi, kad kurį laiką dar gausime laiškus, prisiminimus, sutiksime žmones, kurie tik dabar norės papasakoti savo ar savo artimųjų išsigelbėjimo istorijas.

Daug kartų Jums teko kalbėti su žmonėmis, kurie išgyveno Holokaustą. Kodėl kai kurie iš jų nesikreipė dėl Teisuolio vardo pripažinimo ar net neketino to daryti?
Dažniausiai to nedaryta nenorint prisiminimais grįžti į tuos sunkius laikus. Dažnu atveju žmonės ilgus metus tiesiog negalėdavo apie tai kalbėti, nenorėdavo prisiminti tų akimirkų. Kartais nežinodavo savo gelbėtojų pavardžių, todėl neturėjo galimybių ar nežinojo, kaip juos surasti. Yra ir tokių atvejų, kai asmuo nežino apie jam pripažintą Teisuolio vardą, nes ligi šiol nepavyko su juo susisiekti. Būna, kad po ilgų metų mums pavyksta sujungti išsigelbėjusiųjų ir tų, kurie jiems padėjo, šeimas. Taip buvo Janinos Stružanowskos atveju. Jos dukters Hannos pasakojimą apie karo metais gelbėtus žydus sužinojome iš žiniasklaidos. Susiejau tą istoriją su pasakojimu apie išgelbėtą mergaitę – Tamarą Widuczańską, šiandien pavarde Ben Amram. Pasirodė, kad tai ta pati istorija. Mūsų muziejaus darbuotojų dėka Janinos Stružanowskos duktė Hanna ir Tamara po ilgų metų vėl galėjo susitikti čia, Vilniuje.

Nepaisant to, kad asmuo, kurį Janina Stružanowska išgelbėjo, tebegyvas, Pasaulio tautų teisuolio vardas jai nebuvo pripažintas. Kodėl?
Jad Vašem institutas priima savo sprendimus, kurie kartais, kaip ir šiuo atveju, nėra mums visiškai aiškūs. Galimas daiktas, kad šiuo atveju lemiamą vaidmenį turėjo vienas dokumentas. Prie žydų slėpimo Stružanowskos namuose prisidėjo Tadeuszas Lara, lenkų kariuomenės karys, vėliau aktyvus pogrindžio veikėjas. Lenkijoje jis susitiko su Jelena Widuczańska, Tamaros motina, ir paprašė jos pasirašyti dokumentą, patvirtinantį karo metais jai ir jos dukrai Tamarai suteiktą pagalbą. Šiame dokumente Janina paminėta tik viename sakinyje, kuriame kalbama apie tai, kad motina su dukra gyveno jos namuose. Tačiau trūksta informacijos apie santykius, susiklosčiusius tarp besislėpusiųjų ir jiems prieglobstį suteikusios Stružanowskos. Mano nuomone, tai suprantama, nes dokumentas buvo sudarytas Laros, persekiojamo komunistinės valdžios. Tad yra tikimybė, kad būtent

natomiast informacji o relacjach między ukrywającymi się a Strużanowską. Według mnie jest to zrozumiałe, gdyż dokument został spisany na prośbę Lary, który był represjonowany przez komunistyczne władze. Prawdopodobnie to właśnie zadecydowało o odmownej decyzji w sprawie nadania tytułu Sprawiedliwego. Ja nie mam co do wkładu Strużanowskiej w ratowanie Żydów żadnych wątpliwości. Byli ukrywani w jej domu, na jej posesji i za jej wiedzą. Cieszę się, że w takich przypadkach możemy zwracać się do prezydenta Litwy z prośbą o uhonorowanie takich osób litewskim odznaczeniem, Krzyżem za Ratowanie Ginących[4] i dzięki temu pamięć o takich ludziach nie zostanie zapomniana. Bardzo zależało na tym również uratowanej Tamarze.

4 Od 1992 roku Prezydent Litwy, z okazji Litewskiego Dnia Pamięci o Ofiarach Holocaustu, wręcza osobom ratującym Żydów Krzyż za Ratowanie Ginących (lit. Žūvančiųjų gelbėjimo kryžius). W latach 1992–2018 to litewskie odznaczenie państwowe otrzymało 1469 osób ratujących Żydów.

Czy to oznacza, że kryteria, jakie stosuje Muzeum im. Gaona przy wnioskowaniu o nadanie Krzyża za Ratowanie Ginących, są mniej wymagające niż te, którymi kieruje się Instytut Yad Vashem?
Na pewno nie. Dbamy o to, by każdy przypadek był dobrze udokumentowany, by jego podstawą było świadectwo osób z zewnątrz, najczęściej samych ocalonych. Po prostu, to dwa zupełnie niezależne odznaczenia, czasem więc mogą zapadać o ich nadaniu inne decyzje. Wydaje mi się, że duże znaczenie ma także to, że my nieco inaczej patrzymy na lokalne warunki, można powiedzieć, że lepiej rozumiemy realia, w jakich była udzielana pomoc. O tym, jak różne są to spojrzenia, dowiedziałam się podczas jednego ze spotkań z badaczami tej tematyki z Zachodu. Jedna ze specjalistek w tej dziedzinie, z Francji, zarzucała osobom, które ratowały żydowskie dzieci, że nie puszczały ich do szkoły. Nie muszę chyba tłumaczyć, że w warunkach okupowanej Litwy posłanie żydowskiego dziecka do szkoły nikomu nie przyszłoby nawet do głowy. Chciałabym zwrócić uwagę, że to nie nasze muzeum decyduje o przyznaniu Krzyża za Ratowanie Ginących. Jesteśmy jednostką podległą Ministerstwu Kultury. Dlatego wnioski składamy do ministerstwa. Po ich sprawdzeniu i zatwierdzeniu przez ministra kultury, kierowane są one do Kancelarii Prezydenta, gdzie są sprawdzane. Decyzję o przyznaniu odznaczenia przyjmuje Rada ds. Odznaczeń Państwowych, działająca na podstawie przepisów zatwierdzonych przez prezydenta.

Czego nauczyła się Pani w ciągu lat poświęconych zbieraniu dokumentacji o pomocy zagrożonym w czasie wojny Żydom?
Przede wszystkim miałam okazję spotkać wielu wspaniałych ludzi, to unikalne doświadczenie. Bardzo cenię sobie możliwość poznania takich osób, jak Barbara Bruner (Fedecka), córka Marii

tai lėmė Teisuolio titulo pripažinimą Tadeuszui Larai. Man, asmeniškai, nekyla jokių abejonių dėl Strużanowskos nuopelnų gelbstint žydus. Žydai buvo slepiami jos namuose, jai žinant ir pritariant bei rizikuojant savo ir savo vaikų gyvybe. Džiaugiuosi, kad tokiais atvejais galime kreiptis į Lietuvos prezidentą su prašymu pagerbti tokius asmenis lietuviškuoju apdovanojimu, Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi[4], ir taip neleisti atminimui apie šiuos žmones nugrimzti užmarštin. Tamarai tai irgi buvo labai svarbu.

4 Lietuvos Respublikos Prezidentas nuo 1992 metų, minint Lietuvos žydų Genocido aukų atminimo dieną, apdovanoja žydų gelbėtojus Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi. 1992–2018 metų laikotarpiu šis Lietuvos valstybės apdovanojimas įteiktas 1469-iems žydų gelbėtojams.

Ar tai reiškia, kad Valstybinio Vilniaus Gaono žydų muziejaus taikomi kriterijai Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiui pripažinti nėra tokie griežti kaip tie, kuriais vadovaujasi Jad Vašem institutas?
Tikrai ne. Stengiamės, kad kiekvienas gelbėjimo atvejis būtų patvirtintas dokumentais, o jo pagrindas – žmonių iš išorės, dažniausiai ir pačių išsigelbėjusiųjų liudijimais. Tai tiesiog du vienas nuo kito nepriklausantys apdovanojimai. Nieko tad keista, kad kartais jų pripažinimą gali lemti skirtingi sprendimai. Man atrodo, kad didelę įtaką turi ir tai, jog mes visai kitaip žiūrime į vietines sąlygas, galima sakyti, geriau suprantame realijas, aplinkybes, kokiomis buvo teikiama pagalba. Tuo, kokie skirtingi gali būti požiūriai, įsitikinau viename iš susitikimų su šios problemos tyrėjais Vakaruose. Viena šios srities specialisčių iš Prancūzijos, žydų vaikus gelbėjusiems žmonėms priekaištavo, kad neleido tų vaikų į mokyklą. Tikriausiai neturiu aiškinti, kad okupuotos Lietuvos sąlygomis niekam nė nebūtų atėję į galvą leisti žydų vaiką į mokyklą. Norėčiau atkreipti dėmesį ir į tai, kad ne mūsų muziejus priima sprendimus dėl apdovanojimo Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi. Esame Kultūros ministerijai pavaldi institucija, todėl paraiškas žydų gelbėtojų apdovanojimui teikiame ministerijai ir tik Kultūros ministrui pritarus ir patvirtinus, teikimai apdovanojimui perduodami LR Prezidento kanceliarijai, kur pateikti dokumentai tikrinami. Sprendimus dėl žydų gelbėtojų apdovanojimo priima Valstybės apdovanojimų taryba, veikianti pagal Respublikos Prezidento patvirtintus nuostatus.

Kokių žinių, patirčių sėmėtės per visus šiuos metus, skirtus rinkti dokumentus apie žydams karo metu teiktą pagalbą?
Visų pirma, labai džiaugiuosi turėjusi galimybę pažinti daug nuostabių žmonių, tai ypatinga patirtis. Bendravimas su tokiais žmonėmis kaip Barbara Bruner (Fedecka), kurios motinos Marijos Fedeckos bute Vilniaus centre karo metais prieglobstį rado ne vienas žydas, su Hanna Strużanowska-Balsienė, kurios motina Janina Strużanowska išgelbėjo mažą mergaitę Tamarą

← Synagoga w miejscowości Czekiszki (lit. *Čekiškės*).
Čekiškės sinagoga.

Fedeckiej, w której wileńskim mieszkaniu w czasie wojny schronienie znalazł niejeden Żyd; jak Hanna Strużanowska-Balsienė, której matka Joanna Strużanowska uratowała małą dziewczynkę Tamarę Widuczańską i jej matkę Jelenę, czy innych. To niezapomnianie doświadczenie. Ich wspomnienia znalazły wyraz na wystawach w muzeum czy w książkach. Historie, z którymi stykam się w mojej pracy, są dramatyczne. Mówimy o ocalonych, ale to ocalenie przychodziło zawsze w kontekście niemal wszechobecnej zbrodni. To jedno uratowane życie otoczone było zawsze wieloma ofiarami, często całej pozostałej rodziny. Osoby ratujące Żydów stały się jedyną pozostałą nadzieją dla tych skazanych na zagładę. Według mnie właśnie w ten sposób powinno mówić się o tych wydarzeniach w szkole. Pokazywać nie tylko całe piekło, jakie rozgrywało się tuż obok, ale także mówić o tych, którzy potrafili mu stawić czoła. Edukacja jest ważną częścią naszej działalności. Nie tylko zbieramy dokumentację, ale także staramy się, by dotarła do szerokiego grona osób. Organizujemy wystawy, spotkania, wydajemy książki, robimy filmy. Wszystko po to, żeby pamięć o tych ludziach trwała jak najdłużej.

Na stronie internetowej muzeum można obejrzeć wirtualną ścianę pamięci[5] z informacjami o ocalonych i ocalających. Przy każdej z osób, które ratowały Żydów, podana jest narodowość. Czy przeglądając te informacje, można dowiedzieć się, jak wielu Polaków ratowało Żydów na terenach dzisiejszej Litwy?

Wszyscy oczekują pełnych list, dokładnych danych. Ja nigdy nie odważyłabym się stworzyć takiej listy. Po pierwsze, jestem przekonana, że pomimo lat pracy, zbiory naszego muzeum to tylko niewielka część opowieści o osobach, które udzielały pomocy Żydom. Takiej listy po prostu nie można byłoby zamknąć a każde dane byłyby zaniżone. Po drugie, wydaje mi się, że w przypadku Litwy kryterium narodowościowe jest wyjątkowo trudne do zastosowania. Czasami po prostu konkretną osobę trudno jest jednoznacznie określić jako Polaka czy Litwina. Nawet jeśli sięgniemy do dokumentów, np. ksiąg parafialnych, możemy nie dowiedzieć się prawdy, bo zdarzało się, że na wpisy duży wpływ miała narodowość proboszcza. Czasami mamy również do czynienia z sytuacją, gdy żyjący dzisiaj potomkowie zupełnie nie identyfikują się z narodowością swoich przodków. Zdarza się, że dziadkowie byli Polakami, a wnuki uważają się za Litwinów lub odwrotnie. W naszym archiwum bierzemy więc pod uwagę przede wszystkim kryterium terytorialne. Chcemy zebrać jak najwięcej informacji o uratowanych Żydach i osobach udzielających im pomocy na terenie Litwy w obecnych granicach.

—

5 www.issigelbejesvaikas.lt

Macewy nieopodal dawnego cmentarza żydowskiego przy ul. Holenderskiej w Wilnie.

Macevos netoli senųjų žydų kapinių Olandų g. Vilniuje.

Widuczańską ir jos motiną Jeleną, bei su kitais išsigelbėjusiais ir gelbėtojais yra neužmirštamas, o jų prisiminimai atsispindi muziejaus parodose, knygose. Žydų gelbėjimo istorijos, su kuriomis susiduriu savo darbe, iš tikrųjų labai dramatiškos. Mes kalbame apie išlikusiuosius, bet tasai išlikimas ateidavo visaapimančių žudynių kontekste. Tą vieną išgelbėtą gyvybę supo mirčių gausa, dažnai tai buvo likusių šeimos narių mirtis. Žydų gelbėtojai tapo vienintele išlikimo viltimi pasmerktiesiems. Tokiu būdu apie šiuos įvykius privaloma kalbėti ir mokyklose. Sugebėti parodyti ne tik šalia egzistavusį pragarą, bet kalbėti apie tuos, kurie turėjo drąsos šiam pragarui pasipriešinti. Švietimas – svarbi mūsų veiklos dalis. Mes ne tik renkame dokumentus, bet stengiamės, kad jie pasiektų kuo didesnį žmonių skaičių. Rengiame parodas, susitikimus, leidžiame knygas, kuriame filmus. Visa tai tam, kad šie žmonės kuo ilgiau išliktų mūsų atmintyse.

Muziejaus tinklalapyje galima surasti virtualią parodą, savotišką atminties sieną[5], kurioje pateikiama informacija apie išgelbėtuosius ir gelbėjusiuosius žydų gelbėtojus. Prie kiekvieno pagalbą žydui teikusio asmens vardo taip pat nurodoma ir tautybė. Ar žvelgiant į šią informaciją galima sužinoti, kiek lenkų ištiesė žydams pagalbos ranką šiandienos Lietuvos teritorijoje?

5 www.issigelbejesvaikas.lt

Visi tikisi baigtinių sąrašų, tikslių duomenų. Aš niekuomet nedrįsčiau sudaryti tokio sąrašo. Pirma, esu tvirtai įsitikinusi, kad, nepaisant daugelio metų darbo, mūsų muziejaus rinkiniai – tik nedidelė pasakojimų apie žydus gelbėjusius žmones dalis. Toks sąrašas tiesiog negalėtų būti baigtinis, o duomenys būtų nuvertinami. Antra, manau, kad Lietuvos atveju tautybės kriterijus sunkiai pritaikomas. Kartais tiesiog net konkretų asmenį sunku vienareikšmiškai priskirti lietuvių ar lenkų tautai. Net jei šiam tikslui pasitelktume dokumentus, pavyzdžiui, bažnyčių vestas knygas, tiesos galime taip ir nesužinoti, nes didelę įtaką įrašams turėjo paties klebono tautybė. Kartais susiduriame ir su tokiais atvejais, kai dar gyvi palikuonys nesitapatina su savo pirmtakų tautybe. Būna, kad seneliai buvo lenkai, o anūkai jau laiko save lietuviais ar atvirkščiai. Taigi, mūsų archyve taikome, visų pirma, teritorijos kriterijų. Siekiame surinkti kaip įmanoma daugiau informacijos apie šiandienos Lietuvos teritorijoje išgelbėtus žydus ir čia jiems pagalbos ranką ištiesusius žmones.

—

___ Historie z bliska

Istorijos iš arti

Historia Marii Fedeckiej

Jak miałam nie narażać swoich, skoro obok ginęły inne dzieci, żydowskie

Niech każdy pamięta jej imię!
Jej przyjaźń w strasznym, szalonym
Wieku nienawiści (...)

← Maria Fedecka (1920)

Tak o jednej z polskich Sprawiedliwych, Marii Fedeckiej, pisał w swoim poemacie Abraham Sutzkever. Bohaterka poematu z pewnością jest jedną z tych, o których nie wolno zapomnieć. Jej historia zadziwia nie tylko z uwagi na ogromną skalę udzielanej przez nią pomocy, ale także ze względu na wyjątkową odwagę, wręcz desperację w ratowaniu ludzkiego życia, jaka ją cechowała. Maria Fedecka zamieszkała w Wilnie w 1935 roku wraz z mężem Stanisławem i trójką dzieci, Haliną, Ziemowitem i Barbarą. Z wykształcenia była lekarzem, a cała jej działalność zawodowa, jak też społeczna, były ukierunkowane na pomoc ludziom w jakikolwiek sposób dyskryminowanym i wykluczonym społecznie. Otwartość na ludzkie potrzeby była w niej bardzo widoczna jeszcze przed wojną. Jednoznacznie występowała przeciw wszelkim przejawom antysemityzmu. W jej domu na życzliwe przyjęcie mogli zawsze liczyć ludzie lewicy, a w Lebiodzie, rodzinnym majątku w okolicach Lidy, biedni chłopi byli otaczani szczególną opieką.

Od lata 1941 r. najbardziej potrzebującymi pomocy okazali się Żydzi. Fedecka nie szukała wsparcia w organizacjach podziemnych. Nie szczędziła własnych środków, by zapewnić utrzymanie ukrywanym, sprzedawała po prostu swoje własne rzeczy. Pomagała jej rodzina i przyjaciele podzielający jej poglądy.

Maria wielu spośród sprowadzonych z Wilna Żydów umieszczała w swoim majątku w Lebiodzie. Uciekinierzy z getta podróżowali wozem konnym lub ciężarówką prowadzoną przez przekupionego Niemca.

Już w lipcu 1941 r. w Lebiodzie znalazła schronienie Noemi Szylańska, koleżanka syna Fedeckich, Ziemowita. Dalszą część wojny dziewczyna spędziła tam jako Krystyna Zaleska. W majątku Fedeckich schroniły się także Róża Chwoles z 15-letnią córką Anną. Maria osobiście zaniosła Róży do getta fałszywe dokumenty, które umożliwiały jej przebywanie po «stronie aryjskiej». Pozwolenie na wejście na teren getta zdobyła pod pretekstem odebrania materiału od krawcowej. Matka i córka Chwoles przeżyły wojnę jako Chomińskie. W Lebiodzie schronili się również Zuzanna Szabad z córkami, Amalią (Amy Szabad Navaro) i Ireną (Irena Szabad Pruzan), oraz Aleksander i Emilia Sedlis.

Do pomocy Żydom Fedecka zaangażowała również krewnych. W Szyrwintach, u Emilii i Wojciecha Pogorzelskich, umieściła ginekolog dr Marię Komaj. Lista uratowanych przez Marię Fedecką osób jest jednak o wiele dłuższa.

Jak wielu Żydów ocaliła? Erna Podhorizer-Sandel[6] tak charakteryzowała jej działalność w Wilnie. «Przez Jej dom przewinęły się setki ludzi, których ona wyciągnęła

6 Erna Podhorizer, *Pani Maria pomogła*, tłum. z jidysz dr Rasza Szlep-Fessel, «Fołks-Sztyme», 59 (1257), z 16 kwietnia 1960 r.

Marios Fedeckos istorija

Kaip galėjau nestatyti į pavojų savųjų, kai šalia žuvo kitų vaikai, žydų

Tepamena kiekvienas jos vardą!
Jos draugystę baisiame, pašėlusiame
Neapykantos amžiuje (...)

← Maria Fedecka z Dalą Smilg
Maria Fedecka su Dala Smilg
(1944/1945)

Tokiais žodžiais apie vieną iš lenkų Teisuolių, Marią Fedecką, savo poemoje rašė Abraomas Sutzkeveris. Poemos herojė, be abejonių, yra viena tų, kurių nevalia pamiršti. Jos istorija stebina ne tik dėl suteiktos pagalbos masto, bet ir dėl heroję lydinčio ryžto, neapsakomos drąsos gelbėti žmonių gyvybes.

Maria Fedecka Vilniuje apsigyveno 1935 metais su vyru Stanisławu ir trejetu vaikų – Halina, Ziemowitu ir Barbara. Pagal profesiją ji buvo gydytoja, ir tiek profesine, tiek visuomenine veikla siekė padėti diskriminuojamiems ar socialiai atskirtiems žmonėms. Jos neabejingumas pagalbos šauksmui išryškėjo dar prieškario metais. Ji vienareikšmiškai priešinosi bet kokioms antisemitizmo apraiškoms. Savo namuose atvira širdimi priimdavo kairiuosius, o Lebedoje netoli Lydos esančiame šeimos ūkyje valstiečius apsupdavo ypatingu rūpesčiu.

Nuo 1941 metų daugiausia pagalbos reikėjo žydams. Fedecka neieškojo jokio pogrindžio palaikymo. Ji negailėjo savo turimų išteklių besislapstantiems išlaikyti, ne kartą pardavė savo daiktus. Šioje kovoje ji nebuvo vieniša, Mariai padėjo jos šeima ir panašių pažiūrų besilaikantys draugai.

Daugelį iš Vilniaus parvežtų žydų Maria slėpė būtent Lebedoje. Pabėgėliai iš geto keliaudavo arklių traukiamais vežimais arba sunkvežimiu, vairuojamu papirkto vokiečio.

Jau 1941 metų liepos mėnesį Lebedoje prieglobstį rado Noemi Szylańska, Fedeckių sūnaus Ziemowito draugė. Likusį karo laikotarpį mergina praleido kaip Krystyna Zaleska. Fedeckų ūkyje Lebedoje pasislėpė ir Roza Chwoles su savo 15-mete dukterimi Anna. Maria asmeniškai nunešė Rozai į getą suklastotus dokumentus, kuriais pasinaudojusi moteris atsidūrė «arijų pusėje». Norėdama gauti leidimą įeiti į getą, Fedecka kaip pretekstą panaudojo siuvėjos paslaugas, o veikiau – būtinybę atsiimti iš siuvėjos medžiagą. Motina ir duktė Chwoles karą atlaikė Chomińskių pavarde. Lebedoje taip pat slapstėsi Zuzana Szabad su dukterimis Amalia (Amy Szabad Navaro) ir Irena (Irena Szabad Pruzan) bei Aleksandras ir Emilija Sedliai.

Į žydų gelbėjimo akciją Fedecka įtraukė ir savo giminaičius. Širvintose pas Emilią ir Wojciechą Pogorzelskius apgyvendino ginekologę Marią Komaj. Tačiau visų Fedeckos išgelbėtų asmenų skaičius žymiai didesnis.

Kiek žydų ji išgelbėjo? Erna Podhorizer-Sandel Fedeckos[6] veiklą Vilniuje apibūdino taip: «Jos namų slenkstį peržengė šimtai žmonių, jos ištrauktų iš Vilniaus geto. Nebuvo nė vienos nakties Fedeckų namuose, kad juose nenakvotų žydai.»

Erna taip pat prisimena Marios Fedeckos aplinkai darytą įtaką. Jai pavyko įtikinti vieną

6 Erna Podhorizer, *Pani Maria pomogła,* iš jidiš išvertė dr. Rasza Szlep-Fessel, «Fołks-Sztyme», 59 (1257), 1960 m. balandžio 16 d.

z wileńskiego getta. Nie było takiej nocy, kiedy by w domu państwa Fedeckich nie nocowali Żydzi».

Erna Podhorizer-Sandel wspomina również o wpływie, jakie wywierało zaangażowanie Marii Fedeckiej na otoczenie. Przykładowo, udało się jej przekonać jednego z żołnierzy Wermachtu, Hempla, o zbrodniczym charakterze działalności Niemców w czasie wojny, co zaowocowało jego dezercją z wojska. Również i on mógł liczyć na pomoc Fedeckich – w ich majątku w Lebiodzie otrzymał fałszywe dokumenty na nazwisko Burchardt i posługując się nimi, uciekł do Szwajcarii.

Marii udało się wpłynąć również na gestapowca, który przyszedł w sprawie donosu o ukrywaniu przez nią żydowskiego dziecka. Była nią Dala, urodzona w getcie córeczka adwokata Adolfa Smilga, który razem z żoną ukrywał się u Maryli i Feliksa Wolskich, na Wielkiej Pohulance. Dala mieszkała u Fedeckiej przez dwa lata. Zgodnie z relacją Erny Podhorizer, Fedecka po przyjściu gestapowca odesłała swoją córkę z żydowską dziewczynką do ogrodu i zapytała funkcjonariusza, czy potrafiłby pogłaskać swoje dziecko rękami splamionymi krwią dzieci. Gestapowiec odszedł a domownicy pozostali bezpieczni. Całej rodzinie Smilgów udało się przeżyć wojnę, a po jej zakończeniu wyjechali do Brazylii.

Po wojnie zapytano Marię, czy była świadoma zagrożenia, które w związku z jej działalnością spoczywało na jej rodzinie. Odpowiedziała: «Jak miałam nie narażać ich, skoro obok ginęły inne dzieci, żydowskie».

Mimo że ocaleni po wojnie nie zapomnieli o swojej wybawczyni, Fedecka nie doczekała zaliczenia jej w poczet «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata». Tytuł ten został jej przyznany w 1987 r., dopiero 10 lat po śmierci. W 2003 roku została również odznaczona Krzyżem za Ratowanie Ginących.

← Maria Fedecka z córką Haliną i synem Ziemowitem.

Maria Fedecka su dukra Halina ir sūnumi Ziemowitu.

iš vermachto karių, Hempelį, kad vokiečių veiklos pobūdis karo metu buvo nusikalstamas. Hempelis vėliau buvo išvytas iš kariuomenės, bet ir jis galėjo tikėtis Fedeckių šeimos pagalbos – jų ūkyje Lebedoje gavo dokumentus suklastota – Burchardo – pavarde ir jais pasinaudojęs spruko į Šveicariją.

Mariai pavyko įtikinti ir gestapo pareigūną į jos namus atėjusį su kaltinimais dėl žydų vaiko slėpimo. Tai buvo Dala, gete gimusi advokato Adolfo Smilgo, su žmona besislėpusio pas Marylią ir Feliksą Wolskius Pohuliankoje, duktė. Fedeckos namuose Dala praleido dvejus metus. Kaip prisimena Erna, atėjus gestapininkui Fedecka nusiuntė savo dukrą su žydų mergaite į daržą, o pareigūnui uždavė vienintelį klausimą – ar jis sugebėtų paglostyti savo vaiką rankomis, suteptomis kito vaiko krauju. Gestapininkas išėjo netaręs nė žodžio, o namiškiai liko saugūs. Visai Smilgų šeimai pavyko išgyventi karo laikus, jie vėliau išvyko į Braziliją.

Po karo Marios paklausus ar ji suvokė grėsmę, kurią visai šeimai kėlė jos vykdoma veikla, ji atsakė: «Kaip galėjau nestatyti į pavojų savųjų, kai šalia žuvo kitų vaikai, žydų.»

Nepaisant to, kad išgelbėtieji po karo nepamiršo savo gelbėtojos, Fedecka nesulaukė Pasaulio tautų teisuolio vardo. Šis vardas jai pripažintas 1987 metais, t. y. 10 metų po jos mirties. Jai 2003 metais taip pat suteiktas Žūvančiųjų gelbėjimo kryžius.

—

Historia rodzinna Bujelów i Fejgi Dusiackiej

Trudno sobie wyobrazić, że w ogóle można było coś takiego przeżyć

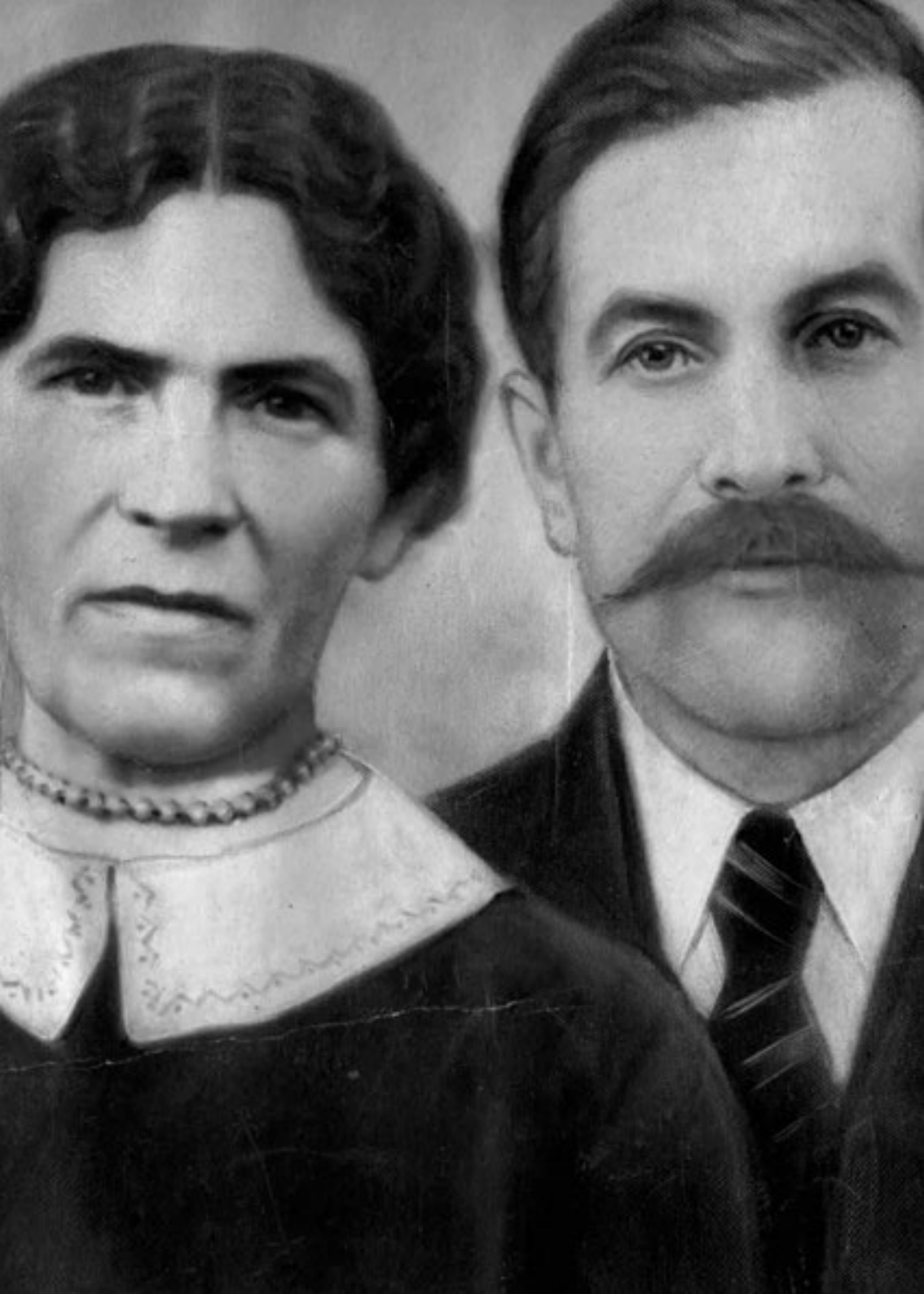

Leokadia Chaninowicz (Bujel) doskonale pamięta wieczór, kiedy do ich domu zapukała Fejga Dusiacka. Miała wtedy 10 lat, a jej młodsza siostra, Krystyna, siedem. Był to 13 lutego 1943 r. W domu Bujelów odbywało się właśnie wesele najstarszej z pięciu córek, Janiny.

– To było takie skromne, wojenne wesele, nie żadna duża uroczystość. Po prostu, po ślubie młodzi zaprosili rodzinę do domu, żeby chociaż trochę poświętować. I wtedy przyszła Fejga, cała zakrwawiona. Ona cudem wydostała się z tego dołu, spod martwych ciał – opowiada Leokadia.

Ignacy i Katarzyna Bujelowoje, wraz z sześciorgiem dzieci: Janiną, Albertyną, Józefem, Ireną, Leokadią i Krystyną, mieszkali w Wojdatach, niedaleko Ponar. Doskonale zdawali sobie sprawę z dramatu, jaki rozgrywał się nieopodal ich domu. Sami również nie czuli się bezpiecznie, bo we wsi często pojawiali się Niemcy lub też litewscy kolaboranci, poszukujący uciekinierów z miejsca kaźni.

– U nas wszyscy się bali. Za byle co wtedy strzelali. Kiedyś, gdy przechodzili niemieccy żołnierze, u jednego z naszych sąsiadów siedział na płocie siedmioletni chłopczyk. Zastrzelili go ot, tak, zupełnie bez powodu. Tu ludzie wiedzieli, co się dzieje w Ponarach. Cały czas było słychać strzały, widać było, jak wielu ludzi zwożą. Najwięcej Żydów, ale przecież byli tam i Polacy. A potem ten smród palonych ciał... W ogóle nie można było z domu wychodzić – wspomina.

O dokonywanych tuż obok zbrodniach Bujelowie rozmawiali w domu, także z dziećmi.

– Moja mama mówiła nam, co robią z Żydami. Nie mogła tego znieść. Cały czas powtarzała, że to niewinni ludzie. Co z tego, że to Żydzi... – opowiada Leokadia.

Wspomina, że przed wojną żyło im się w Wojdatach nieźle. Dobrze powodziło się także Dusiackim.

– Mieliśmy trochę ziemi, hodowaliśmy zwierzęta. Rodzice sprzedawali w Wilnie mleko, ser, śmietanę. Tak właśnie poznali rodziców Fejgi, Altera i Asnė. Mieli kawiarnię w mieście, kupowali u nas produkty. Znaliśmy wszystkie ich dzieci, Gitę, Henocha, Fejgę, Perłę, bo spędzali u nas wakacje – opowiada.

W czasie wojny rodzina Dusiackich została rozdzielona. Fejga wraz z matką i młodszą siostrą trafiły do getta. 13 lutego 1943 roku Fejga razem z matką i siostrą Perłą trafiły do grupy skazańców z wileńskiego getta wywożonych do Ponar. W tym dniu w Ponarach została zamordowana Asnė oraz Perła. Ją jakimś cudem kula ominęła... Przez pewien czas leżała pod stosem martwych ciał, aż w końcu udało jej się wydostać. Prosto z dołu śmierci pobiegła do domu Bujelów.

← Katarzyna i Ignacy Bujelowie.

Katarzyna ir Ignacy Bujeliai.

Bujelių šeimos ir Feigos Dusiackos istorija

Sunku įsivaizduoti, kad apskritai šį siaubą galima buvo išgyventi

Leokadia Chaninowicz (Bujel) puikiai atsimena vakarą, kai į jų namų duris pabeldė Feiga Dusiacka. Jai tuomet buvo dešimt metų, o jos jaunesnei sesei Krystynai – septyneri. Tai buvo 1943 m. vasario 13 d. Bujeliai kaip tik šventė savo vyriausios iš penkių dukterų – Janinos – vestuves.

«Tai buvo tokios kuklios, karinės vestuvės, jokių iškilmių. Po santuokos sutvirtinimo jaunieji pakvietė tėvelius į namus, kad kartu galėtų paminėti šią dieną. Ir tada atėjo Feiga, visa kruvina. Per stebuklą jai pavyko prasibrauti iš po mirusiųjų kūnų», – pasakoja Leokadia Chaninowicz.

Ignacy ir Katarzyna Bujeliai su šešetu savo vaikų: Janina, Albertyna, Józefu, Irena, Leokadia ir Krystyna – gyveno netoli Panerių esančiuose Vaidotuose. Puikiai tad suvokė, vos keletą žingsnių nuo jų namų vykstančią dramą. Patys irgi nesijautė saugūs, nes kaime dažnai pasirodydavo vokiečiai ar tai lietuvių kolaborantai, ieškantys pabėgusių nuo egzekucijos.

«Pas mus visi bijojo. Nušaudavo tuo laiku už menkiausią dalyką. Kadaise pro mūsų kaimynų namus ėję karininkai nušovė ant tvoros sėdėjusį septynmetį berniuką, va taip, be jokios priežasties. Čionykščiai žmonės žinojo, kas vyksta Paneriuose. Visą laiką buvo girdėti šūviai, buvo matyti, kiek žmonių suveža. Daugiausia žydų, bet ten gi buvo ir lenkų. O vėliau sudegintų palaikų kvapas... Išvis iš namų nebuvo galima išeiti», – prisimena moteris.

Apie netoliese vykdomas žudynes Bujeliai kalbėjosi namuose su savo vaikais. «Mama pasakojo mums, kaip elgiamasi ir kas daroma žydams. Ji negalėjo su tuo susitaikyti. Visą laiką kartojo, kad tai nekalti žmonės. Tai kas, kad tai žydai...» – pasakoja Leokadia.

Moteris prisimena, kad prieš karą Vaidotuose jiems buvo gera. Gerai sekėsi ir Dusiackiams. «Turėjom šiek tiek savo žemės, auginome gyvulius. Tėvai parduodavo Vilniuje pieną, sūrius, grietinę. Taip ir susipažino su Feigos tėvais, Alteriu ir Asne. Turėjo mieste kavinę, iš mūsų pirko produktus. Pažinojome visus jų vaikus – Gitą, Henochą, Feigą, Perlą, nes pas mus leisdavo atostogas», – dalijasi Leokadia.

Karui prasidėjus Dusiackų šeima buvo išskirta. Feiga su motina ir jaunesne seserimi pateko į getą. 1943 metais vasario 13 d. Feiga su motina ir seserimi Perla pakliuvo į Panerius vežamą Vilniaus geto kalinių mirtininkų grupę. Tą lemtingąją dieną Paneriuose buvo sušaudyta Asnė ir Perla. Stebuklas, kad Feigos kulka nepalietė... Kurį laiką ji gulėjo po mirusiųjų kūnais, kol galiausiai sugebėjo išsikapstyti. Iš mirties duobės ji lėkė tiesiai į Bujelių namus.

«Įėjo į vidų. Buvo visa kruvina, atrodė lyg kokia šmėkla. Šioje namų dalyje buvome tik mes, tėvai ir jaunesnioji sesuo. Svečiai sėdėjo šalia esančiame kambaryje. Taip garsiai kalbėjosi, kad, laimei, net nepastebėjo atėjusios mergaitės. Mama iš karto puolė jai padėti, norėjo ją nuprausti, pradėjo šildyti vandenį, bet tėvas pastebėjo artėjantį lietuvių patrulį», – pasakoja Leokadia.

Dyplom do Krzyża za Ratowanie Ginących Ignacego Bujela.
Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiaus diplomas Ignatui Bujeliui.
(2015)

– Weszła do środka. Była cała zakrwawiona, wyglądała jak jakaś zjawa. W tej części domu byliśmy tylko my, rodzice i ja z młodszą siostrą. Goście byli w pokoju obok, rozmawiali głośno, na szczęście nikt nie zauważył, że ktoś przyszedł. Mama chciała od razu pomóc jej się umyć, zaczęła grzać wodę, ale tata zauważył zbliżający się litewski patrol – opowiada Leokadia.

Katarzyna kazała natychmiast położyć się Fejdze na piec. Przykryła ją prześcieradłem, poduszkami i na niej kazała położyć się swoim córkom. Przykryła je kołdrą i kazała udawać, że śpią. Do domu weszli policjanci.

– Bardzo długo wszystko sprawdzali, pytali, czy nie ma u nas Żydów, którzy uciekli. Podeszli do pieca, na którym leżałyśmy, odsunęli zasłonkę karabinem. Jeden z nich pociągnął mnie za nogę, więc zaczęłam krzyczeć. Mama podbiegła, prosiła «Nie straszcie dzieci, przecież one już śpią». Ojciec odciągał ich od nas, zapraszał do stołu, częstował wódką. Mówił, że u nas wesele i żeby się razem cieszyć. Trochę wypili, ale nie przestawali szukać. Mówili, że widzieli, jak ktoś do nas wchodził. «Wesele, panowie. Cały czas ktoś wchodzi i wychodzi» – próbował tłumaczyć ojciec.

W końcu wyszli, ale jeszcze, jakby na wszelki wypadek, wystrzelili kilka razy w sufit i podłogę. Przeleżałyśmy tak do rana. Wszyscy bali się ruszyć. Dopiero na drugi dzień mama pomogła Fejdze się umyć, spaliła jej zakrwawione ubranie – opowiada Leokadia.

Fejga nie była ranna, ale znajdowała się w szoku, nie mogła nic mówić.

– Trudno sobie wyobrazić, że w ogóle można było coś takiego przeżyć. Mama bardzo się o nią troszczyła, parzyła ziółka, uspokajała. Dopiero po jakimś tygodniu doszła do siebie. U nas nie było bezpiecznie. Bardzo często pojawiali się Niemcy czy litewskie patrole. Nie wiedzieliśmy, gdzie ją skierować. Mama dała jej ubranie, znalazła nawet kożuszek i ciepłe buty. Nie było o to trudno w domu, gdzie jest pięć córek. Rodzice myśleli, że będzie najlepiej, jeśli pójdzie w stronę Polski. Tata odwiózł ją do Połuknia, dalej poszła sama – opowiada Leokadia.

Jej rodzice długo zastanawiali się, czy udało się przeżyć Fejdze. Mieli rację, gdy mówili, że ich dom nie jest bezpieczną kryjówką – niedługo po odejściu Fejgi Niemcy utworzyli tam swoją kancelarię. Na wiadomości o losie Fejgi trzeba było czekać jeszcze kilka lat.

– Rodzice nie dożyli już tego czasu. Odwiedziły nas córki Fejgi. Jedna bardzo podobna do mamy. Myślałyśmy nawet, że to ona, ciągle taka młoda i piękna. Wtedy, jako dziecko nie rozumiałam jeszcze dokładnie, co się dzieje, mama kazała leżeć cicho, więc leżałam. Dopiero po latach zrozumiałam, co to znaczy

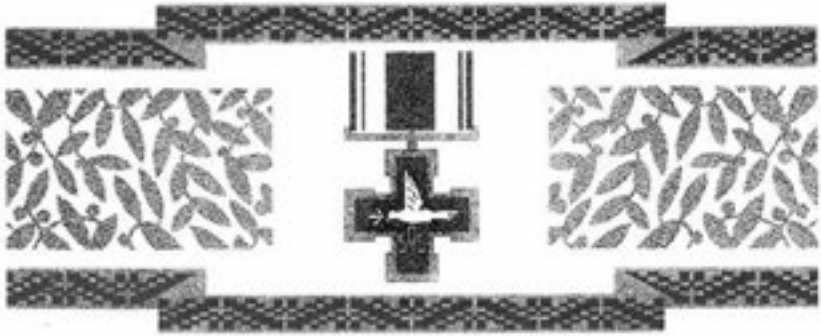

LIETUVOS RESPUBLIKOS PREZIDENTO
DEKRETU

Ignat Bujel
(po mirties)

APDOVANOTAS
ŽŪVANČIŲJŲ GELBĖJIMO KRYŽIUMI

LIETUVOS VALSTYBĖS ORDINŲ KANCLERIS GIEDRIUS KRASAUSKAS

VILNIUS, 2015 METŲ RUGSĖJO 18 DIENA
DEKRETO NR. IK-437

zaryzykować bezpieczeństwo własnych dzieci… Ale wtedy nie było innego wyjścia. Chyba każdy by tak zrobił. Nie można było przecież zostawić człowieka bez pomocy – mówi Leokadia.

Z całej dużej rodziny Dusiackich wojnę przeżyli tylko Fejga i brat Henoch, który przeszedł szlak z Armią Andersa do Palestyny. Fejga nie od razu dotarła do Polski. Przez jakiś czas przebywała u partyzantów, była znów w getcie, potem w niemieckich obozach koncentracyjnych, w Sztutowie (Stutthof) i w Poznaniu. Tam właśnie poznała swojego przyszłego męża, Zukena Borucha Dobieckiego. Po zakończeniu wojny zamieszkała najpierw w Warszawie, a w latach 70. wyemigrowała do Szwecji. Nigdy nie zapomniała o pomocy, jakiej doświadczyła od Bujelów. Po rozpadzie Związku Sowieckiego, gdy kontakty między Wschodem a Zachodem stały się wreszcie możliwe, Wileńszczyznę odwiedziła również córka Fejgi, Anna, wraz z mężem Aleksandrem Kapłanem. To właśnie oni rozpoczęli starania o przyznanie Bujelom tytułu «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» oraz Krzyża za Ratowanie Ginących.

—

Katarzyna iškart liepė Feigai gultis ant krosnies. Užklojo paklode, pagalvėmis ir liepė savo dukterims ant jos atsigulti. Jas irgi uždengė antklode ir liepė apsimesti, kad miega. Į namus įėjo policininkai.

«Labai ilgai viską tikrino, klausė, ar namuose nėra žydų pabėgėlių. Priėjo prie pečiaus, ant kurio gulėjome, patraukė šautuvu užuolaidą. Vienas jų patraukė mano koją, tad pradėjau šaukti. Mama pribėgo, paprašė «Negąsdinkite vaikų, jie juk jau miega.» Tėvas stengėsi atitraukti jų dėmesį, kvietė prie stalo, vaišino degtine. Aiškino, kad švenčiame vestuves ir kvietė kartu pasidžiaugti. Šiek tiek išgėrė, bet paieškų nenutraukė. Sakė, kad kažkas pas mus įėjęs. «Ponai, vestuvės juk. Visą vakarą kažkas įeina, kažkas išeina», – bandė aiškinti tėvas. Galiausiai išėjo, bet tarsi «dėl visa ko» šovė kelias kulkas į lubas ir grindis. Gulėjome taip iki ryto. Visi bijojome net pajudėti. Tik antrą dieną mama padėjo Feigai nusiprausti, sudegino kruvinus jos rūbus», – dramatišką nutikimą pasakoja Leokadia.

Feiga nebuvo sužeista, bet patyrė šoką, negalėjo nė žodžio ištarti. «Sunku įsivaizduoti, kad apskritai tokį siaubą galima buvo išgyventi. Mama labai ja rūpinosi, virė arbatžoles, ramino. Tik maždaug po savaitės ji atsipeikėjo. Pas mus nebuvo saugu. Dažnai pasirodydavo vokiečiai ar lietuvių patruliai. Nežinojome, kuria linkme ją nukreipti. Mama davė jai drabužių, rado kailinukus ir šiltus batus. To kaip tik užteko namuose, kuriuose augo penkios dukros. Tėvai manė, kad saugiausia bus, jei Feiga eis Lenkijos link. Tėtis nuvežė ją į Paluknį, toliau ji nuėjo pati», – prisimena moteris.

Jos tėvai dar ilgą laiką prisimindavo tą įvykį, galvodami ir apie tai, ar Feiga išgyveno. Buvo teisūs tvirtindami, kad jų namai nebuvo saugi slėptuvė. Netrukus po to, kai Feiga išėjo, vokiečiai įsteigė ten savo raštinę. Žinių apie Feigos likimą teko dar daug metų laukti.

«Tėvai to laiko jau nesulaukė. Mus aplankė Feigos dukros. Viena jų labai panaši į mamą. Galvojome netgi, kad tai ji, tokia pat jauna ir graži. Tą vakarą, būdama vaikas, dar ne visai supratau, kas vyksta, kodėl mama liepė mums tyliai gulėti. Liepė, tai ir gulėjau. Tik po daugelių metų suvokiau, ką reiškia rizikuoti savo vaikų gyvybe... bet tada nebuvo kitos išeities. Ko gero, kiekvienas taip pasielgtų. Juk negalima buvo neištiesti žmogui pagalbos rankos», – atsimena Leokadia.

Iš gausios Dusiackų šeimos karą išgyveno tik Feiga ir jos brolis Henochas, kuris žengdamas su Anderso armija pasiekė Palestiną. Feiga ne iš karto pateko į Lenkiją. Kurį laiką praleido pas partizanus, vėl atsidūrė gete, o vėliau vokiečių koncentracijos stovyklose Štutove (Štuthoff) ir Poznanėje. Būtent ten pažino savo būsimąjį vyrą, Zukeną Boruchą Dobieckį. Karui pasibaigus apsigyveno Varšuvoje, o 8-ame dešimtmetyje emigravo į Švediją. Niekuomet nepamiršo pagalbos, kurią jai suteikė Bujeliai. Sovietų Sąjungai suirus ir atkūrus ryšius tarp Rytų ir Vakarų. Vilniaus krašte apsilankė ir Feigos duktė Anna su vyru Aleksandru Kapłanu. Būtent jie dėjo visas pastangas, kad Bujeliai būtų apdovanoti Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi ir pripažinti Pasaulio Tautų Teisuoliais.

—

Historia rodzinna Płoksztów i Eleonory Grinberg

Można powiedzieć, że miałam trzy matki

← Galina Płokszto (Eleonora Grinberg)

Biologicznie Galina (Halina) Płokszto bardzo wcześnie została sierotą. Jej rodzice zginęli prawdopodobnie zanim skończyła 2 lata. Nigdy jednak nie była niekochanym, niechcianym dzieckiem.

– Można powiedzieć, że miałam trzy matki – mówi w czasie naszego spotkania.

Jej rodzina pochodziła spod Warszawy. Rodzice, dziadkowie i dalsi krewni przyjechali do Wilna, uciekając przed wojną.

– Myśleli, że tu będą bezpieczni. Wiem, że w Wilnie byli bardzo szczęśliwi. Tata Izrael miał dobrą pracę w Nowej Wilejce, a mama Maria zajmowała się domem. Miała 20 lat, gdy się urodziłam, 1 stycznia 1940 roku – opowiada Galina Płokszto.

W czasie, gdy przyszła na świat, jej rodzice doskonale wiedzieli już, że Wilno nie jest miejscem bezpiecznym. Część rodziny uciekła dalej, korzystając z wiz wystawionych przez japońskiego konsula Chiune Sugihara[7].

– Podobno moja ciocia Dora z mężem wyjechała ostatnim pociągiem. Rodzice zrezygnowali z podróży ze względu na mnie. Bali się, że jej nie przetrzymam. Poza tym, dziadkowie nie chcieli uciekać. Nikt nie myślał, że naród o tak wysokiej kulturze jak Niemcy może nam zgotować taki los – mówi o powodach pozostania.

Gdy miała kilka miesięcy, rodzice zatrudnili Weronikę Tuniewicz, młodą, osiemnastoletnią Polkę, która miała być nianią ich jedynego dziecka.

– Ta dziewczyna miała wspaniałe serce, ale nigdy nie miała szczęścia w życiu. Gdy ją odnalazłam, opowiadała, że właśnie u moich rodziców czuła się najlepiej. Tata wracał do domu tylko na sobotę i niedzielę, a mama była od niej niewiele starsza. Podobno bardzo dobrze się rozumiały. To ona opowiedziała mi pierwsza, jak wyglądali, jakimi byli ludźmi – wspomina Galina.

Latem 1941 roku Maria z nianią i małą Eleonorą pojechały do Nowogródka, do krewnych.

– Siostra mojej mamy bardzo chciała, żeby mama zabrała ze sobą jej syna, myślała, że na Litwie będzie bezpieczniejszy, ale mama bała się bardzo o mnie i odmówiła. Przecież gdyby ktoś nas sprawdził, obrzezanego chłopca od razu można było rozpoznać jako Żyda. Potem dowiedziała się, że niedługo po wejściu Niemców chłopiec zginął roztrzaskany o ścianę a jego matka rzuciła się pod pociąg... – opowiada usłyszaną od krewnych tragiczną historię.

To właśnie w czasie drogi powrotnej z Grodna niania po raz pierwszy występowała jako matka Eleonory.

7 Chiune Sugihara – japoński konsul w Kownie, «Sprawiedliwy wśród Narodów Świata», na początku lat 40-tych XX wieku, ryzykując życiem, wydał 2139 wiz tranzytowych Żydom, w większości uciekinierom z Polski. Mogli oni podróżować do Japonii. Konsul holenderski Jan Zwartendijk wydawał z kolei tzw. „Wizy Curaçao", poświadczające, że celem ich podróży są wyspy karaibskie. Szacuje się, że w taki sposób uratowano ok. 6000 osób.

Płoksztų šeimos ir Eleonoros Grinberg istorija

Galima sakyti, turėjau tris motinas

– Moja mama chciała ochronić przede wszystkim mnie. Wiedziała, że nie będę z nią bezpieczna, ponieważ w dokumentach było napisane, że jest Żydówką. Oddała mnie więc niani i do Wilna wracałyśmy oddzielnie. To nie była łatwa podróż, komunikacja już nie działała, dużą część drogi trzeba było iść pieszo. Moja niania doprowadziła mnie bezpiecznie do domu, mamie również udało się wrócić – przekazuje Galina.

Niedługo cała rodzina trafiła do getta. Rodzice Eleonory nadal myśleli przede wszystkim o swoim dziecku. Z prośbą o pomoc zwrócili się do osoby, której najbardziej ufali – do Weroniki Tuniewicz, która przez ostatnie kilka miesięcy zdążyła się już szczerze przywiązać do dziewczynki.

– Rodzice przekupili strażnika i niania wyniosła mnie z getta. Chciała mnie zabrać do swojego rodzinnego domu, ale jej ojciec się nie zgodził. Nawet jej samej nie przyjął, bo sprowadził sobie jakąś kobietę i córka byłaby dla niego ciężarem – opowiada ocalona.

Weronika znalazła schronienie u znajomych w Zwierzyńcu, ale nie zgadzali się przyjąć jej z dzieckiem. Bardzo długo musiała szukać domu dla półtorarocznej wówczas dziewczynki.

– Nikt nie chciał mnie przyjąć. Dopiero Urszula i Władysław Płoksztowie się zgodzili. Nie wahali się zupełnie. Tata powiedział: «Mnie wychowali obcy ludzie, gdy zostałem sierotą, ja teraz wychowam to dziecko». I tak zostałam – mówi o swojej nowej rodzinie.

Nikt w okolicy nie wiedział, że dziewczynka jest Żydówką. Ze względów bezpieczeństwa została zarejestrowana jako nieślubna córka Weroniki Tuniewicz.

– Historia była bardzo wiarygodna. Osiemnastoletnia dziewczyna z dzieckiem, której ojciec nie wpuścił do domu... Wyglądało na to, że moi nowi rodzice po prostu chcieli jej pomóc. Mieli już dwóch synów, Ryszarda i Tadeusza. W 1944 r. urodził się jeszcze trzeci, Włodzimierz. Zostałam ich jedyną córką. Od początku bardzo kochaną córką – opowiada Galina.

Niania nie zapomniała o dziewczynce, której nowi rodzice nadali imię Halina.

– Nie chodziło tylko o przywiązanie, ale i o moje bezpieczeństwo. Pod koniec wojny Weronika była wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec, stamtąd też przysyłała listy, nazywała mnie swoją córeczką. Nikt nie miał podstaw wątpić w moje polskie pochodzenie – mówi.

Kontakt z nianią urwał się jednak po wojnie. Weronika po uwolnieniu z obozu wyjechała na zachód Polski, w ramach tzw. repatriacji. Rodzina Płoksztów została w Wilnie.

– Nie od razu zostałam adoptowana. Moi rodzice czekali, mieli nadzieję, że odezwie się moja prawdziwa rodzina. Właśnie dlatego długo nie decydowali się mnie ochrzcić. Dopiero w 1946 r. doszli do wniosku, że nie ma sensu dłużej czekać. Wtedy zostałam ochrzczona i adoptowana – opowiada.

Galina (Halina) Płokszto našlaite tapo labai anksti. Kiek žinoma, jos tėvai žuvo, kai jai buvo vos dveji metai. Tačiau ji niekuomet nebuvo nemylimu ar nenorimu vaiku. «Galima sakyti, turėjau tris motinas», – pasakoja mūsų susitikimo metu.

Jos šeima buvo kilusi iš Varšuvos apylinkių. Tėvai, seneliai ir tolesni giminaičiai atkeliavo į Vilnių gelbėdamiesi nuo karo. «Manė, kad čia bus saugūs. Žinau, kad Vilniuje jie buvo labai laimingi. Tėtis Izraelis turėjo labai gerą darbą Naujojoje Vilnioje, o mama Maria rūpinosi namais. Jai buvo 20 metų, kai gimiau, t. y. 1940 m. sausio 1 d.» – pasakoja Galina Płokszto.

Kai ji atėjo į pasaulį, jos tėvai puikiai žinojo, kad Vilnius nėra saugi vieta. Dalis šeimos bėgo toliau, naudodamasi japonų konsulo Čiunės Sugiharos išduotomis vizomis.[7] «Panašu, kad mano teta Dora su vyru išvažiavo paskutiniu traukiniu. Tėvai atsisakė kelionės dėl manęs. Bijojo, kad tos kelionės neatlaikysiu. Be to, seneliai nenorėjo niekur bėgti. Niekas nemanė, kad tokia kultūringa tauta kaip vokiečiai gali kitiems surengti tokią lemtį», – pasakoja Galina apie pasilikimo priežastis.

Kai jai buvo keli mėnesiai, tėvai pasamdė Weroniką Tuniewicz, jauną, aštuoniolikmetę lenkę, kuri turėjo tapti vienintelio jų vaiko aukle.

«Ši mergina turėjo auksinę širdį, bet gyvenime jai labai nesisekė. Kai man pavyko ją rasti, pasakojo, kad geriausia jai buvo būtent pas mus. Tėtis grįždavo namo tik šeštadieniui ir sekmadieniui, o mama buvo nedaug vyresnė, tad jos puikiai viena kitą suprasdavo. Tai ji pirmoji man papasakojo, kaip atrodė, kokie žmonės buvo mano tėvai», – prisimena Galina.

1941 metų vasarą Maria su aukle ir mažąja Eleonora nuvažiavo į Naugarduką, pas giminaičius. «Mano mamos sesuo labai norėjo, kad mama pasiimtų su savimi jos sūnų. Manė, kad Lietuvoje bus saugesnis, bet mama labai bijojo dėl manęs ir atsisakė. Juk jeigu kas nors mus patikrintų, iš karto suprastų, kad apipjaustytas berniukas žydų vaikas. Vėliau sužinojo, kad įžengus vokiečiams vaikas netrukus žuvo trenktas į sieną, o jo motina šoko po traukiniu...» – atpasakoja iš giminaičių išgirstą istoriją.

Kelionės iš Gardino metu auklė pirmą kartą perėmė Eleonoros mamos vaidmenį. «Mama norėjo, visų pirma, apsaugoti mane. Žinojo, kad su ja nebūsiu saugi, nes dokumentuose buvo parašyta, kad esu žydė. Todėl atidavė mane auklei ir į Vilnių grįžome atskirai. Tai nebuvo lengva kelionė, susisiekimas jau nebeveikė, didelę dalį kelionės reikėjo įveikti pėsčiomis. Mano auklė mane saugiai parvedė namo, mamai irgi pavyko saugiai grįžti», – pasakoja Galina.

7 Čiunė Sugihara – Japonijos konsulas, Pasaulio tautų teisuolis, 1940 metais dirbęs Kaune, rizikuodamas savo karjera, išdavė 2139 tranzitines vizas žydams, dauguma jų buvo pabėgėliai iš Lenkijos, su kuriomis jie galėjo vykti į Japoniją, o Nyderlandų garbės konsulas Janas Zwartendijkas sutiko išduoti vadinamąsias Kiurasao vizas, liudijančias, kad galutinis karo pabėgėlių kelionės tikslas yra šios Karibų jūros salos. Manoma, kad tokiu būdu išsigelbėjo apie 6000 žmonių.

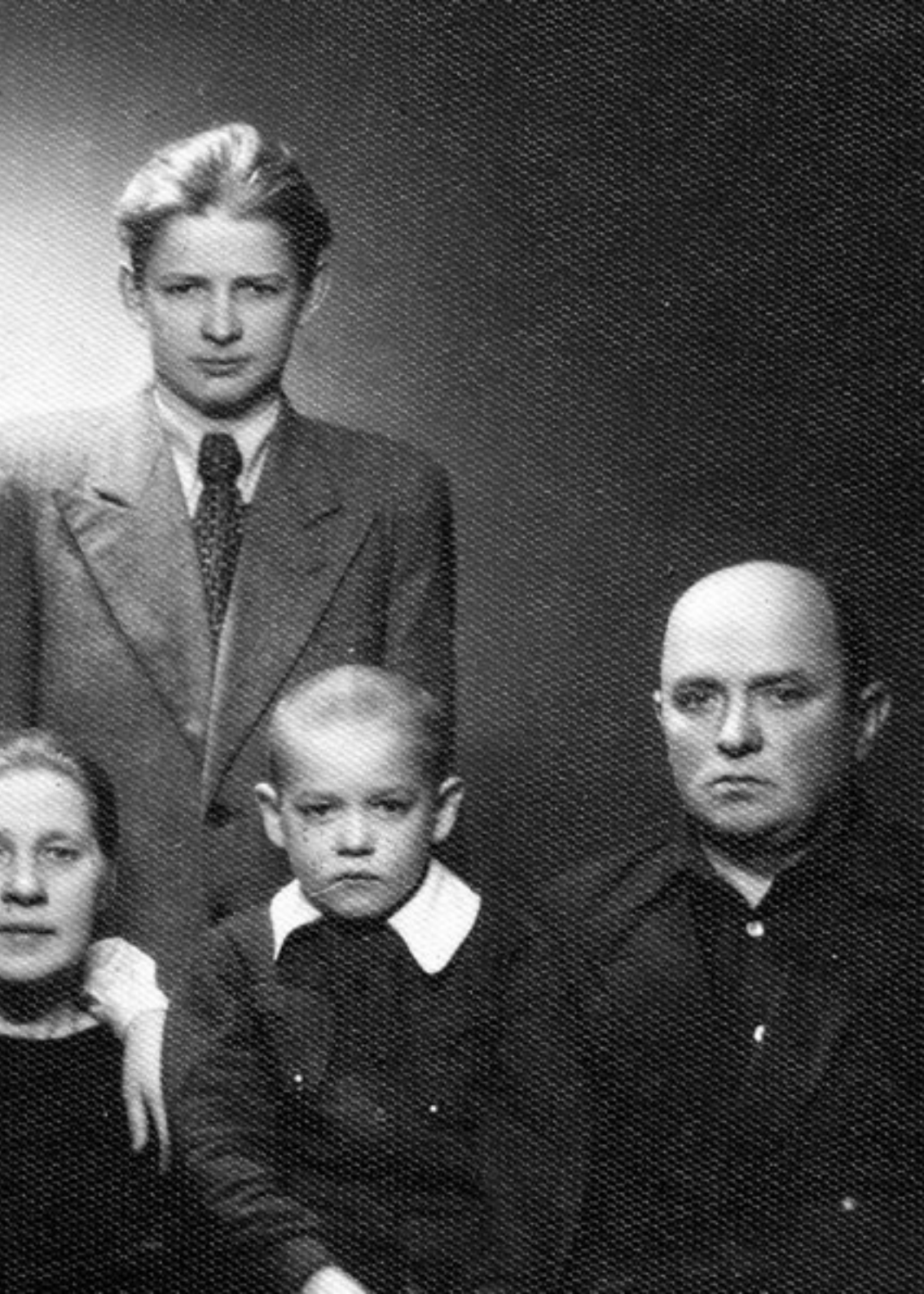

← Galina (w stroju krakowskim) z całą rodziną Płokształów.

Galina (krokuvietiškais tautiniais drabužiais) su visa Płokszto šeima

Halina nie pamiętała swoich biologicznych rodziców, a Płokształowie nie mówili o jej pochodzeniu. Nie mówili też, że jest dzieckiem adoptowanym. Jak często jednak bywa, o to, by poznała prawdę, zatroszczyli się sąsiedzi.

– Nigdy nie zadawałam sobie pytań o swoje pochodzenie, nie zastanawiałam się, czy jestem podobna do rodziców. Czasem ktoś mówił, że nie jestem ich córką. I co z tego? Byłam szczęśliwym dzieckiem, kochanym pewnie dużo bardziej niż wiele dzieci wychowywanych przez naturalnych rodziców. Poza tym, dochodziły do mnie zupełnie fantastyczne opowieści, jak ta, że jestem córką komunistycznej dywersantki, która ukrywała się niedaleko naszego domu w czasie wojny. Nie chciałam w to wierzyć – opowiada.

Dopiero kiedy miała 27 lat, zdecydowała się na zadanie tego ważnego pytania.

– Tata zmarł, mama bardzo to przeżywała. Byłyśmy często same, czułyśmy jakąś pustkę. Powiedziałam, że mam nadzieję, że nie urażę jej tym pytaniem, ale chciałabym wiedzieć, kim byli moi rodzice. Wtedy moja mama się rozpłakała. Powiedziała, że bardzo dawno chciała mi wszystko opowiedzieć, ale nie wiedziała jak. Mówiła, że ma nadzieję, że ktoś z moich przeżył, że kiedyś ich odnajdę – opowiada o dniu, w którym poznała prawdę.

Odnaleźć krewnych nie było jednak łatwo.

– Zaczęłam od niani. Szukałam jej przez Czerwony Krzyż, ale to nic nie dawało. Podałam ogłoszenie przez Polskie Radio i się udało. Dostałam wiadomość, że mieszka w Słubicach – wspomina.

To dzięki niani poznała swoje prawdziwe nazwisko, dowiedziała się, kim byli jej rodzice.

– To wszystko było dla mnie szokiem. Dotychczasowe życie przeżyłam jako Polka z Wilna, praktykująca katoliczka, nawet w czasach, gdy religia była zakazana. Okazało się, że naprawdę jestem Żydówką a cała moja rodzina pochodzi spod Warszawy. Chciałam dowiedzieć się jak najwięcej, ale to było bardzo trudne. Nie chciano mi np. pokazać mojego aktu urodzenia, bo nie mogłam udowodnić, że Eleonora Grinberg to ja. W końcu udało się to dzięki pomocy dobrych ludzi, którzy rozumieli moje dążenie po doznania własnej historii – mówi Galina.

Minęło jeszcze wiele lat, zanim udało się jej odnaleźć dalszą rodzinę. Okazało się, że mieszkali w Australii.

– Spotkałam w Wilnie moją koleżankę z dzieciństwa, która wyjechała na stałe pod Polski. Mówiła, że czyta książkę o historii getta. Powiedziałam jej, że ja zostałam z getta wyniesiona i nadal bezskutecznie szukam swojej rodziny. Obiecała, że pomoże mi w poszukiwaniach – mówi dalej.

Dzięki przyjaciółce z dzieciństwa historia Haliny Płokszto została rozesłana do wszystkich wspólnot żydowskich na świecie. Jak się okazało, w jednej z nich pracował jej krewny, wujek Leon.

Netrukus visa šeima pateko į getą. Eleonoros tėvai ir toliau visų pirma galvojo apie savo vaiko saugumą. Tad pagalbos kreipėsi į asmenį, kuriuo labiausiai pasitikėjo, – Weroniką Tuniewicz, kuri per paskutinius kelis mėnesius taip pat spėjo prisirišti prie mergaitės.

«Tėvai sumokėjo sargybai ir auklė išsinešė mane iš geto. Norėjo mane pasiimti į savo gimtuosius namus, bet jos tėvas nesutiko. Jos pačios irgi nepriėmė, nes rado sau moterį ir duktė būtų jam tik papildoma našta», – pasakojimą tęsia išgelbėtoji.

Weronika prieglobstį rado pas pažįstamus Žvėryne, bet šie nesutiko jos priimti su vaiku. Labai ilgai turėjo ieškoti namų pusantrų metų mergaitei. «Niekas nenorėjo manęs priimti. Tik Urszula ir Władysławas Płokszto sutiko. Nė kiek nedvejojo. Tėtis pasakė: «Mane užaugino svetimi žmonės, kai likau našlaitis, o dabar aš globosiu šį vaiką. Ir pas juos likau», – pasakoja apie savo naują šeimą.

Niekas visoje apylinkėje nežinojo, kad mergaitė žydė. Saugumo sumetimais ji buvo užregistruota kaip nesantuokinis Weronikos Tuniewicz vaikas. «Istorija skambėjo labai įtikinamai. Aštuoniolikmetė mergina su vaiku ant rankų, kurios tėvas neįsileido... Atrodo, kad mano naujieji tėvai tiesiog norėjo jai padėti. Jau turėjo du sūnus, Ryszardą ir Tadeuszą, 1944-aisiais gimė ir trečias – Włodzimierzas. Likau vienintelė jų dukra. Ir nuo pat pradžių labai mylima dukra», – pasakoja Galina.

Auklė niekuomet iš savo atminties neištrynė mergaitės, kuriai nauji tėvai davė Galinos vardą. «Tai nebuvo vien prisirišimo klausimas, bet ir saugumo. Karui einant į pabaigą Weronika buvo deportuota priverstiniams darbams į Vokietiją. Iš ten siuntė laiškus, juose vadino mane savo mylima dukryte. Nieks neturėjo menkiausio pagrindo abejoti mano lenkiškąja kilme», – sako Galina.

Tačiau po karo ryšys su aukle nutrūko. Išlaisvinta iš stovyklos Weronika išvyko į Vakarų Lenkiją, vykdant taip vadinamąją repatriaciją. Płokszto šeima liko Vilniuje.

«Mane įvaikino ne iš karto. Tėvai laukė, vylėsi, kad atsilieps mano tikroji šeima. Dėl šios priežasties taip pat ilgai nebuvau krikštyta. Tik 1946 metais tėvai priėjo prie išvados, kad nėra prasmės toliau laukti. Tada buvau pakrikštyta ir įvaikinta», – atsimena moteris.

Galina neatsiminė savo biologinių tėvų, o Płoksztai nekalbėjo apie jos kilmę. Nekalbėjo ir apie tai, kad ją įvaikino. Tačiau, kaip dažnai pasitaiko, tuo, kad mergaitė viską sužinotų, pasirūpino kaimynai.

«Niekada savęs neklausinėdavau apie savo kilmę, negalvodavau apie tai, ar esu panaši į tėvus. Kartais kas mesteli žodį, kad nesu jų duktė. Ir kas? Buvau laimingas vaikas, mylimas žymiai labiau nei daugelis vaikų, kuriuos augina ir auklėja biologiniai tėvai. Be to, kartais mane pasiekdavo fantastiškos istorijos, pavyzdžiui kad esu duktė komunistų diversantės, kuri slapstėsi netoliese mūsų namų. Nenorėjau tuo tikėti», – tęsia pasakojimą moteris. Tik sulaukusi 28-erių ryžosi užduoti šį svarbų klausimą. «Tėtis mirė, o mama sunkiai tai išgyveno. Dažnai buvome vienos, jautėme kažkokią

– Dokładnie w moje 70 urodziny zadzwonił telefon. Jeszcze spałam, jak to w Nowy Rok. Mój mąż krzyczał, żebym szybko wstawała, bo z Australii dzwonią. Nie mogłam uwierzyć. Dzwoniła ciocia Dora..., moja prawdziwa ciocia – mówi o pierwszej rozmowie z krewną.

Niedługo potem Galina odwiedziła swoich krewnych. Dzięki nim znacznie lepiej poznała rodzinną historię.

– Ciocia powiedziała, że to ona wybrała dla mnie imię, dostałam je na cześć Eleanory Roosevelt. Opowiadała o mamie, ojcu, dziadkach. Nie pamiętam moich rodziców, nigdy nie widziałam nawet ich zdjęcia. U cioci były listy od nich. Pisali o tym, jakie piękne jest Wilno, jacy są tam szczęśliwi... Miała też zdjęcie mojej babci. To była dosłownie ostatnia chwila na poznanie prawdy, niedługo po naszym spotkaniu Dora zmarła – wspomina.

Galina Płokszto zatroszczyła się o to, by ludzie, którzy ją uratowali zostali odznaczeni jako «Sprawiedliwi wśród Narodów Świata». Tym tytułem zostali uhonorowani jej rodzice Władysław i Urszula Płokszto oraz niania Weronika Tuniewicz. Władysław, Urszula oraz ich najstarszy syn Ryszard zostali również odznaczeniu Krzyżem za Ratowanie Ginących.

– Gdyby nie oni, nie mogłabym przeżyć. Tak naprawdę, miałam w życiu nie jedną, ale trzy matki. Im wszystkim zawdzięczam życie – kończy swoją opowieść Galina.

neapsakomą tuštumą. Įspėjusi motiną apie tai, kad nenoriu jos įžeisti, pasakiau, jog norėčiau žinoti, kas yra mano tėvai. Tada motina pravirko. Aiškino, kad jau seniai norėjusi man viską papasakoti, bet nežinojo, kaip tai padaryti. Pridūrė, kad labai tikisi, jog kas nors iš mano artimųjų tebegyvas ir kad kada nors juos rasiu», – pasakoja moteris apie dieną, kuomet sužinojo tiesą.

Tačiau rasti gimines nebuvo lengva. «Pradėjau nuo auklės. Ieškojau jos per Raudonojo Kryžiaus skyrius, bet tai nedavė jokių vaisių. Įdėjau skelbimą į lenkų radiją («Polskie Radio») ir pavyko. Gavau žinią, kad ji gyvena Slubicėse», – prisimena Galina.

Tai auklės dėka sužinojo savo tikrąją pavardę, kas buvo jos tėvai. «Visa tai man buvo didelis šokas. Ligi šiol gyvenau kaip Vilniaus lenkė, praktikuojanti katalikė, net tais laikais, kai tikėjimas buvo uždraustas. Pasirodė, kad iš tiesų esu žydė, o visa mano šeima kilusi iš Varšuvos apylinkių. Norėjau sužinoti kuo daugiau, bet buvo sunku. Man nenorėta parodyti, pavyzdžiui, gimimo liudijimo, nes negalėjau įrodyti, kad Eleonora Grinberg – tai aš. Galiausiai geriems žmonėms, kurie suprato ir palaikė mano norą pažinti savo istoriją, padedant pavyko», – sako Galina.

Praėjo dar daugelis metų, kol Galinai pavyko rasti savo tolesnius giminaičius. Pasirodo, kad jie gyveno Australijoje. «Vilniuje sutikau savo vaikystės laikų draugę, kuri visam laikui išvyko į Lenkiją. Ji sakė, kad skaito knygą apie geto istoriją. Papasakojau jai, kad buvau išnešta iš geto ir vis dar tebeieškau savo šeimos. Pažadėjo, kad man padės», – prisimena Galina.

Vaikystės draugės dėka žinia apie Galinos Płokszto istoriją buvo išsiųsta į visas žydų bendruomenes pasaulyje. Pasirodo, vienoje iš jų dirbo jos giminaitis, dėdė Leonas.

«Būtent per mano 70-ąjį gimtadienį suskambo telefonas. Dar miegojau, kaip per Naujuosius. Mano vyras šaukė, kad greitai kelčiausi, nes skambina iš Australijos. Negalėjau tuo patikėti. Skambino teta Dora... mano tikroji teta», – pasakoja moteris apie pirmąjį pokalbį su giminaite.

Netrukus Galina aplankė savo giminaičius. Jų dėka geriau pažino savo šeimos istoriją. «Teta pasakė, kad tai ji išrinko man vardą, gavau jį Eleonoros Roosevelt garbei. Pasakojo apie motiną, tėvą, nebuvau mačiusi jų nuotraukų. Teta saugojo jų laiškus. Rašė jai apie tai, koks gražus Vilnius, kokie yra laimingi... Saugojo ir mano senelės nuotrauką. Tai buvo paskutinė akimirka tiesai sužinoti, netrukus po susitikimo Dora mirė», – prisimena moteris.

Galina Płokszto pasirūpino tuo, kad ją išgelbėjusieji buvo pripažinti Pasaulio tautų teisuoliais. Šis vardas buvo pripažintas jos tėvams Władysławui ir Urszulai Płokszto ir auklei Weronikai Tuniewicz. Władysławas, Urszula ir jų sūnus Ryszardas Płokszto taip pat buvo apdovanoti Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi.

—

To jest obowiązek każdego uczciwego człowieka

Janina Strużanowska pochodziła z Wileńszczyzny, z Czerwonego Dworu. Medycynę studiowała na Uniwersytecie Stefana Batorego, ale ostatnie egzaminy zdawała już w Warszawie, gdzie przeniosła się ze względu na pracę męża, Edmunda. On również nie był warszawiakiem, pochodził spod Kurzan, z terenów dzisiejszej Ukrainy. Swoją przyszłość wiązali z Wileńszczyzną, dlatego kilka lat przed wojną rozpoczęli budowę domu na Antokolu. Latem 1939 r. Janina przyjechała do Wilna razem z dwójką dzieci, 8-letnią Hanną i 6-letnim Jerzym. Miała to być tylko wakacyjna podróż, ale wszystko zmieniła wojna.

– Przyjeżdżaliśmy co roku. My, żeby odpocząć, a mama, żeby doglądać budowy. Tego lata miało być tak samo, jak zawsze. Przywieźliśmy ze sobą dwie walizki i dwa psy. Nasz dom był niewykończony, nie nadawał się jeszcze do zamieszkania. Na szczęście, mieliśmy dach i okna, bo okazało się, że zostajemy na stałe – wspomina Hanna Strużanowska-Balsienė. W tym samym domu mieszka do dzisiaj razem ze swoimi wnukami i prawnukami – tak naprawdę nigdy nie skończyła się budowa. Teraz kolejne pokolenie coś przerabia, wykańcza, najważniejsze, że dom jest ciągle pełen życia – dodaje.

Początek wojny dla Strużanowskich wiązał się przede wszystkim z rozłąką i lękiem o bliskich.

– Tata został w Warszawie, był oficerem. Po wybuchu wojny nie wiedzieliśmy, co się z nim dzieje. Mama była niezwykle odważną osobą. Gdy dowiedziała się, że został ranny, pojechała go szukać, przeprawiając się przez linię frontu. Ale nie znalazła – opowiada wojenną historię.

Dopiero po wojnie najbliżsi poznali losy Edmunda Strużanowskiego. Okazało się, że udawało mu się niejednokrotnie uniknąć śmierci.

– Po kapitulacji Warszawy ojciec szedł z wojskiem w stronę sowieckiej granicy. Doszli do Lublina, gdzie został ranny podczas nalotu. To był pierwszy przypadek, który uratował mu życie. Ci, którzy poszli dalej, trafili do Kozielska i Katynia, zostali zamordowani przez sowietów – opowiada córka oficera.

Po powrocie do zdrowia Strużanowski zebrał grupę wojskowych, którzy podobnie jak on nie mogli dołączyć do swoich oddziałów i podjęli decyzję o wyruszeniu na Węgry, gdzie zostali internowani. Po wojnie nie chciał uciekać na Zachód. Wrócił do Polski, chociaż wiele osób ostrzegało go przed niebezpieczeństwem. Zamieszkał w Krakowie, gdzie znaleźli się również jego krewni. Ze swoją żoną i dziećmi mógł się spotkać dopiero po wielu latach.

Trzeba przyznać, że Janina Strużanowska radziła sobie sama w Wilnie bardzo dobrze. Nie tylko, niemal bez żadnych środków, wykańczała dom, ale też od początku podejmowała bardzo ryzykowne decyzje.

Strużanowskių šeimos istorija

Tai kiekvieno padoraus žmogaus pareiga

← Hanna Strużanowska-
-Balsienė (2018)

Janina Strużanowska buvo kilusi iš Vilniaus krašto, Raudondvario. Mediciną studijavo Vilniaus Stepono Batoro universitete, bet paskutinius egzaminus laikė jau Varšuvoje, į kurią persikėlė dėl vyro Edmundo darbo. Jis taip pat nebuvo varšuvietis, kilęs iš Kuržany (šiuolaikinės Ukrainos teritorija). Savo ateitį siejo su Vilniaus kraštu, todėl keletą metų prieš prasidedant karui pradėjo savo namo statybas Antakalnyje. Janina su dviem vaikais – 8-mete Hanna ir 6-mečiu Jerziu – į Vilnių atvyko 1939 metų vasarą. Tai turėjo būti tik atostoginė kelionė, bet karas viską pakeitė.

«Atvykome kaip kasmet. Mes – pailsėti, mama – prižiūrėti statybų. Tą vasarą viskas turėjo vykti kaip visada. Atsivežėme su savimi du lagaminus ir du šunis. Namas dar nebuvo baigtas, dar negalėjome jame apsigyventi. Laimei, turėjo stogą ir langus, nes atsitiko taip, kad likome čia visam laikui», – prisimena Hanna Strużanowska-Balsienė. Tame pačiame name gyvena ligi šiol su savo anūkais ir proanūkiais – statybos, tiesą sakant, niekuomet nesibaigė. «Dabar naujoji karta vis kažką perdaro, baigia, bet svarbiausia, kad name nuolat verda gyvenimas», – priduria.

Strużanowskiams karo pradžia siejasi, visų pirma, su išsiskyrimu ir baime dėl artimųjų. «Tėtis liko Varšuvoje, buvo pareigūnas. Įsižiebus karui nežinojome, kas jam atsitiko. Mama buvo neįprastai drąsus žmogus. Sužinojusi, kad jis sužeistas, išvažiavo jo ieškoti, kirsdama fronto liniją. Bet nesurado», – karo laikų istoriją prisimena Hanna.

Tik pasibaigus karui artimieji sužinojo Edmundo Strużanowskio istoriją. Pasirodo, jam ne kartą pavyko išvengti mirties. «Varšuvai paskelbus kapituliaciją tėvas su kariuomene žengė sovietų sienos link. Priėjo Liubliną, kur, prasidėjus reidui, ir buvo sužeistas. Tai buvo pirmasis atvejis, kai liko gyvas. Tie, kurie žengė toliau, pasiekė Kozelską ir Katynią, buvo nužudyti sovietų», – pasakoja karininko duktė.

Pasveikęs Strużanowskis surinko karininkų, kurie kaip ir jis negalėjo prisijungti prie savo būrių, grupę ir nusprendė eiti į Vengriją, kurioje buvo internuoti. Karui pasibaigus nenorėjo bėgti į Vakarus. Grįžo į Lenkiją, nors daugelis jį įspėjo apie gresiantį pavojų. Apsigyveno Krokuvoje, kur taip pat atsidūrė jo giminaičiai. Su savo žmona ir vaikais galėjo susitikti tik praėjus daugeliui metų.

Atvirai sakant, Janina Strużanowska labai gerai tvarkėsi Vilniuje. Ji neturėjo beveik jokių išteklių ir vis vien sugebėjo pati pabaigti namus, nuo pat pradžių priimdavo rizikingus sprendimus. «Jau karo pradžioje mama pažino netoliese gyvenusią mokytoją. Įkalbėjo ją atidaryti slaptą mokyklą, kurią mes taip pat lankėme. Ji buvo įsitikinusi, kad net karo metu nevalia gaišinti laiko», – apie savo motiną pasakoja Hanna.

– Już na początku wojny mama poznała mieszkającą niedaleko nauczycielkę. Namówiła ją, żeby otworzyła tajną szkółkę dla dzieci, do której my także chodziliśmy. Uważała, że nawet w czasie wojny nie należy tracić czasu – opowiada Hanna o swojej matce.

Dzieci Strużanowskich bardzo szybko przywykły do życia w ciągłym zagrożeniu. Znosiły to dobrze, bo matka podchodziła nawet do najtrudniejszych sytuacji ze spokojem.

– Jeszcze przed wejściem Niemców, gdy w Wilnie rządzili sowieci, musieliśmy się ukrywać. Mama dowiedziała się, że jesteśmy na liście do wywózki na Sybir. Codziennie przed wyjściem do pracy robiła nam kanapki i prowadziła do niewykończonego domu w pobliżu, a przychodziła po nas wieczorem. Mieszkaliśmy przy drodze prowadzącej na Niemenczyn. Około 30 kilometrów dalej, w Czerwonym Dworze, znajdował się dom dziadków. Pewnego dnia mama pokazała nam, w którą stronę trzeba iść do babci, gdyby kiedyś po nas nie wróciła. Powiedziała, że trzeba będzie iść bardzo długo, cały czas prosto i żebyśmy nie bali się, bo ludzie dadzą nam po drodze jeść – wspomina.

Zaraz po wejściu Niemców na podwórku Strużanowskich rozpoczęto nową budowę.

– Zobaczyłam, że w naszym ogrodzie kopią wielki dół. Zapytałam, po co. Mama odpowiedziała, że to będzie nowa lodownia, bo stara jest za daleko, a teraz będzie niebezpiecznie. Na początku mówiła, że czym mniej będę wiedziała, tym lepiej dla mnie, ale niedługo wszystko mi wyjaśniła. Pewnego dnia posadziła nas z bratem przy stole. Powiedziała, że w naszym domu będą teraz mieszkali Żydzi, a my musimy ich ukryć. «Wiecie, co się teraz dzieje. Musimy im pomóc. To jest obowiązek każdego uczciwego człowieka». Miałam wtedy 10 lat, a mój brat był półtora roku młodszy. Potem jeszcze nieraz brała nas na taką poważną rozmowę – wspomina.

Już niedługo Hanna dowiedziała się, dla kogo przeznaczona jest w tzw. lodownia.

– Pewnego dnia zobaczyłam małą dziewczynkę. Wyglądała jak laleczka, miała piękne, czarne oczy, kręcone włosy i białą kokardę. Kiedy przyszła do nas, była maleńka, jeszcze nie mówiła. Była bardzo cicha, poważna, zbyt poważna jak na dziecko. Chowała się zawsze za spódnicę niani, która się nią opiekowała. Wcześniej w naszym domu widywałam jej mamę. Mieszkały u nas na zmianę, ze względów bezpieczeństwa. Nie widziałam ich nigdy razem – mówi nam rozmówczyni i świadek wydarzeń.

Dziewczynką była Tamara Widuczańska, córka adwokat Jeleny Widuczańskiej. Niania Tamary była Polką, nazywała się Anastazja Wojtkiewicz. Zaczęła się opiekować dziewczynką, gdy ta miała 3 miesiące. Tak bardzo przywiązała się do dziecka, że potem towarzyszyła jej w kryjówce.

Strużanowskių vaikai labai greitai priprato prie gyvenimo nuolatiniame pavojuje. Ir netgi gerai laikėsi, nes net sunkiausiomis akimirkomis motina sugebėdavo išlaikyti ramybę.

«Dar prieš įžengiant vokiečiams, Vilnių valdant sovietams, turėjom slapstytis. Mama sužinojo, kad mus įtraukė į tremtinių į Sibirą sąrašą. Kiekvieną dieną prieš išeidama į darbą tepdavo mums sumuštinius ir vesdavo į netoliese esantį nebaigtą statyti namą, o vakare pasiimdavo. Gyvenome šalia Nemenčinės kelio. Apie 30 kilometrų toliau, Raudondvaryje, stovėjo senelių namas. Vieną dieną mama mums parodė, kuria kryptimi eiti pas senelę, jeigu negrįžtų mūsų pasiimti. Sakė, kad reikės eiti labai ilgai, visą laiką tiesiai ir kad nebijotume, nes žmonės pakeliui nepagailės mums duonos riekelės», – vaikystės išgyvenimus prisimena moteris.

Įžengus vokiečiams Strużanowskių kieme netrukus pradėtos naujos statybos. «Pamačiau, kad mūsų darže kasa gilų griovį. Paklausiau, kam. Mama pasakė, kad tai bus naujas rūsys, nes senasis per toli, o artėja nesaugūs laikai. Pradžioje taip pat sakė, kad kuo mažiau žinosiu, tuo geriau bus man pačiai, bet netrukus viską man papasakojo. Vieną dieną pasodino mus su broliu prie stalo. Pasakė, kad mūsų namuose dabar gyvens žydai, o mes turėsime juos paslėpti: «Matote, kas dabar vyksta. Turime jiems padėti. Tai kiekvieno padoraus žmogaus pareiga.» Man buvo 10 metų, o brolis buvo pusantrų metų jaunesnis. Vėliau ne kartą motina kviesdavo mus rimtai pasišnekėti», – prisimena moteris.

Netrukus Hanna sužinojo, kam skirtas vadinamasis rūsys. «Vieną dieną pamačiau mažą mergaitę. Atrodė kaip lėlytė, turėjo gražias juodas akis, garbanotus plaukus ir baltą kaspiną. Kai atėjo pas mus, buvo mažytė, dar nekalbėjo. Buvo labai tyli, rimta, pernelyg rimta vaikui. Nuolat slėpdavosi po ja besirūpinančios auklės sijonu. Anksčiau mūsų namuose sutikdavau jos motiną. Saugumo dėlei gyveno pas mus pakaitomis. Niekada nemačiau jų kartu», – pasakoja įvykių liudytoja.

Tai buvo Tamara Widuczańska, advokatės Jelenos Widuczyńskos duktė. Tamaros auklė – Anastazja Wojtkiewicz – pradėjo rūpintis mergaite, kai ji buvo 3 mėnesių. Taip prisirišo prie mergaitės, kad kartu su Tamara ėjo į getą, o vėliau nepaliko jos ir besislepiant. «Labai rūpinosi mergaite, ne tik tuo, kad nebūtų alkana, bet ir tuo, kad visada gražiai atrodytų», – pasakoja Hanna Strużanowska-Balsienė.

Pirmieji besislepiantys asmenys į Strużanowskių namus pateko per bendrą pažįstamą, advokatą Czesławą Dapkų, kuris organizavo žydų slapstymą Vilniuje. Svarbų vaidmenį šioje veikloje atliko ir Tadeuszas Lara, Strużanowskių giminaitis, gyvenęs jų namuose. Dar vienas, prie to prisidėjęs asmuo, – kunigas Leonas Puciata.

«Tai buvo dar prieš geto likvidavimą. Paprašė, kad mama priimtų žydų mergaitę Heleną, kuri pas jį slapstėsi. Pasakė,

← Dom Hanny Strużanowskiej-Balsienė w Wilnie.

Hannos Strużanowskos-Balsienės namai Vilniuje.

– Bardzo dbała o dziewczynkę, nie tylko o to, żeby nie była głodna, ale nawet o to, żeby zawsze ładnie wyglądała – opowiada Hanna Strużanowska-Balsienė.

Prawdopodobnie pierwsze ukrywające się osoby trafiły do Strużanowskich przez wspólnego znajomego, adwokata Czesława Dapkusa, który organizował ukrywanie Żydów w Wilnie. W ich ukryciu ważną rolę odgrywał także Tadeusz Lara, krewny Strużanowskiej, mieszkający wówczas w ich domu. Kolejną osobę przyprowadził ks. Leon Puciata.

– To było jeszcze przed likwidacją getta. Poprosił, żeby mama przyjęła żydowską dziewczynę, Helenę, która ukrywała się u niego. Powiedział, że zbyt dużo osób wie, że u niego mieszka. Mama wytłumaczyła nam sytuację, powiedziała, że to niebezpieczne, bo dziecko łatwiej ukryć, ale tak naprawdę, za jedno żydowskie dziecko czy kilka osób czeka nas ta sama kara. Zapytała, czy się zgadzamy. Oczywiście, że się zgodziliśmy. Nam po prostu bardzo imponowało to, że traktuje nas tak poważnie – śmieje się moja rozmówczyni.

Do ukrycia kolejnej lokatorki przykładano znacznie większą uwagę. Dziewczyna mieszkała cały czas w piwnicy, wychodziła tylko po zmroku.

– Kiedy zaczęła się czystka w getcie, przyszła do nas jej matka. Miała jeszcze dwoje małych dzieci, bliźnięta, chłopca i dziewczynkę. Zapytała, czy mama ich przyjmie, bo prawdopodobnie wszystkich starych ludzi i dzieci będą zabijać. Mama znów wzięła nas na rozmowę, jak zawsze zgodziliśmy się na kolejnych gości. Po pewnym czasie ta kobieta przyszła tylko z córką, Hanią. Powiedziała, że bała się od razu wyprowadzać dwójkę dzieci, że chłopca przyprowadzi za trzy dni, gdy znów będzie miał dyżur ten sam strażnik. Nie przychodziła jednak bardzo długo. Okazało się, że kiedy wróciła od nas do getta, jej syn i rodzice już nie żyli, zostali rozstrzelani. Wojnę przeżyła ona i jej dwie córki – opowiada o tragedii żydowskiej rodziny.

Czy schronienie było bezpieczne? Tuż obok, za drewnianym płotem stacjonowali Niemcy.

– Tak to już jest, że czasem najciemniej pod latarnią – śmieje się Hanna. – Ale byliśmy bardzo ostrożni. Kiedyś Niemcy przynieśli mąkę, kazali, żeby mama im upiekła bułki, dokładnie powiedzieli, ile ma tego być. Wiem, że mama wtedy się bała, również tego, że tej mąki będzie za mało – dodaje.

Wszyscy, którzy ukrywali się u Strużanowskiej, przeżyli wojnę. Po jej zakończeniu Janina podtrzymywała najdłużej kontakty z Widuczańskimi.

– Spotykaliśmy się jeszcze po wojnie, podtrzymaliśmy kontakty, mama nawet potwierdzała w sądzie, że mąż Jeleny Widuczańskiej

kad per daug žmonių žino, jog mergaitė yra pas jį. Mama paaiškino mums padėtį, pasakė, kad tai pavojinga. Nors vaiką paslėpti lengviau, bet bausmė, ar slėptum vieną žydų vaiką, ar kelis asmenis, mūsų laukia tokia pati. Paklausė, ar sutinkame. Neabejodami sutikome. Mums įspūdį darė tai, kaip mama su mumis elgiasi, kaip rimtai į mus žiūri», – juokiasi pašnekovė.

Daugiau dėmesio buvo skiriama kitos įnamės slėpimui. Mergina visą laiką praleido rūsyje, išeidavo tik sutemus.

«Kai gete prasidėjo valymas, pas mus atėjo jos motina. Turėjo dar du mažus vaikus, dvynius – berniuką ir mergaitę. Paklausė, ar mama juos priims, nes ėjo kalbos, kad visus senesnius žmones ir vaikus irgi žudys. Mama ir vėl pakvietė mus pokalbio. Kaip visada, sutikome priimti svečius. Po kurio laiko moteris atėjo tik su dukra, Hanna. Sakė bijojusi iš karto vesti du vaikus. Sūnų žadėjo atvesti po trijų dienų, kai budės tas pat sargybinis. Ilgai neatėjo. Pasirodė, kad grįžusi į getą nei sūnaus, nei tėvų neberado – jie buvo nušauti. Karą išgyveno ji ir dvi jos dukros», – žydų šeimos tragediją prisimena moteris.

Ar slėptuvė buvo saugi? Čia pat, už medinės tvoros, budėjo vokiečiai. «Taip jau yra, kad kartais tamsiausia po žibintu, – juokiasi Hanna. – Bet buvome itin atsargūs. Kartą vokiečiai atnešė miltų, liepė mamai iškepti jiems bandelių. Tiksliai pasakė, kiek jų turi būti. Žinau, kad mama bijojo, jog miltų neužteks.»

Visi, kurie slėpėsi pas Strużanowską, išgyveno karą. O jam pasibaigus Janina ilgiausiai ryšį palaikė su Widuczańskiais. «Susitikinėjome dar po karo, palaikėme ryšį, mama netgi liudijo teisme, kad Jelenos Widuczańskos vyras buvo nušautas. Vėliau visi išvažiavo į Lenkiją, o po to ryšiai nutrūko», – pasakoja Hanna.

Kaip šiandien moteris žiūrį į jos namuose vykusią istoriją?

«Būdama vaikas, ko gero, ne visai supratau, kaip pavojinga yra tai, kas vyksta aplinkui. Tam tikra prasme maniau, kad toks saugumo nebuvimas yra normali būsena. Tiesiog, kad visada kažkas gali įvykti, visada reikia būti atidžiam, atsargiam. Tik susilaukusi savų vaikų supratau, kaip motina dėl mūsų baiminosi», – apibendrina ji savo pasakojimą.

Po daugelio metų Tamara ir Hanna susitiko Vilniuje. Rado viena kitą Valstybinio Vilniaus Gaono žydų muziejaus darbuotojų dėka.

«Labiausiai mane sugraudino tai, kad Janinos Strużanowskos dukra Hanna ir toliau gyvena šiuose namuose. Atskridau iš Izraelio, kad galėčiau pamatyti vietą, kurioje praleidau vaikystę», – pokalbio Vilniuje metu prisipažino Tamara Widuczańska, šiuo metu pavarde Ben Amram. «Janina Strużanowska – auksinės širdies moteris», – šiltai apie gelbėtoją atsiliepia Tamara. Ligi šiol vienintelis asmuo, už jos gyvybės išgelbėjimą apdovanotas Pasaulio tautų teisuolio vardu, yra Tadeuszas Lara. Tamara norėjo, kad įamžinti liktų ir kiti asmenys, kurių dėka abi su mama liko

został rozstrzelany. Potem wszyscy wyjechali, najpierw do Polski, a potem dalej i kontakty się pourywały – opowiada Hanna.

Jak dzisiaj patrzy na wojenną historię, która rozegrała się w jej domu?

– Jako dziecko chyba nie rozumiałam dokładnie, jak niebezpieczne jest to, co dzieje się wokół. W pewnym sensie uważałam, że ten brak bezpieczeństwa jest normą. Po prostu – zawsze może się coś stać, zawsze trzeba być uważnym. Dopiero kiedy miałam swoje dzieci, zrozumiałam, jak matka bardzo się o nie boi – podsumowuje swoją opowieść.

Po latach Tamara i Hanna spotkały się w Wilnie. Odnalazły się dzięki działalności Wileńskiego Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona.

«Bardzo wzruszające było dla mnie to, że córka Janiny Strużanowskiej, Hanna, żyje i nadal mieszka w tym samym domu. Przyleciałam z Izraela, żeby zobaczyć to miejsce, gdzie mieszkałam w dzieciństwie» – mówiła w wywiadzie w czasie swojego pobytu w Wilnie Tamara Widuczańska, obecnie nosząca nazwisko Ben Amram. «Janina Strużanowska była kobietą o wielkim sercu. Jak dotąd jedyną osobą, która za uratowanie jej życia została uhonorowana tytułem «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata», jest Tadeusz Lara. Tamara chciała, by upamiętnione zostały także inne osoby, dzięki którym obie z mamą przeżyły wojnę. Janina Strużanowska, jak też Tadeusz Lara i moja niania, Anastazja Wojtkiewicz, doskonale wiedzieli, co grozi im, jeśli Niemcy znaleźliby w tym domu Żydów, ale mimo to, z czysto ludzkich powodów, nam pomogli» – podkreślała.

Janina Strużanowska nie otrzymała jednak medalu «Sprawiedliwy wśród Narodów Świata», została natomiast odznaczona pośmiertnie Krzyżem za Ratowanie Ginących przez prezydent Dalię Grybauskaitė. W ceremonii wręczenia odznaczenia wzięła udział także Tamara Ben Amram.

gyvos. «Janina Strużanowska, kaip ir Tadeuszas Lara bei mano auklė Anastazja Wojtkiewicz, puikiai žinojo, kas jiems gresia, jei vokiečiai jų namuose aptiktų žydus, bet, nepaisant to, grynai žmogiškos atjautos vedami, mums padėjo», – pabrėžia Tamara.

Visgi Janinai Strużanowskai nebuvo pripažintas Pasaulio tautų teisuolio vardas, bet po mirties jos atminimas įamžintas Lietuvos prezidentės Dalios Grybauskaitės skirtu Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi. Įteikimo ceremonijoje dalyvavo ir Tamara Ben Amram.

—

Mikołajunowie, Rakowscy i rodzina Katzów

Historię ich ocalenia poznaliśmy dopiero w latach 90.

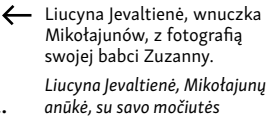

← Liucyna Jevaltienė, wnuczka Mikołajunów, z fotografią swojej babci Zuzanny.

Liucyna Jevaltienė, Mikołajunų anūkė, su savo močiutės Zuzannos nuotrauka.

(2018)

Historia ocalenia rodziny Katzów obfituje w wydarzenia tragiczne, ale niemało jest w niej momentów niemalże cudownego ocalenia. Nachum Katz pochodził z Będzina, w czasach II RP był wojskowym, walczył w wojnie polsko-bolszewickiej, za co, jak pisze w swoich wspomnieniach jego córka, Ruth Leiser, otrzymał wysokie odznaczenie. Po ślubie z młodszą o 12 lat Bertą z Orzechowskich zamieszkali w majątku Gudolina, niedaleko Mejszagoły. Byli dobrymi gospodarzami a z okolicznymi mieszkańcami łączyły ich bardzo dobre relacje.

– Mama pracowała kiedyś u nich w majątku, pomagała przy pracach sezonowych. Mówiła, że to byli bardzo dobrzy ludzie, zawsze gotowi do pomocy. Mogła liczyć na nich, gdy np. zachorowało któreś z dzieci – opowiada Alberta Puczebut, córka Romualda i Malwiny Rakowskich, u których pod koniec wojny Katzowie szukali schronienia.

Po rozpoczęciu okupacji niemieckiej Nachum Katz, który nie należał do ludzi biernie czekających na ratunek, desperacko walczył o życie swojej żony oraz dwójki dzieci, sześcioletniej Ruth i jej o dwa lata młodszego brata. Nieraz musieli uciekać, doświadczać głodu czy zdrady. Najboleśniejszy moment przeżyli, gdy Berta oczekiwała trzeciego dziecka. Urodziła je w getcie, potem powróciła do rodziny, ale bez niemowlęcia… Co się z nim stało? Nikt nie miał odwagi pytać. Nachum przeżył aresztowanie przez Gestapo, przeżyli także bardzo trudną próbę, gdy błąkając się po lasach bez nadziei na ratunek, myśleli o tym, by rzucić się do rzeki i tak skrócić cierpienia.

Niewątpliwie po tylu przejściach Katzowie mieli prawo nie ufać ludziom. Pojawiały się jednak także osoby, dzięki którym mogli ponownie odzyskać wiarę w człowieka. W czasie całej swojej wędrówki najserdeczniej wspominali pomoc, jakiej udzielili im Zuzanna i Sylwester Mikołajunowie.

Małżeństwo miało dwoje dzieci, w podobnym wieku, co Katzowie. Wiedzieli też, co oznacza ból po stracie własnego dziecka – trzecie z ich potomstwa zmarło w wieku dziesięciu miesięcy. Byli ludźmi bardzo ubogimi, ale wszystkim, co mieli podzielili się z przybyszami. Mimo że ukrywać musieli się w dole wykopanym pod piecem, pobyt u Mikołajunów dzieci Katzów wspominały po latach przede wszystkim jako doświadczenie ogromnej życzliwości i dobroci gospodarzy. W rodzinnych wspomnieniach Mikołajunów Katzowie pozostali jako ludzie bardzo wycieńczeni, dramatycznie potrzebujący pomocy.

– Poznałam tę historię dzięki mamie, Henryce. Miała wtedy osiem czy dziewięć lat, a jej brat Adam był trochę młodszy – opowiada Liucyna Jevaltienė, wnuczka Mikołajunów. – Bardzo dobrze pamiętała Katzów, również dlatego, że te wspomnienia wiązały się z ogromnym strachem przeżytym w dzieciństwie. Dziadkowie

Mikołajunai, Rakowskiai ir Katzų šeima

Jų išsigelbėjimo istoriją sužinojome tik 10-tame dešimtmetyje

wychodzili do pracy, a w domu z ukrywającymi się zostawały same dzieci. Pewnego dnia do domu chciało wejść dwóch mężczyzn. Mama bardzo się przestraszyła, ale wiedziała, że nie może ich wpuścić. Położyła się na progu i krzyczała z całych sił. Na szczęście babcia to usłyszała i przybiegła. To była bardzo silna kobieta, niczego się nie bała, poradziła sobie z nimi. A mama przeżyła to bardzo, przez całą noc miała gorączkę – przytacza opowieść usłyszaną od matki.

Chwila największej grozy miała jednak dopiero nastąpić. Do domu Mikołajunów przyszło Gestapo. Jak przekazuje Ruth Katz, jej rodzinę wydał Polak, uczestnik podziemia zbrojnego, a faktycznie – niemiecki szpieg. Miał on szukać Katza właśnie dlatego, że ten wiedział, że jest kolaborantem.

Wydawało się, że wszystko już stracone, jednak i tym razem Katzom udało się przeżyć. Sylwester Mikołajun padł na kolana i zaczął ze łzami błagać o litość, nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla ukrywanej rodziny. Ruth wspominała ten dzień jako kolejne, cudownie ocalenie swojej rodziny. Co sprawiło, że Niemiec się zlitował, nie wiadomo. Kazał Żydom szybko się wynosić i puścił ich wolno. Katzowie odeszli. Ocalili życie, ale znów byli skazani na ukrywanie się po lasach, a nocą ryzykownie życia, pukając do ludzi z prośbą o jedzenie.

Do Rakowskich trafili latem 1944 r. Według wspomnień Ruth, Rakowscy na początku bali się przyjąć przybyszów, dopiero po długich namowach zdecydowali się na udzielenie Katzom schronienia. Mężczyźni razem wykopali wielki dół w stodole, zabezpieczyli go, przykryli drewnem i sianem. Kryjówka była gotowa. Wojna powoli zbliżała się do końca, coraz częściej słychać było informacje o nadciągającej sowieckiej armii.

Nadal jednak było się czego bać. Na kilka dni przed wycofaniem się Niemców rodzina Rakowskich przeżyła chwile grozy.

– Do gospodarstwa wtargnęli Niemcy, krzycząc, że musimy uciekać, bo zbliża się front. Weszli do stodoły, kłuli widłami siano, pytali, czy w gospodarstwie nie ma «obcych». Być może szukali Żydów – opowiada Jan Rakowski, który doskonale pamięta tamte wydarzenia, mimo że miał wtedy zaledwie 4 lata.

Po tym wydarzeniu rodzina podjęła decyzję o opuszczeniu domu. Głowa rodziny, Romuald Rakowski, po raz ostatni zszedł do kryjówki, w której znajdowali się Katzowie. Zaniósł im mleko i chleb, powiedział, że wyjeżdżają. Katzowie postanowi przeczekać kilka następnych dni w ukryciu.

– Rodzice nigdy ich już nie spotkali. Na przestrzeni wielu lat tata zastanawiał się, czy Katzom udało się przeżyć. Do końca życia nie dawało mu to spokoju. Historię ich ocalenia poznaliśmy dopiero w latach 90., już po śmierci taty – wspomina Alberta Puczebut.

Po latach szukała Bertę Katz. Napisała ogłoszenie do «Kuriera Wileńskiego» z prośbą o odszukanie rodzin, które

Katzų šeimos išsigelbėjimo istorija kupina tragiškų įvykių, bet joje nemažai ir stebuklams prilygstančių momentų. Kilęs iš Bendzino Nachumas Katzas Antrojoje Lenkijos Respublikoje ėjo karininko pareigas, kovojo Lenkijos-sovietų kare, už ką, kaip savo prisiminimuose rašo jo dukra Ruth Leiser, buvo aukštai įvertintas. Vedęs 12 metų jaunesnę Orzechowskių Bertą, apsigyveno su ja netoli Maišiagalos esančiame Gudolino ūkyje. Buvo geri šeimininkai, o su kaimynais juos siejo itin glaudūs ryšiai.

«Mama kadaise dirbo jų ūkyje, padėdavo sezoninių darbų metu. Pasakojo, kad tai buvo labai geri žmonės, visad pasirengę padėti. Galėjo jais pasikliauti, jei, pavyzdžiui, susirgdavo kuris iš vaikų», – pasakoja Alberta Poczebut, Romualdo ir Malwinos Rakowskių, kurių namuose baigiantis karui Katzai ieškojo prieglobsčio, dukra.

Prasidėjus vokiečių okupacijai Nachumas Katzas, kuris nesiruošė pasyviai laukti pagalbos, beviltiškai kovojo dėl savo žmonos ir vaikų, šešiametės Ruth ir dvejais metais už ją jaunesnio brolio, gyvybių. Ne kartą turėjo bėgti, patirti alkį ar išdavystę. Skausmingiausią išgyvenimą patyrė, kai Berta laukėsi trečio vaiko. Pagimdė gete, bet pas šeimą grįžo be naujagimio... Kas su juo atsitiko? Niekas neturėjo pakankamai ryžto to klausti. Nachumas buvo sulaikytas gestapo. Sunkių išbandymų patyrė, kai besiblaškydami po miškus be menkiausios vilties galvojo netgi mestis į upę ir taip nutraukti savo kančią.

Nenuostabu, kad po tiek išbandymų ir išgyvenimų Katzams buvo sunku pasitikėti žmonėmis. Visgi jų kelyje atsirado ir tokių, kurių dėka galėjo susigrąžinti buvusį tikėjimą. Visų savo klajonių metu nuoširdžiausiai prisimindavo pagalbą, kurios sulaukė iš Zuzannos ir Sylwestro Mikołajunų šeimos. Mikołajunai turėjo du vaikus, panašaus amžiaus kaip ir Katzai. Taip pat suprato vaiko netekties skausmą – vyriausioji jų atžala mirė būdama dešimties mėnesių. Gyveno itin skurdžiai, bet su atvykėliais pasidalijo viskuo, ką turėjo. Nepaisant to, kad slapstytis turėjo po krosnimi iškastoje duobėje, pas Mikołajunus praleistą laiką Katzų vaikai prisimena teigiamai dėl jiems parodyto didžiulio šeimininkų nuoširdumo ir gerumo. Mikołajunų šeimos atmintyje Katzai liko kaip itin iškankinti, pagalbos reikalaujantys žmonės.

«Šią istoriją man papasakojo mama Henryka. Jai tada buvo aštuoneri ar devyneri, o jos brolis Adamas buvo šiek tiek jaunesnis, – prisiminimais dalijasi Liucyna Jevaltienė, Mikołajunų anūkė. – Ji labai gerai atsiminė Katzus dar ir dėl to, kad šie prisiminimai siejosi su milžiniška vaikystėje patirta baime. Seneliai išeidavo į darbą, o namie su besislapstančiaisiais likdavo vaikai. Vieną dieną į namus norėjo įeiti du vyrai. Mama labai išsigando, bet žinojo, kad negali jų įleisti. Atsigulė ant slenksčio ir pradėjo iš visų jėgų šaukti. Laimei, senelė ją išgirdo ir atbėgo. Tai buvo stipri moteris, nieko nebijojo, pati su jais susidorojo. O mama taip viską išgyveno, kad visą naktį karščiavo», – atkartoja motinos papasakotą istoriją Liucyna.

Wydawnictwo Księgarni
A. SAHANA w Warszawie, Nalewki 28
— 1923 —

← Modlitewnik żydowski wydany w 1923 roku w Warszawie.

Žydų maldos knygelė, išleista 1923 m. Varšuvoje.

pomogły im w czasie II wojny światowej. Podała swój adres w Sydney, odezwali się do niej Mikołajunowie i najstarsza córka Rakowskich, Teresa Wojtkiewicz. Okazało się, że wszystkim udało się przeżyć. Wyjechali najpierw do Polski, a później rozpoczęli nowe życie w Australii.

Właśnie dzięki listom Berty Katz, Malwina Rakowska i jej dzieci poznały dalsze losy ukrywającej się w ich gospodarstwie rodziny. Okazało się, że po wyjeździe Rakowskich Katzowie omal nie zostali wykryci. Na drodze, tuż przy domu stanął czołg, ukrywająca się rodzina usłyszała głosy Niemców. Szukali drewna, które można byłoby podłożyć pod gąsienice, weszli do stodoły. Rozmawiali o tym, że wygląda to na czyjąś kryjówkę i najlepiej przed odjazdem rzucić granat...

– Berta Katz opisała to dokładnie w liście do nas. Słyszeli głosy, byli przekonani, że po trzech latach ukrywania się w różnych miejscach zginą w ostatnich daniach wojny. Wtedy zdecydowali się na szalony, wydawałoby się, krok. Matka z dwójką dzieci wyszła z ukrycia. Dobrze znała niemiecki, ale do żołnierzy odezwała się po polsku. Powiedziała, że jest gospodynią tego domu i chowa się z dziećmi przed frontem, dzieci zaczęły płakać. To była bardzo ładna kobieta, która naprawdę dobrze mówiła po polsku. Żołnierze uwierzyli, jeden z nich trochę rozumiał po polsku. Wzięli, co było im trzeba i pojechali dalej – opowiada Alberta Puczebut.

Katzowie zdecydowali się na opuszczenie kryjówki. «Wyszliśmy w jasny dzień, na pole. Leżeliśmy na ziemi, a kule latały między nami. Później schowaliśmy się w krzakach. Niemcy strzelali na oślep, chcąc się przekonać, że nikogo tam nie ma. Tylko jedna kula trafiła w naszego chłopca, ale nic poważnego się nie stało. Za kilka dni weszli sowieci i znaleźli nas w tym polu. Odwieźli do Wilna, które było całkiem zniszczone» – pisała w swoim liście ocalona.

Bardzo serdeczny kontakt do końca życia Henryki podtrzymywali ocaleni z rodziną Mikołajunów.

– Ostatni list napisałam w 2008 r., informując o śmierci mamy. Potem już nie mieliśmy kontaktu – mówi Liucyna Jevaltienė.

Dopiero w 2017 r. pojawiła się kolejna informacja. Ruth Leiser wystąpiła o przyznanie Mikołajunom tytułu «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata». Natomiast 21 września 2018 r. Sylwester i Zuzanna Mikołajunowie oraz Jan Rakowski otrzymali Krzyż za Ratowanie Ginących. Malwina Rakowska została uhonorowana tym odznaczeniem dużo wcześniej, już w 1997 roku.

—

Tačiau baisiausia akimirka dar turėjo įvykti. Į Mikołajunų namus įžengė gestapo pareigūnai. Kaip pasakoja Ruth Katz, jos šeimą išdavė lenkas, ginkluoto pogrindžio veikėjas, o faktiškai – vokiečių slaptosios policijos agentas. Katzo ieškojęs būtent dėl to, kad tasai žinojo apie jo kolaboraciją.

Rodytųsi, kad viskas baigta, bet ir šį kartą Katzams pavyko išgyventi. Sylwestras Mikołajunas puolė ant kelių ir su ašaromis akyse meldė pasigailėjimo, ne tik sau, bet, visų pirma, besislapstančiai šeimai. Ruth prisimena šią dieną kaip dar vieną stebuklingą šeimos išsigelbėjimą. Nežinia, kas lėmė tokį vokiečio elgesį. Liepė žydams nešdintis ir juos paleido. Katzai paliko išgelbėtojų namus. Gyvybę išsaugojo, bet ir vėl buvo pasmerkti klajoti bei slapstytis miškuose, o naktimis, rizikuodami gyvybe, belstis į duris ir prašyti maisto.

Pas Rakowskius pateko 1944 metų vasarą. Kaip prisimena Ruth, pradžioje Rakowskiai bijojo priimti atvykėlius ir tik po ilgų įkalbinėjimų sutiko suteikti Katzams pastogę. Vyrai kartu iškasė svirne gilų griovį, apsaugojo jį, uždengė mediena ir šiaudais. Slėptuvė buvo paruošta. Karas ėjo į pabaigą, vis dažniau buvo girdėti pranešimų apie besiartinančią sovietų armiją.

Nepaisant to, vis dar buvo ko bijoti. Keletą dienų prieš pasitraukiant vokiečiams, Rakowskių šeima išgyveno baisias akimirkas.

«Vokiečiai įsiveržė į ūkį šaukdami, kad turime bėgti, nes artinasi frontas. Įėjo į svirną, šakėmis purtė šieną, klausdami, ar ūkyje nėra «svetimų». Gali būti, kad ieškojo žydų», – pasakoja Janas Rakowskis, puikiai atsimindamas tuos įvykius, nors tuomet buvo vos ketverių.

Po šio įvykio šeima nusprendė palikti namus. Šeimos galva, Romualdas Rakowskis, paskutinį kartą nusileido į slėptuvę, kurioje buvo Katzai. Nunešė jiems pieno ir duonos, pranešė apie savo išvykimą. Katzai nusprendė dar keletą dienų palaukti savo slėptuvėje.

«Daugiau tėvai jų nesutiko. Daugelį metų tėvas vis pagalvodavo, ar Katzams pavyko išgyventi. Iki pat mirties ši mintis jam nedavė ramybės. Jų išsigelbėjimo istoriją sužinojome tik 10-ame dešimtmetyje jau po tėvo mirties», – prisimena Alberta Puczebut.

Po daugelio metų ji ieškojo Bertos Katz. Įdėjo skelbimą dienraštyje «Kurier Wileński» su prašymu padėti rasti šeimas, gelbėjusias juos Antrojo pasaulinio karo metu. Nurodė ir savo adresą Sidnėjuje. Į skelbimą atsiliepė Mikołajunai ir vyriausioji Rakowskių dukra Teresa Wojtkiewicz. Pasirodė, kad Katzams pavyko išlikti gyviems. Išvažiavo pirma į Lenkija, o vėliau pradėjo naują gyvenimą Australijoje.

Iš Bertos Katz laiškų Malwina Rakowska ir jos vaikai sužinojo tolesnį kadaise jų svirne besislėpusios šeimos likimą. Pasirodė, kad Rakowskiams išvažiavus Katzai netrukus buvo aptikti. Šalia namo esančiame kelyje sustojo tankas, šeima išgirdo vokiečių balsus. Ieškojo medienos, kurią galima būtų padėti

← Synagoga w Poniewieżu (lit. *Panevėžys*).

Panevėžio sinagoga.

po vikšru, įėjo į svirną. Kalbėjosi, kad vieta panaši į slėptuvę, tad geriausia įmesti granatą...

«Berta Katz išsamiai tai aprašė savo laiške. Girdėjo balsus, buvo įsitikinę, kad po trejų metų slapstymosi galiausiai žus paskutiniosiomis karo dienomis. Tuomet ryžosi, atrodytų, beprotiškam žingsniui. Paėmusi vaikus motina išėjo iš slėptuvės. Gerai mokėjo vokiečių kalbą, bet prabilo lenkiškai. Paaiškino, kad yra šių namų šeimininkė ir slepiasi nuo artėjančio fronto, vaikai pradėjo verkti. Tai buvo labai graži moteris, kuri tikrai labai gražiai kalbėjo lenkiškai. Karininkai patikėjo, vienas jų mokėjo šiek tiek lenkiškai. Paėmė, ko atėję, ir nuvažiavo», – pasakoja Alberta Puczebut.

Katzai ryžosi išeiti iš slėptuvės. «Išėjome į dienos šviesą, į laukus. Gulėjome ant žemės, o kulkos lėkė tarp mūsų. Vėliau pasislėpėme krūmuose. Vokiečiai aklai šaudė, norėdami įsitikinti, kad nieko nėra. Tik viena kulka pataikė į mūsų berniuką, bet nieko rimto jam neatsitiko. Po kelių dienų įžengė sovietai ir rado mus šiame lauke», – savo laiške rašė išsigelbėjusioji.

Labai nuoširdžius ryšius, Henrykai esant gyvai, išgelbėtieji palaikė su Mikołajunų šeima. «Paskutinį laišką parašiau 2008 metais, pranešiau apie mamos mirtį. Vėliau ryšys nutrūko», – sako Liucyna Jevaltienė.

Tik 2017 metais pasirodė nauja informacija. Ruth Leiser kreipėsi dėl Pasaulio tautų teisuolio vardo pripažinimo Mikołajunams. Sylwestras ir Zuzanna Mikołajunai bei Janas Rakowskis 2018 metų rugsėjį buvo apdovanoti Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi. Malwinai Rakowskai šis apdovanojimas buvo įteiktas žymiai anksčiau, jau 1997 metais.

—

Historia rodzinna
Kruminisów-Łozowskich i Racheli Fridman

Mów do mnie tato

← Antoni Kruminis-Łozowski (1930).

– Pamiętam tylko dworzec i przystojnego, wysokiego mężczyznę w mundurze. Zapytał: «Dziewczynko, czy chcesz pójść ze mną?». Odpowiedziałam: «Dobrze, proszę pana». On powiedział wówczas: «Teraz już nie mów do mnie proszę pana, tylko tato» – opowiada Rachela Verejes o pierwszym spotkaniu z Antonim Kruminisem-Łozowskim.

Antoni od połowy lat 20. do 1939 r. był zawiadowcą odcinka kolejowego od Porudominy, Wołczun, Taraszyszek aż do Stasił. Razem z żoną Marią, w 1930 r., w ramach tzw. planu «Miasto-ogród Jaszuny», zbudowali piękny dom nieopodal stacji kolejowej. Gdy zobaczył błąkającą się po stacji 3-letnią dziewczynkę, nie miał wątpliwości, że w ich domu znajdzie się dla niej miejsce.

– Sam podjął taką decyzję, nie naradzał się, nie pytał żony. Po prostu mnie wziął. Mówił, że już się starzeje, a tyle radości sprawia w domu małe dziecko – opowiada Rachela.

Antoni i jego żona Maria, mieli w czasie wojny ok. 50 lat, i czwórkę własnych dorosłych dzieci: Józefa, Kazimierza, Helenę i Aleksandra. Doskonale rozumieli, że dziewczynka jest Żydówką. Wymyślili wiarygodną historię jej pochodzenia – została zarejestrowana jako Hanna Czechowicz, nieślubna córka ich syna, Józefa.

– Antoni miał nadzieję, że odnajdzie się ktoś z moich bliskich, bo zapisał datę i miejsce mojego odnalezienia, ale nie chcieli mnie oddawać po wojnie. Wiem to na pewno, bo widziałam dokumenty przygotowane na wyjazd do Polski. Chcieli mnie zabrać ze sobą – mówi Rachela.

Ostatecznie nie wyjechali. Okazało się, że młodszej siostry szukał nastoletni Abraham. W roku 1949 dotarł do Jaszun i pytał o znalezioną w czasie wojny dziewczynkę, teraz już 10-letnią. Wkrótce przyszedł do domu Marii i Antoniego.

– Mój dziadek był bardzo mądrym człowiekiem, wytłumaczył mu, że nie może tak po prostu przyjść i powiedzieć jej, kim jest. Zaproponował, by najpierw zaczął ich odwiedzać, by siostra mogła go lepiej poznać. Dopiero w czasie którejś z kolei wizyty dziadek powiedział: «Słuchaj, Haneczko, to jest twój brat» – opowiada Marek Kruminis-Łozowski, wnuk Antoniego i Marii.

Mimo delikatności opiekuna, dziewczynka i tak przeżyła wielki szok. Na przyjęcie prawdy o swoim pochodzeniu odnalezionego brata potrzebowała jeszcze trochę czasu.

– Na początku trochę się bałam, nie wiedziałam, czego ode mnie chce. Potem zrozumiałam... Zrozumiałam też, jak wiele zrobił, by mnie odnaleźć – mówi Rachela.

W 1950 r. znaleźli się kolejni krewni, Iliya i Hinda Szapira, którzy postanowili adoptować dziewczynkę. W ten sposób,

Kruminių-Łozowskių šeimos
ir Rachelės Fridman istorija

143

Vadink mane tėčiu

«Atsimenu tik stotį ir patrauklų, aukštą, uniformą dėvintį vyrą. Paklausė: «Mergaite, nori eiti su manimi?» Atsakiau: «Gerai, pone.» Tada jis pakartojo: «Nuo šiol nevadink manęs ponu. Vadink mane tėčiu», – apie pirmą susitikimą su Antoniu Kruminiu-Łozowskiu pasakoja Rachelė Varejes.

Nuo trečio dešimtmečio vidurio iki 1939 metų Antonis ėjo geležinkelio ruožo nuo Parudaminio, Valčiūnų, Terešiškių iki Stasylų žvalgybininko pareigas. Kartu su žmona Maria, 1930 metais vykdant vadinamąjį «Jašiūnų miesto-sodo» projektą, jie pasistatė gražius namus netoli geležinkelio stoties. Pamatęs klaidžiojančią po stotį trimetę mergaitę neturėjo jokių abejonių, kad savo namuose ras jai vietos.

«Pats priėmė tokį sprendimą, nesitarė su žmona, nepaklausė jos. Tiesiog paėmė mane. Sakė, kad jau sensta, o tiek džiaugsmo į namus atneša mažas vaikas», – pasakoja Rachelė.

Karo metu Antonis su žmona Maria buvo 50 metų amžiaus, jie turėjo keturis savo, jau suaugusius, vaikus: Józefą, Kazimierzą, Heleną ir Aleksandrą. Puikiai suvokė, kad mergaitė yra žydė. Sukūrė įtikinamą jos kilmės istoriją – įregistravo ją Hannos Czechowicz vardu kaip nesantuokinį jų sūnaus Józefo vaiką.

«Antonis vylėsi, kad atsiras kas nors iš mano giminaičių, nes užrašė mano radimo dienos datą ir vietą, bet po karo nenorėjo manęs atiduoti. Tai tikrai žinau, nes mačiau išvykai į Lenkiją paruoštus dokumentus. Norėjo mane vežtis kartu», – prisimena Rachelė.

Galiausiai neišvažiavo. Pasirodė, kad jaunesniosios sesers ieškojo jos keliolikos metų brolis Abrahamas. Jis 1949 metais pasiekė Jašiūnus ir klausė apie karo metu rastą mergaitę, tuo metu jau 10-metę. Netrukus atėjo į Marios ir Antonio namus.

«Mano senelis buvo labai protingas žmogus. Paaiškino jam, kad negali šiaip sau ateiti ir pasakyti, kas jis. Pasiūlė, visų pirma, pradėti juos lankyti, kad sesuo galėtų geriau jį pažinti. Tik po kelių tokių vizitų senelis pasakė: «Klausyk, Haneczka, tai tavo brolis», – pasakoja Marekas Kruminis-Łozowskis, Antonio ir Marios anūkas.

Nepaisant globėjo švelnumo, mergaitė patyrė šoką. Susitaikyti su tiesa apie savo kilmę ir rastą brolį jai prireikė laiko.

«Iš pradžių šiek tiek bijojau, nežinojau, ko jis iš manęs nori. Vėliau supratau... Taip pat supratau, kiek daug pastangų dėjo, kad mane atrastų», – pripažino Rachelė.

Kiti giminaičiai, Ilija ir Hinda Šapira, atsirado 1950 metais. Jie nutarė įvaikinti mergaitę. Tokiu būdu, po devynerių metų gyvenimo Haneczkos Czechowicz vardu, Rachelė paliko Kruminių-Łozowskių namus.

«Atsirado mano tikroji šeima. Pamažu, savo artimųjų palaikoma, suvokiau, kas iš tikrųjų esu. Jie nukreipė mane teisingu keliu», – pasakoja moteris.

← Rachela Verejes (2018).

Kazimierz Kruminis-Łozowski (1938/1939).

Dom Kruminisów-Łozowskich w Jaszunach.
Kruminių-Łozowskių namai Jašiūnuose.

po 9 latach życia jako Haneczka Czechowicz, Rachela opuściła dom Kruminisów-Łozowskich.

– Znalazła się moja prawdziwa rodzina. Powoli, dzięki moim krewnym odkrywałam, kim naprawdę jestem. Oni nakierowali mnie na moją prawdziwą drogę – opowiada.

Skończyła w Wilnie szkołę medyczną, wyszła za mąż za inżyniera budownictwa Miszę Varejesa, Żyda z Telsz. W 1960 r. urodziła się im córka Ester. W 1972 r. wyjechali do Izraela, gdzie urodziła się druga córka, Rina.

– To właśnie Rina zaczęła pytać swoją matkę o historię jej ocalenia. Już po odbyciu służby w Armii Obrony Izraela doprowadziła do zgłoszenia informacji o dziadkach do instytutu Yad Vashem – wyjaśnia Marek.

Dlaczego tak późno zaczęli szukać Kruminisów-Łozowskich? Córki doskonale wiedzą, jak trudny dla ich matki był powrót do opowieści o dzieciństwie naznaczonym śmiercią rodziców i utratą własnej tożsamości.

– Na to potrzeba czasu. Dopiero z wiekiem przychodzi odwaga do mówienia o tak trudnych sprawach – mówi Ester. – Mama nie chciała nas obciążać tą historią, nie chciała, byśmy były nią naznaczone w jakiś sposób. Po prostu chciała nam dać tylko to, co najlepsze – dodaje Rina.

Historią Racheli zafascynowana jest jej wnuczka, Aline.

– Babcia jest dla mnie wzorem odwagi i miłości do swoich najbliższych. Jest wspaniałą, piękną kobietą i jestem dumna, że mogę opowiadać o jej życiu. Dzięki niej lepiej rozumiem historię, rozumiem też wartość mojego życia. Nie byłoby nas, gdyby ona nie została ocalona – mówi nastolatka.

Rodzina Kruminisów-Łozowskich w Jaszunach. Dziewczynka w białej sukience to Hanna Czechowicz.

Kruminių-Łozowskių šeima Jašiūnuose. Mergaitė balta suknele tai Hanna Czechowicz.

(1947)

Vilniuje baigė medicinos mokyklą, ištekėjo už statybos inžinieriaus Mišos Varejeso, Telšių žydo. Jiems 1960 metais gimė dukra Ester, o 1972-aisiais jie išvažiavo į Izraelį, kur susilaukė antros dukters – Rinos.

«Tai Rina pradėjo klausinėti motinos apie jos išsigelbėjimo istoriją. Jau atlikusi privalomąją karo tarnybą Izraelio kariuomenėje pasistengė, kad informacija apie senelius pasiektų Jad Vašem institutą», – aiškina Marekas.

Kodėl taip vėlai pradėjo Kruminių-Łozowskių paieškas? Dukros puikiai supranta, kaip jų motinai buvo sunku prisiminimais grįžti į vaikystę, pažymėtą tėvų mirtimi bei tapatybės netektimi.

«Tam reikia laiko. Tik su amžiumi žmogus įgyja drąsos kalbėti tokiomis sunkiomis temomis», – sako Ester. «Mama nenorėjo mūsų užkrauti savo istorija, nenorėjo, kad būtume jos paženklintos. Tiesiog norėjo mums duoti tik tai, kas geriausia», – priduria Rina.

Rachelės istorija ligi šiol žavisi jos anūkė Alinė.

«Man senelė – tai ryžto ir meilės artimiesiems pavyzdys. Ji puiki, graži moteris, ir didžiuojuosi, galėdama pasakoti apie jos gyvenimą. Jos dėka pradėjau suprasti istoriją, suvokiu ir savo gyvybės vertę. Mūsų nebūtų, jeigu ji nebūtų likusi gyva», – kalba keliolikos metų anūkė.

Rachelė ir šiandien, pasakodama savo tėvų ir brolio, kurio sveikatai karo išgyvenimai paliko ilgalaikę žymę, istoriją, sunkiai valdo ašaras. Ir visgi šypsosi, kai prisimena Antonį Kruminį-Łozowskį.

«Kai pirmą kartą pildžiau anketą apie savo išlikimą, negalėjau atsiminti jo vardo. Juk visuomet kreipiausi į jį tiesiog «tėti». Tad įrašėme tokį tėvo vardą, koks pirmaisiais metais buvo pateiktas

תעודת כבוד
Dyplom Honorowy
Antoniego i Marię Kruminis-Łozowskich
Jerozolima, Izrael, dnia
4 · III · 2012 r.

Rachela także dzisiaj z trudem powstrzymuje łzy, gdy opowiada historię swoich rodziców i brata, który przeżycia z czasów wojny przypłacił długoletnią chorobą. Uśmiecha się natomiast, gdy wspomina Antoniego Kruminisa-Łozowskiego.

– Kiedy po raz pierwszy wypełniałam ankietę na temat mojego ocalenia, nie mogłam sobie przypomnieć jego imienia. Przecież zawsze mówiłam na niego po prostu – tatuś. Wtedy wpisałyśmy takie imię ojca, jakie było przez pierwsze lata w moich dokumentach, czyli Józef. Dopiero potem dowiedziałam się, jak naprawdę miał na imię. Marek nam dużo wyjaśnił. On jest taki sam jak dziadek, może nie tyle z wyglądu, co z charakteru. Ma tak samo dobre serce – mówi ocalona.

Dyplom «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» Marii i Antoniego Kruminisów-Łozowskich.

Marios ir Antonio Kruminių-Łozowskių «Pasaulio Tautų Teisuolių» diplomas.

(2012)

Marek Kruminis-Łozowski (2018).

mano dokumentuose, t. y. Józefas. Tik vėliau sužinojau, kuo jis buvo vardu. Marekas mums daug paaiškino. Jis labai panašus į senelį, ne tiek išvaizda, kiek būdu. Toks pat geraširdis», – pasakoja išgelbėtoji.

Pasaulio tautų teisuolių pripažinimo komisija 2005 m. kovo 7 d. nutarė pripažinti Mariai ir Antoniui Kruminiams-Łozowskiams Pasaulio tautų teisuolio titulą. Rachelei pradėjus ieškoti savo gelbėtojų paaiškėjo, kad Kruminių-Łozowskių Lietuvoje jau nebėra.

7 marca 2005 r. Rada ds. Sprawiedliwych wśród Narodów Świata zdecydowała o przyznaniu tytułu «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» Marii i Antoniemu Kruminisom-Łozowskim. W chwili, gdy Rachela zaczęła szukać swoich wybawców, nikogo z Kruminisów-Łozowskich nie było już od dawna na Litwie. Antoni i Maria po wojnie zostali w Jaszunach, ale w 2005 roku zmarli. Ich synowie wyjechali do Polski. Jedyna córka, Helena, zmarła bezdzietnie i w ten sposób skończył się jaszuński etap historii rodziny.

Losy obu rodzin połączyły się znów nieoczekiwanie w 2011 roku.

– Mój starszy brat był bardzo ciężko chory. Wiedział, że niedługo umrze, że prawdopodobnie nie doczeka świąt. Ponieważ dla nas wszystkich najpiękniejsze wspomnienia z dzieciństwa łączyły się z Jaszunami i domem dziadków, mój brat poprosił, aby zawieźć go na Litwę, chciał się pożegnać z młodością. Nie byliśmy tam od śmierci babci, ponad 25 lat, była to więc piękna, sentymentalna podróż – opowiada Marek Kruminis-Łozowski.

Dom dziadków był już sprzedany, ale potomkowie Kruminisów-Łozowskich utrzymywali nadal kontakty z przyjaciółmi rodziny mieszkającymi na miejscu. Krótki, trzydniowy pobyt pozwolił te stare kontakty odnowić.

– Brat rzeczywiście nie dożył Bożego Narodzenia. Zmarł 7 grudnia 2011 r. Zadzwoniłem do znajomej z Jaszun, u której zatrzymaliśmy się podczas naszego pobytu na Wileńszczyźnie. Wtedy dowiedziałem się, że niedługo po naszej wizycie pod dom dziadków przyjechali ludzie z Izraela, którzy szukali naszej rodziny – opowiada. Wtedy właśnie otrzymał numer telefonu, który pozostawili goście, na wypadek, gdyby któryś z wnuków Kruminisów-Łozowskich się odezwał.

Po raz pierwszy pod wskazany numer zadzwonił syn Marka. Był to kontakt do pracy Riny Varejes, młodszej córki Racheli.

– W święta Bożego Narodzenia odbyliśmy pierwszą w naszej historii sesję za pomocą Skype'a. To były bardzo wzruszające chwile, nie tylko rozmowy, ale także milczenie i łzy – wspomina wnuk «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata».

Wkrótce otrzymali zaproszenie do Izraela. Do wnuka Marii i Antoniego odezwali się także pracownicy Instytutu Yad Vashem, zadając pytania o okoliczności udzielonej pomocy przez dziadków. Marek kupił więc bilety na samolot i razem z synem wyruszył na pierwsze spotkanie z rodziną ocalonej. W czasie pobytu w Izraelu przekazał córkom Racheli jej zdjęcie z czasów wczesnego dzieciństwa.

– Było to dla nas wielkie wzruszenie. Mama zawsze mówiła, że ze stacji zabrał ją przystojny mężczyzna w mundurze. Spojrzałyśmy na to zdjęcie i zobaczyłyśmy po raz pierwszy ją i tego mężczyznę. Był dokładnie taki, jak opowiadała – mówi Rina.

Odkrywanie własnej historii było dla Racheli o wiele trudniejsze niż dla większości ludzi. Jej rodzina pochodziła z Kowna, jej ojciec

Antonis ir Maria karui pasibaigus liko Jašiūnuose, bet 2005 m. mirę. Jų sūnūs išvažiavo į Lenkiją. Vienintelė dukra, Helena, mirė bevaikė ir taip pasibaigė šeimos istorijos Jašiūnuose etapas.

Abiejų šeimų likimo keliai netikėtai vėl susikirto 2011 metais.

«Mano vyresnysis brolis sunkiai sirgo. Žinojo, kad netrukus iškeliaus anapilin, kad švenčių veikiausiai nebesulauks. Kadangi visų mūsų gražiausi vaikystės prisiminimai siejosi su Jašiūnais ir senelių namais, brolis paprašė nuvežti jį į Lietuvą, norėjo atsisveikinti su jaunyste. Nesilankėme ten nuo senelės mirties, daugiau kaip 25 metus, todėl tai buvo graži, sentimentali kelionė», – pasakoja Marekas Kruminis-Łozowskis.

Senelių namas buvo jau parduotas, bet Kruminių-Łozowskių palikuonys vis dar palaikė ryšius su netoliese gyvenančiais šeimos draugais. Trumpas, kelias dienas trunkantis vizitas leido šiuos ryšius atnaujinti.

«Brolis iš tikrųjų šventų Kalėdų nesulaukė. Mirė 2011 m. gruodžio 7 d. Paskambinau pažįstamai Jašiūnuose, pas kurią apsistojome savo kelionės į Vilniaus kraštą metu. Tada sužinojau, kad netrukus po mūsų vizito prie senelio namų privažiavo žmonės iš Izraelio, kurie ieškojo mūsų šeimos. Tada ir gavau telefono numerį, kurį man paliko svečiai, jeigu kartais kuris iš Kruminių-Łozowskių atsilieptų», – netikėto susitikimo aplinkybes pasakoja Marekas.

Pirmą kartą nurodytu numeriu paskambino Mareko sūnus. Tai buvo Rinos Varejes, jaunesnės Rachelės dukters, darbo telefono numeris.

«Per šventas Kalėdas atlikome pirmąją savo istorijoje telekonferenciją, naudodamiesi programa «Skype». Tai buvo graudinančios akimirkos, ne tik pokalbis, bet tylėjimas ir ašaros», – pasakoja anūkas.

Netrukus gavo pakvietimą į Izraelį. Į Marios ir Antonio anūką kreipėsi Jad Vašem instituto darbuotojai, klausdami apie senelių suteiktos pagalbos aplinkybes. Tad Marekas nupirko lėktuvo bilietus ir kartu su sūnumi nuvyko susitikti su išgelbėtosios šeima. Vizito į Izraelį metu perdavė Rachelės dukroms jos ankstyvosios vaikystės nuotrauką.

«Mums tai buvo labai graudi akimirka. Mama visuomet sakė, kad iš stoties ją pasiėmė patrauklus vyras, dėvintis uniformą. Žvilgtelėjome į tą nuotrauką ir pirmą kartą pamatėme ją ir tą vyrą. Buvo toks, kokį jį apibūdindavo mama», – sako Rina.

Savąją istoriją atskleisti Rachelei buvo žymiai sunkiau nei daugeliui žmonių. Jos šeima buvo kilusi iš Kauno, o tėvas, Zalmanas Fridmanas, buvo vieno iš jidiš leidžiamų žydų laikraščių redaktorius.

«Tai iš šito laikraščio mama sužinojo savo gimimo datą. Viename iš prieškario leidinių bendradarbiai sveikino redaktorių dukters gimimo proga», – pasakoja Estera.

NIKE

← Rodzina Racheli Verejes i Marek Kruminis-Łozowski w Wilnie.
Rachelės Verejes šeima ir Marekas Kruminis-Łozowskis Vilniuje.
(2018)

Zalman Fridman był przed wojną redaktorem jednej z żydowskich gazet wydawanej w jidysz.

– To właśnie z tej gazety mama poznała datę swojego urodzenia. W jednym z przedwojennych wydań zespół redakcyjny gratulował redaktorowi narodzin córki – opowiada Estera.

Przypuszczalnie Zalman Fridman zginął w pierwszej fali ludobójstwa Żydów w Kownie, w czerwcu 1941 roku. Matka, Chaja Ester Fridman, z dwójką dzieci, 3-letnią Rachelą i jej starszym o siedem lat bratem Abrahamem, próbowała uciec. Nie udało jej się ocalić własnego życia, ale jej dzieci przeżyły wojnę. Nie wiadomo, jak Rachela znalazła się na stacji kolejowej w Jaszunach. Nie wiadomo też, jak umarła je matka.

– Kiedy po raz kolejny wszyscy razem byliśmy w Jaszunach, Kazimierz Karpicz, dyrektor muzeum w Pałacu Balińskich, opowiedział nam o mordzie na Żydach, którego dokonano niedaleko, na polu w Lenkiszkach. Liczba ofiar jest znana z raportu Karla Jägera, który był głównym organizatorem mordów na Żydach na Litwie. Z dokumentu wynika, że zamordowano w tym miejscu 575 Żydów, 215 mężczyzn, 229 kobiet, 131 żydowskich dzieci. Mogła być wśród nich także Ester Fridman – mówi Marek Kruminis-Łozowski.

– Na Litwie nie mamy bliskich żywych. Mamy tylko groby. Poza masowym grobem w Jaszunach, nie ma innego miejsca, w którym mogę uczcić pamięć mojej matki, dlatego staram się tu przyjeżdżać co roku – mówi Rachela.

Rodzinę Racheli i Kruminisów-Łozowskich łączą znów bardzo bliskie, niemal rodzinne więzi.

– Wiedzieliśmy, że w domu naszych dziadków mieszkała żydowska dziewczynka, ta historia była w jakiś sposób obecna w naszej rodzinie, ale nie mówiło się o niej dużo. Gdyby nie nasza podróż do Jaszun w 2011 r, nigdy nie dowiedziałbym się, że moi dziadkowie otrzymali tytuł «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata», nie poznałbym Racheli i jej rodziny. Dzięki naszemu spotkaniu udało się uzupełnić wiele informacji. Przede wszystkim to, że dziadkowie byli Polakami. W tej pierwszej, przekazanej do instytutu wiadomości figurowali bowiem jako Kruminisowie z Litwy, a więc Litwini. Chciałem, by ślad po tym, co zrobili pozostał także na Litwie, w Jaszunach, dlatego zamówiłem pamiątkową tablicę, którą razem z rodziną Racheli umieściliśmy na ich pomniku w 2016 r. W ten sposób domknęliśmy pewien rozdział naszej wspólnej historii – mówi Marek Kruminis-Łozowski.

—

Manoma, kad Zalmanas Fridmanas žuvo per pirmąją žydų masinių žudynių bangą Kaune, 1941 metų birželį. Motina, Chaja Ester Fridman, su dviem vaikais, trimete Rachele ir jos septyneriais metais vyresniu broliu Abrahamu, bandė pabėgti. Jai nepavyko išsaugoti savo gyvybės, bet vaikai karą išgyveno. Ligi šiol nežinoma, kaip Rachelė atsidūrė Jašiūnų geležinkelio stotyje. Nežinomos ir jos motinos mirties aplinkybės.

«Kai vėl visi susitikome Jašiūnuose, Kazimierzas Karpiczas, Balinskių dvaro rūmų muziejaus direktorius, papasakojo apie žydų žudynes, įvykusias netoliese esančiuose Lenkiškių laukuose. Aukų skaičius žinomas iš Karlo Jägerio, pagrindinio žydų žudynių Lietuvoje organizatoriaus, ataskaitos. Iš dokumento matyti, kad šioje vietoje nužudyta 575 žydai, iš jų 215 vyrų, 229 moterys ir 131 žydų vaikas. Tarp jų galėjo būti ir Ester Fridman», – apie tragiškus įvykius pasakoja Marekas Kruminis-Łozowskis.

«Lietuvoje neturime gyvų artimųjų. Turime tik kapus. Išskyrus masinę žydų kapavietę, Jašiūnuose nėra kitos vietos, į kurią galėčiau nueiti pagerbti motinos atminimo, todėl stengiuosi kasmet čia atvažiuoti», – sako Rachelė.

Rachelės ir Kruminių-Łozowskių šeimą vėl jungia bemaž giminystės ryšiai.

«Žinojome, kad mūsų senelių namuose gyveno žydų mergaitė. Ši istorija kažkokiu būdu visada mūsų šeimoje buvo gyva, bet apie ją per daug nekalbėjome. Jeigu ne mūsų kelionė į Jašiūnus 2011 metais, ko gero, niekada nebūtume sužinoję, kad mano seneliai buvo apdovanoti Pasaulio tautų teisuolio titulu, nebūčiau pažinojęs Rachelės, nė jos šeimos. Susitikę galėjome pasidalyti, papildyti turimas žinias. Visų pirma, kad seneliai buvo lenkai, nes pirmiau institutui pateiktoje paraiškoje figūravo kaip Kruminiai iš Lietuvos, taigi lietuviai. Norėjau, kad Lietuvoje, Jašiūnuose, irgi liktų pėdsakas to, ką jie padarė, todėl užsakiau atminimo lentą, kurią kartu su Rachelės šeima pakabinome ant jų paminklo 2016 metais. Tokiu būdu baigiame vieną mūsų bendros istorijos skyrių», – pasakojimą baigia Marekas Kruminis-Łozowskis.

—

Historia rodziny Woronieckich

Dziedzictwo, które przekażę swoim dzieciom

DAILY NEWS
www.nydailynews.com NEW YORK'S HOMETOWN NEWSPAPER Wednesday, December 6, 2

BITTERSWEET Nechama Schneider (c) has a hug for Zofia Voroniecky, a Catholic woman whose family saved Schneider's late husband from certain death when they hid him from the Nazis. Voroniecky arrived here yesterday from Poland.

Reunion for Holocaust hero

By MARTIN MBUGUA and LEO STANDORA
DAILY NEWS STAFF WRITERS

Brooklyn tailor Saul Lyman was so close to realizing his dream of once again seeing the Catholic girl whose family saved him from certain death in the Holocaust 56 years ago.

Zofia Voroniecky, the energetic 11-year-old of Lyman's memory, now 70 and a great-grandmother, flew into Kennedy Airport last night for the long-awaited reunion.

But Lyman couldn't make it because doctors at St. Vincent's Medical Center said he needed a few more days of recuperation from the bypass surgery he underwent last week.

"He is so sorry he couldn't be here," said Lyman's wife, Esther. "I thought he would cry when he realized he couldn't."

So it was Esther, 74, who led a group of welcomers to meet Voroniecky at the airport with flowers, hugs and tears of joy.

With her was Nechama Schneider of Montreal, the widow of one of three brothers whom the Voronieckys also saved from Nazi murderers. The brothers, all now defended, survived the war and emigrated to the U.S. and Canada.

Voroniecky recalled how Lyman and the Schneiders came to her home in the Lithuanian village of Zloutky one night in 1941 and asked for help.

"My parents knew what would happen if we did nothing," she said, her eyes filling with tears. "We could hear other Jewish children crying 'Don't kill us.' And we could hear the soldier shooting all day."

The Voroniecky, who had four kids of their own, brought the four fugitive boys into their home, dug a hole under the floor and hid them for three years.

During that time, Nazis brutally abused the family and threatened harsh punishment if they were found to be hiding Jews.

The Voroniecky never wavered and protected the boys until the Soviet Army liberated the area in the summer of 1944. They separated and never saw each other again.

The Jewish Foundation for the Righteous recently decided it was time for a reunion and arranged to bring Voroniecky here with her granddaughter, Olga, 24, for two weeks.

She'll be honored at ceremony in the Waldorf-Astoria on Monday.

But sometime before then, she'll stop at St. Vincent's to see the little boy with whom she shares so many memories from so many years ago.

DAILY NEWS Wednesday, December 6, 2000

← «New York Daily News» (2000)

Maria i Józef Woronieccy z czwórką swoich dzieci: Bronisławą, Sofią, Heleną i Wiktorem, mieszkali w czasie wojny niedaleko Solecznik. Jesienią 1941 r. do ich domu przyszli bracia Szneider i ich kolega, Szlome Lemelman.

– Ocaleli dlatego, że w czasie, gdy doszło do mordu na Żydach, nie było ich w domu. Stracili całe rodziny... – opowiada Olga Markiewicz, prawnuczka Marii i Józefa Woronieckich.

Rodziny ocalonych i tych, którzy udzielili pomocy, spędzili razem niemal całą wojnę, łączyła ich wyjątkowa więź.

– Można powiedzieć, że dorastałam w cieniu tej historii. Może nie tyle dużo się o niej mówiło, bo ani babcia, ani jej rodzeństwo nie opowiadali zbyt wiele o wydarzeniach z czasów wojny, ale była ona w jakiś sposób obecna – zauważa Olga. – Moja prababcia, Maria, znała bardzo dobrze tę rodzinę jeszcze z czasów swojego dzieciństwa. Matka Marii zmarła, gdy ta miała cztery lata. Potem ojciec ożenił się po raz drugi, ale macocha nie poświęcała jej uwagi. Wiele ciepła dostała natomiast od mieszkającej obok nich rodziny żydowskiej. Bardzo dużo czasu spędzała u Szneiderów, bawiła się z ich dziećmi, potem, gdy podrosła pomagała im w pracach – przekazuje historię usłyszaną w domu rodzinnym.

Dzieciństwo Marii było bardzo trudne, jednak małżeństwo okazało się szczęśliwe. Józef był bardzo dobrym mężem, który otaczał ją wielkim szacunkiem, a także troszczył się o dzieci. Kiedy pewnej nocy do ich domu zapukali potrzebujący pomocy Żydzi, bracia Szneider i Szlome Lemelman, nie miał wątpliwości, że powinni pomóc rodzinie, która kiedyś pomogła jego żonie. Przybyli opowiedzieli, że w czasie, gdy zostali wywiezieni do pracy, wymordowano wszystkich. Gdy zobaczyli, co spotkało ich bliskich, wiedzieli, że muszą uciekać.

– Wtedy wszyscy już wiedzieli, że Żydów czeka śmierć. Cała okolica była przestraszona po tym, co wydarzyło się w Jaszunach. Ludzie byli przerażeni, czuli się bezsilni wobec zbrodni, która działa się obok nich – opowiada Olga.

W pamięci ocalałych Woronieccy przetrwali jako ludzie, którzy nie tylko przyjęli ich do swojego domu, ale także szanowali ich zwyczaje i religię. Maria widziała, że nie jedzą wieprzowiny, starała się im zapewnić odpowiednią żywność. Gospodarze nie byli bogaci, mieli jedną krowę, więc niemal cały nabiał oddawali Żydom, co dla rodziny było odczuwalne, zwłaszcza zimą. Żydzi spędzili u Woronieckich trzy lata.

– Niedaleko domu stacjonowali Niemcy, babcia opowiadała, że wszyscy bardzo się bali, gdy przychodzili do nich, np. po mleko. Za domem wykopano kryjówkę na

Woronieckių šeimos istorija

Tai, ką paliksiu po savęs vaikams

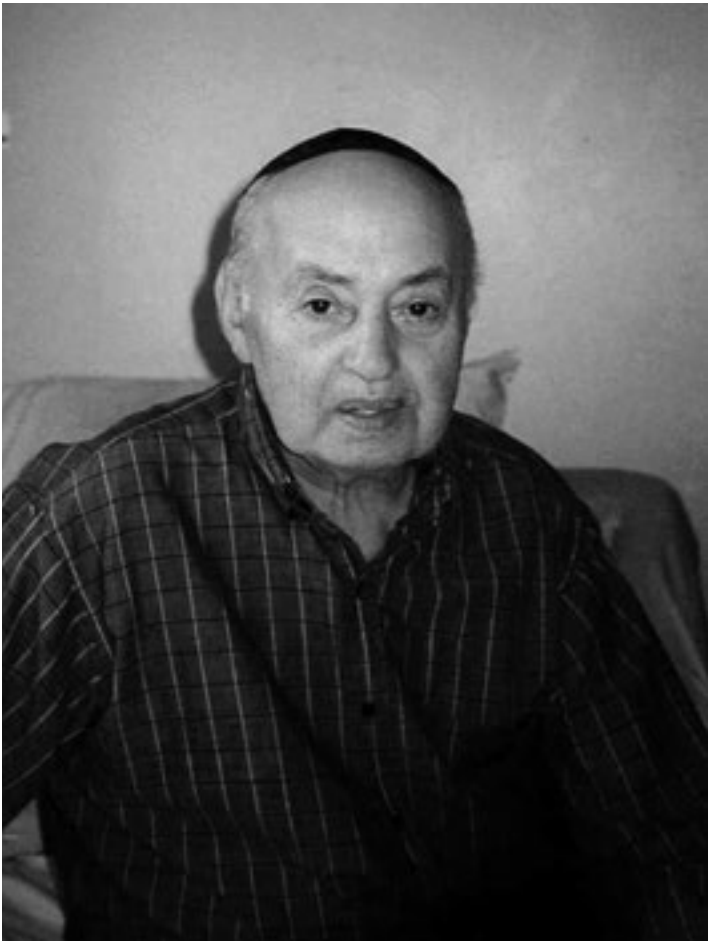

Saul Leyman (Szlome Lemelman, Šolemas Lemelmanas).

wypadek zagrożenia. Ostatecznie, udało się zachować tę tajemnicę – opowiada Olga.

Po wojnie pojawiło się nowe niebezpieczeństwo. Niemcy odeszli a nieco odludne miejsce, które dotąd było dobrą kryjówką, stało się łatwym celem napadów, prawdopodobnie o charakterze rabunkowym. Podczas jednego z nich Wiktor, syn Woronieckich, po raz kolejny ocalił życie mieszkającym nadal w ich domu Żydom, ciężko raniąc napastnika.

Woronieccy uważali, że jedną z przyczyn napaści mogło być przekonanie, że w ich domu znajduje się majątek zamożnej przed wojną żydowskiej rodziny. Wielu nie chciało uwierzyć, że podjęli tak wielkie ryzyko zupełnie za darmo.

Maria ir Józefas Woronieckiai su ketvertu savo vaikų: Bronisława, Sofia, Helena ir Wiktoru – karo metu gyveno netoli Šalčininkų. Į jų namus 1941 metų rudenį atėjo broliai Šneideriai ir jų draugas Šolemas Lemelmanas.

«Išliko gyvi tik todėl, kad žydų žudynių metu jų nebuvo namie. Neteko savo šeimų...» – pasakoja Olga Markiewicz, Marios ir Józefo Woronieckių proanūkė.

Išgelbėtųjų ir tų, kurie ištiesė pagalbos ranką, šeimos bemaž visą karo laikotarpį praleido kartu, juos siejo ypatingi ryšiai.

«Galima sakyti, augau karo šešėlyje. Gal ne tiek daug apie tai kalbėta, nes nei močiutė, nei jos broliai ar seserys per daug neužsimindavo apie karo laikų įvykius, bet visgi jis visuomet buvo kažkur čia, arti, – pastebi Olga. – Mano prosenelė Maria gerai pažinojo tą šeimą dar iš vaikystės laikų. Marios motina mirė, kai jai buvo vos ketveri. Vėliau tėtis vedė antrą kartą, bet pamotė neskyrė jai daug dėmesio. Savo šiluma ją apgaubė šalia jų gyvenusi žydų šeima. Daug laiko ji praleido pas Šneiderius, žaidė su jų vaikais, o vėliau, paaugusi, padėdavo jiems darbuose.»

Marios vaikystė buvo sunki, bet santuoka laiminga. Józefas buvo labai geras vyras, gerbė žmoną, rūpinosi vaikais. Kai vieną naktį į namų duris pabeldė pagalbos ieškantys žydai, broliai Šneideriai ir Šolemas Lemelmanas, net nesuabejojo, kad privalo ištiesti pagalbos ranką šeimai, kadaise padėjusiai jo žmonai. Atvykėliai papasakojo, kad jų šeimas išvežė priverstiniams darbams ir visus iššudė. Pamatę savo artimųjų likimą suprato, kad turi bėgti.

«Tada visi jau žinojo, kad žydų laukia mirtis. Po įvykio Jašiūnuose visa apylinkė gyveno baimėje. Žmonės buvo pasibaisėję, jautėsi bejėgiai dėl kaimynystėje įvykdyto nusikaltimo», – pasakoja Olga.

Išsigelbėjusių atmintyje Woronieckiai liko ne tik kaip žmonės, kurie priėmė juos į savo namus, bet kurie gerbė jų tikėjimą ir papročius. Maria žinojo, kad Šneideriai nevalgo kiaulienos, stengėsi užtikrinti jiems tinkamą maistą. Šeimininkai nebuvo turtingi, turėjo karvę, tad beveik visas pienas ir pieno produktai atitekdavo žydams, ką pajuto visa šeima, ypač žiemą. Žydai praleido pas Woronieckius trejus metus.

«Netoli namų budėjo vokiečiai. Senelė pasakojo, kad visi labai bijojo, kai pas juos ateidavo, pavyzdžiui, pieno. Tad už namo buvo iškasta slėptuvė, skirta pasislėpti esant pavojui. Galiausiai pavyko išsaugoti šią paslaptį», – sunkius laikus prisimena Olga.

Po karo kilo kitas pavojus. Vokiečiai pasitraukė, o atokiau esanti vieta, kuri ligi šiol buvo saugi slėptuvė, tapo plėšikų taikiniu. Vieno iš užpuolimų metu Wiktoras, Woronieckių sūnus, sunkiai sužeidęs užpuoliką, jau kelintą kartą išgelbėjo gyvybę vis dar jų namuose gyvenusiems žydams.

Woronieckiai įtarė, kad vienu iš tikslų galėjo būti pasklidęs gandas, kad jų namuose laikomas dar prieškario

Niedługo po pierwszym, zdarzył się kolejny napad.

– Ludziom się wydawało, że Żydzi za ratunek zostawili pradziadkom niewyobrażalne skarby. To potem było prawdopodobnie jednym z powodów nieszczęścia. Nikt nie wiedział, kto był sprawcą napadu, nie próbowano dochodzić sprawiedliwości. Po prostu, po tym wydarzeniu zdecydowali się na opuszczenie swojego domu – przedstawia fakty Olga.

Po zakończeniu wojny Szneiderowie i Szlome Lemelman nie zapomnieli o swoich wybawcach, choć wszyscy wyjechali z Litwy. Jako kierunek emigracji wybrali Kanadę i Stany Zjednoczone, założyli nowe rodziny, dobrze ułożyli sobie życie. Podtrzymywanie kontaktu z Woronieckimi nie było łatwe, gdyż dzieliła ich Żelazna Kurtyna.

– Mimo to zawsze pamiętali o naszej rodzinie, próbowali nam pomagać. Kiedyś, jeszcze w czasach sowieckich, przysłali ogromną paczkę. Nigdy jej nie dostaliśmy, wtedy odbiór paczki ze Stanów kosztował majątek – wspomina Olga.

Prezenty z Zachodu zaczęły przychodzić częściej, gdy sytuacja polityczna zaczęła się zmieniać. Wśród tych otrzymanych były takie, które w szczególny sposób wyrażały bliską, niemal rodzinną więź pomiędzy ocalonymi i udzielającymi pomocy.

«Newsday» (2000)

Gratitude

Zofia Vorobieky, on left in both photos, experiences an emotional meeting with Esther Leyman, above right, and Nechama Schneider, in left photo, Tuesday night upon Vorobieky's arrival at Kennedy Airport. In Poland in 1941, Vorobieky and her family, who are Catholic, hid four Jewish brothers, including Leyman's husband, Saul, and Schneider's stepfather, Godalyal, from the Nazis. During her visit to New York, Vorobieky will stay with the families of the men she helped save, and the Jewish Foundation for the Righteous, which sponsored Vorobieky's trip from Poland, will honor her at a dinner Monday at the Waldorf-Astoria in Manhattan.

Nechama Schneider (Szneider, Šneider), Sofia Prokopowicz, Esther Leyman.

laikais čia gyvenusios pasiturinčios žydų šeimos turtas. Daugelis nenorėjo patikėti, kad Woronieckiai tokį rizikingą sprendimą priėmė nesiekdami jokios naudos, visiškai už dyką. Netrukus buvo įvykdytas ir antras užpuolimas.

«Žmonėms atrodė, kad už suteiktą pastogę ir pagalbą žydai proseneliams palikdavo didžiulius turtus. Tai ir galėjo tapti viena iš nelaimės priežasčių. Niekas nežinojo, kas surengė užpuolimą, nebandyta išsiaiškinti tiesos. Po šito įvykio šeima tiesiog nutarė palikti savus namus», – faktus pateikia Olga.

Karui pasibaigus Šneideriai ir Šolemas Lemelmanas nepamiršo savo gelbėtojų, nors visi paliko Lietuvą. Savo emigracijos kryptimi pasirinko Kanadą ir Jungtines Valstijas, sukūrė ten šeimas, susitvarkė gyvenimus. Nebuvo lengva palaikyti ryšius su Woronieckiais. Juos atskyrė geležinė uždanga.

«Nepaisant to, visada prisiminė mūsų šeimą, bandė mums padėti. Kadaise, dar sovietmečiu, atsiuntė didelę siuntą. Mes jos taip ir negavome, nes anais laikais atsiimti tokią siuntą kainavo turtus», – prisimena Olga.

Politinei padėčiai pradėjus keistis, dovanos iš Vakarų pradėjo juos dažniau pasiekti. Iš gautųjų buvo ir tokių, kurios ypatingai pabrėžė artimus, bemaž šeimyninius ryšius tarp išgelbėtųjų ir jų gelbėtojų.

«Buvo tokia viena išskirtinė dovana, kurią pirma gavo mano mama, o vėliau aš. Kai mūsų senelių išgelbėtos šeimos sužinojo, kad mano mama išteka, atsiuntė iš Jungtinių Valstijų

– Był jeden taki wyjątkowy prezent, jaki otrzymałyśmy, najpierw moja mama, a potem ja. Kiedy rodziny uratowanych przez naszych dziadków dowiedziały się, że moja mama wychodzi za mąż, przysłali ze Stanów paczkę z materiałem na suknię ślubną. Kiedy ja wychodziłam za mąż, dostałam od nich gotową suknię w prezencie. To był bardzo piękny znak pamięci o nas i bardzo się cieszę, że mogłam ją nosić w czasie swojego ślubu. Można powiedzieć, że był to pewien symbol. Moje dorosłe życie rozpoczęłam niosąc ze sobą historię moich dziadków. To najpiękniejsza część mojego rodzinnego dziedzictwa i cieszę się, że mogę ją przekazać swoim dzieciom – dzieli się emocjami Olga.

Ocaleni postarali się również, by Woronieccy i ich dzieci zostali uhonorowani tytułem «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata». Medal w 2000 r. został wręczony w Nowym Jorku, a odebrała go Sofia Prokopowicz ze swoją wnuczką, Olgą Markiewicz. 21 września 2018 r. rodzina Woronieckich została odznaczona również Krzyżem za Ratowanie Ginących. Sofia Prokopowicz była jedną z trzech żyjących osób spośród 39 uhonorowanych tego dnia za pomoc Żydom. Nie mogła jednak odebrać odznaczenia osobiście – od kilku miesięcy przebywa w szpitalu.

– Dziś, po uroczystości, zawiozę babci dyplom i odznaczenie. Mam nadzieję, że będzie mogła je zobaczyć. Niestety, jej stan jest bardzo poważny, boimy się, że mogą to być już jej ostatnie dni z nami. Dla naszej rodziny to odznaczenie, otrzymane z rąk prezydent Litwy, to wielki powód do dumy i jesteśmy bardzo wdzięczni za pamięć o czynach naszych dziadków i pradziadków. Szkoda, że oni nie mogą się z nami cieszyć tym dniem – mówiła w dniu uroczystości Olga Markiewicz.

siuntą su medžiaga vestuvinei suknelei. Kai aš tekėjau, iš jų dovanų gavau suknelę. Tai buvo labai gražus mūsų atminimo ženklas, labai džiaugiuosi, kad galėjau tą suknelę vilkėti per savo vestuves. Galima net pasakyti, kad tai buvo savotiškas simbolis. Savo suaugusįjį gyvenimą pradėjau su savimi nešdama savo senelių istoriją. Tai gražiausia mano šeimyninės vaikystės dalis ir mano širdis džiaugiasi, kad galiu ją perduoti savo vaikams», – emocijų neslepia Olga.

Išgelbėtieji pasirūpino, kad Woronieckiai ir jų vaikai būtų pripažinti Pasaulio tautų teisuoliais, o garbingą apdovanojimą 2000 metais Niujorke atsiėmė Sofia Prokopowicz su savo anūke Olga Markiewicz. Woronieckių šeima 2018 m. rugsėjo 21 d. taip pat apdovanota Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi. Tik trys iš 39 tądien pagerbtųjų už pagalbą žydams tebėra gyvi, tarp jų ir Sofia Prokopowicz. Tiesa, pati neturėjo galimybės atsiimti apdovanojimo, nes jau kelis mėnesius guli ligoninėje.

«Šiandien, iškilmėms pasibaigus, nuvešiu senelei diplomą ir apdovanojimą. Tikiuosi, galės juos pamatyti. Deja, jos būklė itin rimta, bijome, kad tai gali būti paskutinės jos dienos su mumis. Mūsų šeimai šis apdovanojimas, gautas iš Lietuvos prezidentės rankų, didžiulė priežastis didžiuotis. Esame neapsakomai dėkingi už mūsų senelių veiklos įvertinimą ir atminimą. Gaila, kad jie patys jau nebegali dalytis šiuo džiaugsmu su mumis», – iškilmių dieną kalbėjo Olga.

—

Maria Paszkiewicz i Dubrowinowie

O wszystko troszczyła się pani Mania

← Mira Dubrowin z synem Jewgenijem i córką Iriną.

Mira Dubrovina su sūnumi Jevgenijumi ir dukra Irina.

Jewgenij Dubrowin wraz z żoną mieszka obecnie w Izraelu. Jest już na emeryturze i zajmuje się swoją pasją – malarstwem. Jego młodsza siostra, Irina, mieszka w Niemczech. Oboje chętnie wracają na Litwę. Jewgenij podkreśla, że urlop lubi spędzać także w Polsce, czuje się tam dobrze, również dlatego, że świetnie zna język.

– Nauczyłem się od pani Mani. Mieszkaliśmy u niej przez całą wojnę – opowiada.

Dubrowinowie nie byli Żydami z Wilna. Ich rodzina pochodziła z Rosji. Oboje byli lekarzami, Mira była pediatrą a jej mąż, Josif, lekarzem wojskowym, oficerem. Przyjechali do Wilna dopiero po zajęciu miasta przez Armię Czerwoną w 1940 roku. Jewgenij doskonale pamięta Wilno sprzed niemieckiej okupacji.

– Bardzo podobało nam się to miasto, mieszkaliśmy na ul. Zygmuntowskiej. Miałem 6 lat, a Irina była maleńka. Kiedy zaczęła się wojna sowiecko-niemiecka, miała dopiero dziewięć miesięcy – mówi.

Mimo że Josif był wojskowym, rodzina nie spodziewała tak nagłego wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej. Latem 1941 r. przyjechała do nich siostra mamy, Tavita Abramowicz, ze swoimi synami, Markiem i Jurijem. Mieli spędzić wakacje w Wilnie, ale okazało się, że powrót do domu był już niemożliwy. Gdy Niemcy przekroczyli granicę, ojciec Josif Dubrowin kazał całej swojej rodzinie wraz z gośćmi wsiąść do pociągu jadącego do Mińska. Jako wojskowy nie mógł im towarzyszyć, poszedł z wycofującą się Armią Czerwoną.

– Całą wojnę zastanawialiśmy się, gdzie jest tata, czy żyje. Dopiero po zakończeniu dowiedzieliśmy się, że zginął w czasie pracy w szpitalu polowym, w 1942 r. Umarł jak żołnierz – opowiada Jewgenij.

Pociąg nie dojechał jednak do Mińska. Został zatrzymany niedaleko granicy z Białorusią. Kobiety z dziećmi i bagażami zostały wysadzone w lesie, zupełnie nie wiedząc, co dalej.

– Mama chciała wracać do Wilna. Znalazła nawet człowieka, który miał nas odwieźć z powrotem wozem, ale po drodze wóz się popsuł. I właśnie wtedy, gdy byliśmy już całkiem bezradni, przyszła pani Mania – wspomina pierwsze spotkanie.

Maria Paszkiewicz przechodziła tamtędy przypadkiem, mieszkała w Solecznikach, nie w centrum miasteczka, ale nieco na uboczu, niedaleko pałacu Wagnerów, w którym również pracowała jako służąca.

– Pani Mania powiedziała, że nie możemy wracać do Wilna. Mówiła, że zaczęli mordować Żydów. My jej nawet nie prosiliśmy, ona sama do nas podeszła i zaproponowała pomoc. Powiedziała po prostu, że zabierze nas do siebie – wspomina Jewgenij.

Maria Paszkiewicz ir Dubrovinų šeima

Viskuo rūpinosi ponia Mania

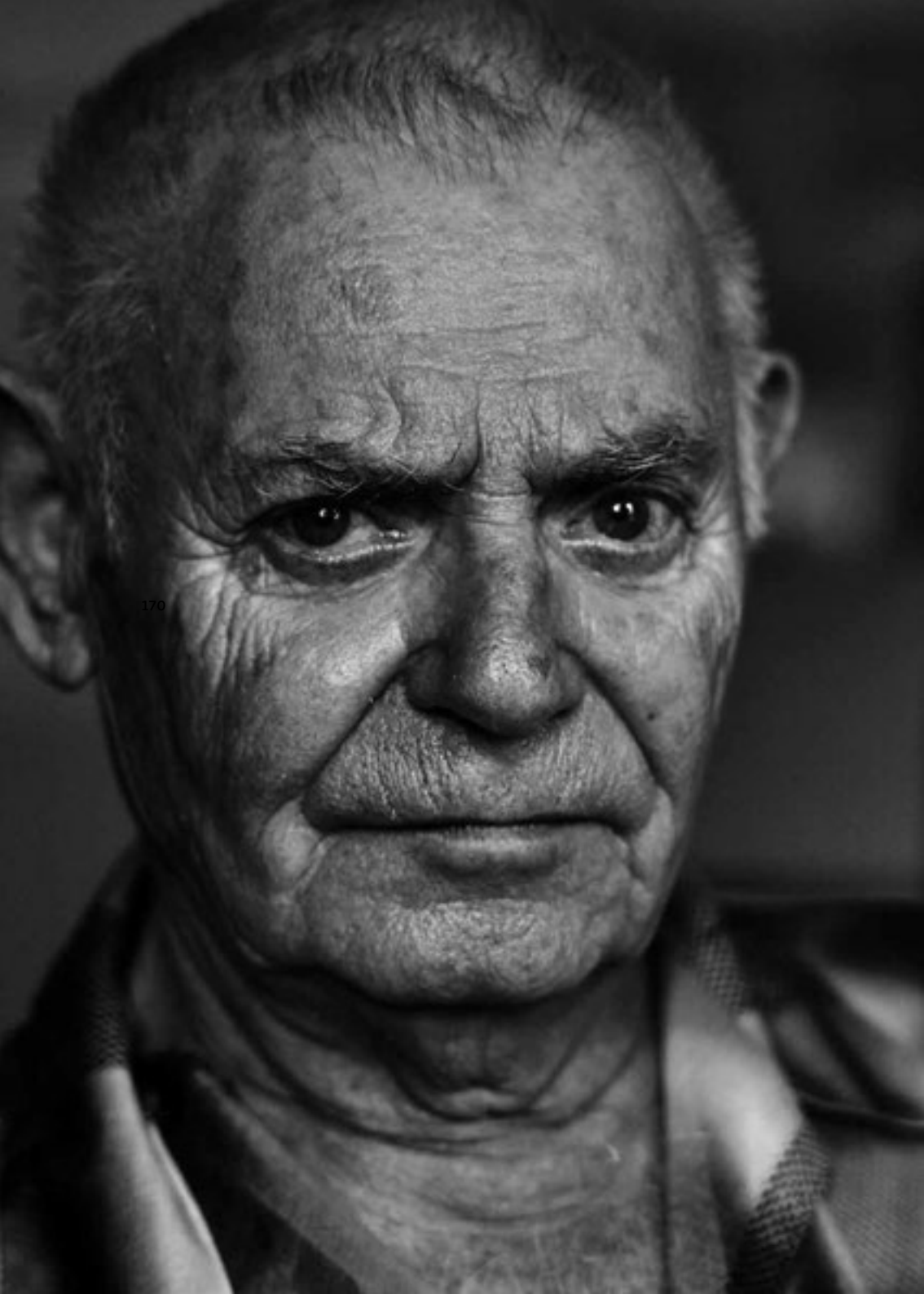

← Jewgenij Dubrowin. *Jevgenijus Dubrovinas.* (2018)

Jevgenijus Dubrovinas su žmona šiuo metu gyvena Izraelyje. Jau išėjęs į pensiją, užsiima vienu didžiausių savo pomėgių – tapyba. Jo jaunesnioji sesuo Irina gyvena Vokietijoje. Abu noriai grįžta į Lietuvą. Jevgenijus pabrėžia, kad atostogas taip pat mėgsta praleisti Lenkijoje. Čia jaučiasi gerai ir dėl to, kad puikiai moka kalbą. «Išmokau iš ponios Manios. Gyvenome pas ją viso karo metu», – prisimena vyras.

Dubrovinai nebuvo Vilniaus žydai. Jų šeima kilusi iš Rusijos. Abudu gydytojai, Mira – pediatrė, o jos vyras Josifas – karo gydytojas, pareigūnas. Į Vilnių atvyko jau Raudonajai armijai užėmus miestą 1940-aisiais. Jevgenijus puikiai atsimena Vilnių dar prieš vokiečių okupaciją: «Mums labai patiko šis miestas, gyvenome Žygimantų gatvėje. Man buvo šešeri, o Irina buvo visai mažytė. Sovietų Sąjungos ir Vokietijos karui prasidėjus, jai buvo devyni mėnesiai.»

Nepaisant to, kad Josifas buvo karininkas, šeima nesitikėjo tokio staigaus karo protrūkio. Juos 1941 metų vasarą aplankė motinos sesuo Tavita Abramovič su savo sūnumis Mareku ir Jurijumi. Vilniuje jie turėjo praleisti atostogas, bet atvykę grįžti namo jau nebegalėjo. Vokiečiams peržengus sieną tėvas Josifas Dubrovinas liepė visai savo šeimai kartu su svečiais sėsti į traukinį, vykstantį į Minską. Pats, būdamas karininkas, negalėjo jų lydėti, ėjo su atsitraukiančia Raudonąja armija. «Visą karą nerimavome, kur yra tėtis, ar gyvas. Tik karui pasibaigus sužinojome, kad mirė dirbdamas karo lauko ligoninėje 1942 metais. Mirė kaip karininkas», – pasakoja Jevgenijus.

Tačiau traukinys Minsko nepasiekė. Buvo sustabdytas netoli Baltarusijos sienos. Moterys su vaikais ir lagaminais buvo išsodintos miške, nežinodamos, kas bus toliau. «Motina norėjo grįžti į Vilnių. Rado netgi žmogų, turėjusį mus parvežti vežimu, bet pakeliui vežimas sulūžo. Ir būtent tada, kai buvome visai bejėgiai, į pagalbą atskubėjo ponia Mania», – prisimena Jevgenijus pirmą susitikimą.

Maria Paszkiewicz ėjo tuo keliu atsitiktinai, gyveno Šalčininkuose, bet ne miestelio centre, atokiau, netoli Vagnerių dvaro rūmų, kuriuose dirbo tarnaite. «Ponia Mania pasakė, kad negalime grįžti į Vilnių. Sakė, kad pradėjo žudyti žydus. Mes jos nė neprašėme, ji pati prie mūsų priėjo ir pasiūlė padėti. Pasakė tiesiai, kad paims mus pas save», – prisimena Jevgenijus.

Netrukus po to Maria Paszkiewicz su dukra Elžbieta grįžo vežimu pas pagalbos reikalaujančius keleivius. «Nepaisant to, kad nebuvo turtinga ir turėjo sunkiai dirbti, kad išlaikytų save ir savo vaikus, priėmė mus, šešetą visai nepažįstamų žmonių, į savo namus», – tokiu Marios poelgiu stebisi vyras. Iš ko gyveno per tuos trejus metus? «Viskuo rūpinosi ponia Mania. Mama

Niedługo potem Maria Paszkiewicz wróciła wozem do potrzebujących pomocy ze swoją córką, Elżbietą. Mimo że nie należała do bogatych i musiała bardzo ciężko pracować, by utrzymać siebie i dwoje dzieci, przyjęła do swojego domu sześć, zupełnie nieznajomych osób. Z czego żyli przez trzy lata?

– O wszystko troszczyła się pani Mania. Mama jej pomagała, pracowała trochę. Wtedy bardzo trzeba było lekarzy, w nocy przychodzili do niej chorzy, często z dziećmi. Zarabiała więc trochę pieniędzy – opowiada Jewgenij.

– Babcia była bardzo pracowita. Zawsze hodowała zwierzęta i coś w ogrodzie. Pracowała we dworze, potem poszła do pracy także moja mama. Poza tym, ona była bardzo dobra, zawsze wszystkim pomagała, to i ludzie się z nią dzielili – opowiada jej wnuczka, Maria Stankiewicz.

We wspomnieniach Jewgienija doskonale zachował się dom i podwórko, gdzie spędził część swojego dzieciństwa.

– To nie było miasteczko, tylko majątek – mówi, gdy jedziemy odwiedzić to miejsce.

Okazało się, że Soleczniki wyglądają teraz zupełnie inaczej, a dom pani Mani, z którego wyprowadziła się niedługo po wojnie, znajduje się dziś niedaleko od centrum. Zamieszkuje go już nowy lokator, który jednak bardzo chętnie otworzył drzwi, by Jewgenij mógł powrócić na chwilę do miejsca, gdzie przeżył wojnę.

– Mieszkaliśmy w tym pokoju, w samym środku domu. Są z niego dwa wyjścia, gdyby coś się stało, to było tak na wszelki wypadek – pokazuje.

Kryjówka okazała się bardzo dobra. Nie tylko dlatego, że zapewniała przeżycie. W domu pani Mani dzieci nie musiały się ukrywać.

– Wychodziliśmy na podwórko, mieliśmy przyjaciół. Dorośli musieli się trochę bardziej chować. My też czasem, gdy niedaleko przechodziło wojsko. Czasem musieliśmy spędzić w piwnicy kilka dni, wtedy Elżbieta przynosiła nam jedzenie. Z Iriną pani Mania chodziła na spacery, a nawet do kościoła – opowiada Jewgenij.

– Podobno nawet zdążyli mnie w Solecznikach ochrzcić – dodaje Irina, siostra.

Dlaczego w Solecznikach czuli się tak bezpiecznie?

– Tam wtedy ukrywało się bardzo dużo ludzi. Wszyscy wiedzieli, że u pani Mani też ktoś jest, nie wiedzieli może tylko, że jesteśmy Żydami. Wiele z tych ukrywających się osób pochodziło z inteligencji, można więc powiedzieć, że mieliśmy dobre towarzystwo, w którym łatwo się było nauczyć mówić poprawnie po polsku – śmieje się Jewgenij.

Nie oznacza to jednak, że wszyscy mogli czuć się bezpiecznie. Irina przypomina historię najstarszego z synów Tavity, Marka.

Irina Watkina (Dubrowina). *Irina Vatkina (Dubrovina).* (2018) →

← Dom w Solecznikach, w którym podczas wojny ukrywali się Irina Vatkina (Dubrowina) oraz Jewgenij Dubrowin.

Namas Šalčininkuose, kur slapstėsi Irina Vatkina (Dubrovina) ir Jevgenijus Dubrovinas.

(2018)

jai padėdavo, padirbėdavo. Tada visur buvo reikalingi gydytojai, naktį ateidavo pas ją sergantieji, dažnai su vaikais. Taigi uždirbdavo šiek tiek pinigų», – pasakoja Jevgenijus.

«Senelė buvo labai darbšti. Visą laiką augino gyvulius ir šį bei tą darže. Taip pat dirbo dvare. Vėliau dirbti nuėjo ir mano motina. Be to, ji buvo labai gera, visuomet visiems padėdavo, tad ir žmonės su ja dalydavosi», – savo močiutę apibūdina anūkė Maria Stankiewicz.

Jevgenijus savo prisiminimuose išsaugojo tą namą ir kiemą, kuriuose praleido dalį savo vaikystės.

«Tai nebuvo miestelis, tik dvaras», – pasakojo pakeliui į tą vietą.

Pasirodo, kad šiandien Šalčininkai atrodo visai kitaip, o ponios Manios namai, kuriuos paliko netrukus karui pasibaigus, stovi toli nuo centro. Juose jau apsigyveno naujas šeimininkas, bet jis labai noriai atvėrė mums dvaro duris, kad Jevgenijus galėtų nors akimirkai grįžti į vietą, kurioje praleido karą. «Gyvenome šiame kambaryje, pačiame namo viduryje. Iš jo veda du išėjimai, jeigu kartais kas nors atsitiktų, taip «dėl visa ko», – rodo jis.

Slėptuvė pasirodė labai gera. Ne tik dėl to, kad užtikrino galimybę išgyventi. Ponios Manios namuose vaikai neturėjo slapstytis. «Išeidavome į kiemą, turėjome draugų. Suaugusieji turėjo būti atsargesni ir labiau slėptis, mes irgi kartais – kai, pavyzdžiui, pro šalį žingsniuodavo kariuomenė. Kartais rūsyje turėjome praleisti keletą dienų. Tada Elžbieta atnešdavo mums maisto. Iriną ponia Mania pasiimdavo pasivaikščioti ir net į bažnyčią», – pasakoja Jevgenijus.

«Tikriausiai Šalčininkuose netgi spėjo mane apkrikštyti», – priduria sesuo Irina.

Kodėl Šalčininkuose jautėsi tokie saugūs? «Ten tuo metu slapstėsi daug žmonių. Visi žinojo, kad pas ponią Manią irgi kažkas yra, gal tik nežinojo, kad esame žydai. Daugelis tų besislapstančių buvo kilę iš aukštuomenės, inteligentijos sluoksnių. Taigi, galima sakyti, turėjome gerą draugiją, kurioje lengvai galėjome išmokti taisyklingos lenkų kalbos», – juokiasi Jevgenijus.

Tačiau tai nereiškia, kad visi galėjo jaustis saugiai. Irina prisimena vyriausiojo Tavitos sūnaus Mareko istoriją: «Karui prasidėjus jam buvo dvylika. Jis vienintelis šeimoje turėjo grynai žydiškus veido bruožus, todėl buvo išsiųstas į mišką pas partizanus. Visi puikiai suprato, kad likdamas su mumis gali netekti gyvybės, jo motina irgi tai suvokė. Tokie buvo laikai. Grįžo pas mus 1944 metais. Ilgai sirgo, turėjo širdies sutrikimų, bet svarbiausia, buvo gyvas. Visi likome gyvi.»

Po karo besislepiantys žydai galėjo grįžti į Vilnių. Mira Dubrovina grįžo dirbti į ligoninę, kurioje dirbo iki 1941 metų birželio. Daugelio senų jos pažįstamų jau nebebuvo tarp gyvųjų, nebuvo šalia

Jewgenij Dubrowin z wnuczką Marii Paszkiewicz, Marią Stankiewicz.

Jevgenijus Dubrovinas su Marios Paszkiewicz anūke Maria Stankiewicz.

(2018)

– Miał 12 lat, kiedy zaczęła się wojna. On jeden z rodziny miał typowo żydowskie rysy twarzy, dlatego właśnie odesłano go do lasu, do partyzantów. Wszyscy doskonale rozumieli, że jeśli zostanie z nami, możemy zginąć, jego matka też to rozumiała. Takie były czasy. Wrócił do nas w 1944 r. Chorował długo, miał kłopoty z sercem, ale najważniejsze, że przeżył. Wszyscy przeżyliśmy – opowiada historię swojego kuzyna.

Po wojnie ukrywający się Żydzi wrócili do Wilna. Mira Dubrowina wróciła do pracy w szpitalu, w którym pracowała do czerwca 1941 r. Wielu dawnych znajomych już nie żyło, nie było również na miejscu rodziny.

– Z panią Manią i jej córkami łączyły nas takie właśnie rodzinne więzi. Nigdy nie zerwaliśmy kontaktu, nawet po jej śmierci i naszym wyjeździe z Litwy – mówi Jewgienij.

– Nie pamiętam wojny, ale pamiętam panią Manię później. Była bardzo cicha, skromna, a co najważniejsze, bardzo dobra – mówi Irina.

– Babcia była bardzo cicha, skromna, jakby całkowicie nastawiona na służenie innym. Potrafiła zrobić coś, co wymaga odwagi, ale nawet po długim czasie bała się o tym mówić. Nie lubiła nawet, gdy ktoś robił jej zdjęcia. W czasach sowieckich nie było zresztą dobrze zbyt dużo o sobie opowiadać, a ona naprawdę miała powody do strachu. Pradziadkowie byli wywiezieni na Syberię, umarli po drodze. Ona też miała być wywieziona, była już nawet spakowana, ale szczęśliwie, nie zabrali jej – opowiada Maria Stankiewicz.

Maria Paszkiewicz zmarła w 1986 r. O to, by dołączyła do «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata», zatroszczył się Jewgenij już po jej śmierci, gdy Litwa odzyskała niepodległość i temat pomocy udzielanej Żydom w czasie wojny zaczął być bardziej obecny w przestrzeni publicznej. Medal «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» Maria i jej córka Elżbieta otrzymały w 1999 r. W 2004 r. zostały pośmiertnie odznaczone również Krzyżem za Ratowanie Ginących przez prezydenta Litwy.

—

ir šeimos. «Taip, būtent tokie ryšiai siejo mus su ponia Mania ir jos dukterimis, šeimos ryšiai. Niekada nenutraukėme tų ryšių, net jai mirus, o mums išvažiavus iš Lietuvos», – pasakoja Jevgenijus.

«Neprisimenu karo, bet prisimenu ponią Manią. Buvo tyli, kukli, o svarbiausia – labai gera», – sako Irina.

«Senelė buvo labai tyli ir kukli, tarsi pasirengusi tarnauti kitiems. Sugebėjo pasielgti ryžtingai, bet vėliau ilgą laiką bijojo apie tai kalbėti. Nemėgo netgi kai kiti darė jos nuotraukas. Bet, kita vertus, sovietmečiu nebuvo gerai per daug apie save pasakoti, o ji išties turėjo priežasčių bijoti. Proseneliai buvo ištremti į Sibirą, mirė pakeliui. Ji irgi turėjo būti ištremta, buvo jau netgi pasiruošusi kelionei, bet, laimei, jos nepaėmė», – pasakoja Maria Stankiewicz.

Maria Paszkiewicz mirė 1986 metais. Tuo, kad prisijungtų prie Pasaulio tautų teisuolių, pasirūpino Jevgenijus jau po jos mirties, kai Lietuva atgavo nepriklausomybę ir tapo aktualu viešojoje erdvėje kalbėti apie pagalbos žydams teikimą. Maria Paszkiewicz ir jos dukra Elžbieta pripažintos Pasaulio tautų teisuolėmis 1999 m., Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi apdovanotos 2004 m.

—

Świadectwo o Polinie Tarasewicz

Do tej pory nie mogę opowiadać tej historii

Polina Tarasewicz miała 38 lat, gdy została zamordowana w lesie, niedaleko Jaszun, za pomoc żydowskiemu chłopcu. Gdy po kilku dniach najbliższym udało się odnaleźć jej ciało, dowiedzieli się, w jaki sposób umarła. Nie została rozstrzelana, bito ją tak długo, aż skonała.

Zanim Anatolij (Antoni) Kasiński (naprawdę Kasriel Bernan) zamieszkał u Poliny Tarasiewicz, przeżył chwile grozy. Rodzina Bernanów przed wojną mieszkała w Wilnie. Już pierwszego dnia niemieckiej okupacji jego ojciec, Girsza Bernan, został aresztowany a później skierowany do prac przy kolei. Niedługo później, razem z innymi robotnikami, został rozstrzelany w Ponarach.

Matka, Brocha Bernan, wraz z trzema synami: Samuelem, Szlomem i Kasrielem, znalazła się w getcie. Udało się jej jednak przekupić strażnika i pewnej nocy, razem z dziećmi, wyszli stamtąd, kierując się na Jaszuny. Ukrywali się najpierw w lesie 30–40 km od Wilna, gdzieś między Turgielami a Porudominą. Ktoś jednak doniósł na policję, że w lesie mieszkają Żydzi i wkrótce zostali schwytani. Byli wtedy pewni, że zginą, policjanci kazali nawet matce i najstarszemu z braci wykopać dół, w którym mieli być pochowani. Potem jednak zdarzyło się coś całkowicie nieoczekiwanego – strzelili obok i puścili Żydów wolno.

Na początku ukrywali się wszyscy razem, jednak było to bardzo niebezpieczne. Matka zdecydowała się więc na umieszczenie młodszych synów w różnych miejscach, najstarszy, Szlomo, został razem z nią.

«Miejscowi ludzie bardzo bali się pomagać Żydom, co jest zrozumiałe, gdyż sami za to mogli być rozstrzelani. Pomimo to, znajdowali się ludzie o wielkim, współczującym sercu, którzy zachowywali się bardzo szlachetnie» zaświadczał po latach Anatolij Kasiński.

Okazało się jednak, że ich kryjówki i tym razem nie były bezpieczne. Miejsce przebywania matki i starszego brata, a także Anatolija, zostało odkryte prawdopodobnie na skutek donosu. Brocha i Szloma zostali schwytani i zamordowani. Anatolij nigdy nie dowiedział się, gdzie znajduje się ich grób. Policja przyszła również do domu Poliny Tarasewicz, gdzie ukrywał się chłopiec, nazywany teraz Antonim.

«Pewnego popołudnia na podwórko weszli policjanci i poprosili, żeby ich nakarmić. Po jakiś 20 minutach przybiegła do kuchni i krzyknęła do mnie «Biegnij do lasu». Przebiegłem kilka kilometrów i spotkałem męża Poliny. Posadził mnie na rower i powiedział: »Patrz, gospodarstwo się pali« – opowiadał Anatolij w 2014 r., w dniu, w którym przyznano jego wybawicielce tytuł «Sprawiedliwego wśród Narodów». – To była młoda, pełna życia kobieta, która zasługiwała na miłość i szczęście» opowiadał o Polinie Tarasewicz.

Liudijimas apie Poliną Tarasewicz

Lig šiol negaliu pasakoti šios istorijos

Z całej rodziny wojnę przeżyli tylko on i jego brat, Samuel, którego w 1943 r. przyjęli do swojego domu Monika i Ludwik Koszczycowie. Samuel mieszkał u nich jeszcze 12 lat po wojnie, ich drogi rozeszły się dopiero, gdy poszedł do wojska a wychowujący go ludzie wyjechali na stałe do Polski. Po powrocie z wojska Samuel zamieszkał u swego brata, Anatolija, i podobnie jak on przyjął nazwisko Kasiński.

Antoni nie był jedynym dzieckiem, które znalazło dom u Tarasiewiczów. Małżeństwo, które nie miało własnych dzieci, wzięło wcześniej na wychowanie siostrzenicę Poliny.

– Ciocia była dla mnie drugą matką. Wzięła mnie do siebie w 1939 r., kiedy ojciec poszedł na wojnę. Nigdy nie wrócił, nie wiemy, gdzie jest pochowany. Mama została sama z trójką dzieci, najmłodsze dopiero się urodziło. Niedługo po porodzie musiała iść z nami z Wilna pieszo, do babci na wieś. Było jej bardzo ciężko – opowiadała Sofia Wasiliewa.

Kiedy w domu Tarasewiczów zamieszkał Antoni, miała 10 lat, dokładnie tak samo jak on.

– Mieszkaliśmy tak jak rodzina, tylko Antoniego trzeba było chować. Czasem pod łóżkiem, czasem w piwnicy. Ale jemu było u nas dobrze, wcześniej dużo przeżył, mieszkał nie tylko w lesie, ale nawet z psem w budzie… Ciocia była bardzo dobra, nigdy nie było tak, żeby ktoś od niej odszedł głodny, żeby komuś odmówiła pomocy. Ale i takich dobrych ludzi zabijają – wspomina.

W dniu, w którym zabrano Polinę, jej siostrzenicy nie było w domu. Poszła odwiedzić mamę.

– Podobno znaleźli moje ubranie, pytali Polinę, gdzie jest córka. Gdybym została, też by mnie pewnie zabili – wspomina.

Po tym, kiedy Polina została zabrana przez policjantów a dom i całe gospodarstwo spalone, najbliżsi wyruszyli, by szukać jej ciała.

– Baliśmy się bardzo jej szukać, ale pojechaliśmy. Obok miejsca, gdzie ją zostawili, ludzie kopali rowy przeciwpożarowe, pokazali nam, gdzie jest jej ciało. Do tej pory nie mogę opowiadać tej historii. Znaleźliśmy ją przysypaną piaskiem niedaleko drogi… Po prostu ją zamęczyli – nie kryje wzruszenia.

Kto doniósł, że ukrywają Żydów?

– Źli ludzie. Wiedzieliśmy, kto to zrobił, ale nie warto teraz o tym mówić, bo dawno już nie żyją – mówi Sofia. Dodaje, że po wejściu Armii Czerwonej w 1944 r. rodzina nie szukała zemsty, nie szuka jej tym bardziej teraz.

Antoniego nie widziała przez długie lata. Dopiero niedawno ją odnalazł. Spotkali się w kościele w Porudominie.

– Minęło jakieś 70 lat, a ja od razu go poznałam. Potem odwiedzał mnie, dzwonił, ale teraz oboje już nie jesteśmy młodzi… Dużo przeżył, my też dużo przeżyliśmy. Kiedy spalili gospodarstwo cioci, w 14 osób mieszkaliśmy u babci w łaźni. Takie to były czasy – kontynuuje swoją opowieść.

Polinai Tarasewicz buvo 38-eri, kai netoli Jašiūnų esančiame miške nužudyta už tai, kad suteikė pagalbą žydų berniukui. Praėjus kelioms dienoms artimieji, radę jos kūną, sužinojo, kaip ji mirė. Ji nebuvo nušauta, bet plakta iki mirties.

Kol Anatolijus (Antoni) Kasińskis (tikrasis vardas Kasrielis Bernanas) apsigyveno pas Pauliną Tarasewicz, išgyveno pavojaus akimirkas. Prieš karą Bernanų šeima gyveno Vilniuje. Jau pirmosiomis vokiečių okupacijos dienomis jo tėvas, Girša Bernanas, buvo suimtas, o vėliau išsiųstas geležinkelio darbams. Netrukus su kitais darbininkais buvo sušaudytas Paneriuose.

Motina, Brocha Bernan, su sūnumis Samueliu, Šolemu ir Kasrieliu atsidūrė gete. Tačiau jai pavyko papirkti sargybinį ir vieną naktį kartu su vaikais ji getą paliko, skubėdama Jašiūnų link. Pirmiausia slapstėsi miške, esančiame 30–40 kilometrų nuo Vilniaus, kažkur tarp Turgelių ir Parudaminio. Tačiau kažkas policijai pranešė apie miške gyvenančius žydus, ir netrukus jie buvo sučiupti. Manė, kad žus. Policininkai netgi liepė motinai ir vyriausiajam sūnui kasti griovį, kuriame bus palaidoti. Tačiau vėliau įvyko kažkas neįtikėtino – šovė į šalį, o žydus paleido.

Iš pradžių slėpėsi visi kartu, bet tai buvo labai pavojinga. Tad motina nusprendė paslėpti jaunesnius sūnus skirtingose vietose, vyriausias, Šolemas, liko su ja.

«Vietiniai žmonės labai bijojo padėti žydams. Tai suprantama. Jie juk patys už tai galėjo sumokėti gyvybe. Nepaisant to, rasdavosi ir užjaučiančių žmonių, auksine širdimi, kurie pasielgdavo itin kilniai», – liudija Anatolijus Kasińskis.

Visgi paaiškėjo, kad jų slėptuvės ir šiuo atveju nebuvo saugios. Motinos, vyresnio brolio ir Anatolijaus slaptavietės buvo atskleistos. Brocha ir Šolemas – sučiupti ir nužudyti. Anatolijus niekuomet nesužinojo, kur yra jų kapas. Policija įžengė ir į Polinos Tarasewicz namus, kur slėpėsi berniukas, vadinamas Antonio vardu.

«Vieną popietę į kiemą įžengė policininkai ir paprašė juos pamaitinti. Maždaug po 20 minučių Polina įlėkė į virtuvę ir šūktelėjo: «Bėk į mišką.» Nubėgau keletą kilometrų ir sutikau Polinos vyrą. Pasodino mane ant dviračio ir pasakė: «Žiūrėk, namas dega», – Anatolijus pasakojo 2014 metais, dieną, kai jo išgelbėtojai buvo suteiktas Pasaulio tautų teisuolio titulas. – Tai buvo jauna, kupina gyvybės moteris, nusipelniusi meilės ir laimės.»

Iš visos šeimos karą išgyveno tik jis ir jo brolis Samuelis, kurį į savo namus 1943 metais priėmė Monika ir Ludwikas Koszczycai. Samuelis gyveno pas juos 12 metų jau karui pasibaigus, jų keliai išsiskyrė tik jam išėjus į kariuomenę, o jį auklėjusiems žmonėms išvykus į Lenkiją. Grįžęs iš kariuomenės Samuelis apsigyveno pas savo brolį Anatolijų ir pasirinko jo pavardę – Kasińskis.

← Synagoga w Poniewieżu (lit. *Panevėžys*).
Panevėžio sinagoga.

Anatolijus nebuvo vienintelis vaikas, radęs prieglobstį Tarasewiczių namuose. Sutuoktiniai, neturinys savo vaikų, anksčiau paėmė auklėti ir Polinos dukterėčią.

«Teta buvo man antra motina. Paėmė mane pas save 1939 metais, kai tėvas išėjo į karą. Niekuomet negrįžo, nežinome, kur palaidotas. Mama liko viena su trimis vaikais, jauniausias buvo ką tik gimęs. Netrukus po gimdymo turėjo eiti su mumis pėsčiomis iš Vilniaus pas senelę į kaimą. Atsimenu, kad jai buvo labai sunku», – pasakoja Sofija Vasiljeva.

Kai Tarasewiczių namuose apsigyveno Antonis, jai buvo dešimt metų, lygiai tiek pat, kiek ir jam. «Gyvenome kaip šeima, tik Antonį turėjome slėpti. Kartais po lova, kartais rūsyje. Bet jam buvo gerai pas mus, anksčiau daug išgyveno, gyveno ne tik miške, bet ir šuns būdoje... Teta buvo mums labai gera, nė karto nepasitaikė, kad paleistų ką alkaną, kad neištiestų pagalbos rankos. Bet ir tokius gerus žmones nužudo», – vaikystę prisimena Sofija.

Tą dieną, kai išsivedė Poliną, jos dukterėčios namuose nebuvo. Buvo išėjusi aplankyti mamos. «Kiek man žinoma, radę mano rūbus, klausė Polinos, kur yra dukra. Jeigu būčiau likusi, mane tikriausiai irgi būtų nužudę», – pasakoja ji.

Po to, kai Poliną suėmė policininkai, o namus ir visus ūkinius pastatus sudegino, artimieji išėjo ieškoti jos kūno. «Labai bijojome jos ieškoti, bet nuvykome. Netoli tos vietos, kur ją nužudė, žmonės kasė priešgaisrinius griovius. Parodė mums tą vietą, kur ją užkasė. Radome jos kūną miško tranšėjoje netoli kelio, užbertą smėliu. Lig šiol negaliu pasakoti šios istorijos. Radome ją netoli kelio... Ją tiesiog nukankino», – skaudžius įvykius neslėpdama ašarų prisimena Sofija.

Kas galėjo pranešti apie tai, kad slepia žydus? «Blogi žmonės. Žinome, kas tai padarė, bet neverta apie tai dabar kalbėti, nes jau seniai yra mirę», – sako Sofija. Priduria, kad 1944 metais įžengus Raudonajai armijai šeima neieškojo kerštо, juo labiau neieško jo ir dabar.

Antonio nematė ilgus metus. Tik visai neseniai jį atrado. Susitiko Parudaminio bažnyčioje. «Praėjo bemaž 70 metų, o aš iš karto jį atpažinau. Vėliau lankėsi pas mane, skambino, bet dabar jau abu nesame jauni... Daug išgyveno, mes irgi daug patyrėme. Kai sudegino tetos ūkį, visi (o mūsų buvo keturiolika), gyvenome pas senelę pirtyje. Štai tokie buvo laikai», – tęsia savo pasakojimą Antonis.

Polina buvo palaidota Parudaminio kapinėse. Tuo, kad jos kapas nebūtų apleistas, pasirūpino Valstybinis Vilniaus Gaono žydų muziejus. Lietuvos žydų bendruomenės (litvakų) pastangomis 2014 metais ten pastatytas naujas paminklas, kuriame šalia mirusiosios vardo ir pavardės atsirado ir informacija apie jos didvyriškus poelgius.

Polina została pochowana na cmentarzu w Porudominie. O to, by jej grób nie został zapomniany, zatroszczyło się Państwowe Muzeum Żydowskie im. Gaona. W 2014 r. z pomocą Wspólnoty Żydów Litewskich (Litwaków) został postawiony nowy pomnik, na którym obok imienia i nazwiska zmarłej, znalazła się również informacja o jej heroicznych czynach.

Polina Taraszkiewicz nie była jedyną, która za pomoc Żydom na Wileńszczyźnie zapłaciła życiem. Wacław i Maria Mickiewiczowie mieszkali we wsi, niedaleko Wilna. Udzielili schronienia Lubow Janowskiej, jej rodzicom i siostrze, którym udało się uciec przed masowymi mordami latem 1941 r. Najpierw żydowska rodzina mieszkała u nich na strychu, a potem razem z innymi Żydami – w chacie w lesie, gdzie Mickiewiczowie dostarczali żywność. W 1942 roku ktoś doniósł na nich, w wyniku czego Niemcy odkryli kryjówkę w lesie, zastrzelili wszystkich, również Wacława i Marię. Ich syn, Władysław, razem z Lubą dołączyli do partyzantki i w ten sposób przetrwali do lipca 1944 roku. Władysław Mickiewicz i jego rodzice zostali uhonorowani tytułem «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» w 1978 roku.

Podobnych historii znaleźć można znacznie więcej. Za jakąkolwiek pomoc Żydom trzeba się było liczyć z karą więzienia, obozu koncentracyjnego lub śmierci. Co prawda, prawo obowiązujące na okupowanych przez Niemców terenach włączonych do Generalnego Komisariatu Litwy nie mówiło jednoznacznie o karze śmierci za pomoc Żydom, tak, jak było to w Polsce centralnej, jednak historie Poliny Tarasewicz czy Mickiewiczów i wielu innych ludzi różnych narodowości, którzy oddali życie, pokazują, jak bardzo realne było to niebezpieczeństwo.

Polina Tarasewicz nebuvo vienintelė, kuri už pagalbos žydams teikimą Vilniaus krašte sumokėjo gyvybe. Wacławas ir Maria Mickiewicziai tuomet gyveno netoli Vilniaus esančiame kaime. Jie pastogę suteikė Liubovei Janovskai, jos tėvams ir sesei, kuriems pavyko išsigelbėti nuo masinių žudynių 1941 metų vasarą. Pirmiau žydų šeima apsigyveno pas juos palėpėje, o vėliau su kitais žydais – troboje miške, į kurią Mickiewicziai tiekdavo maistą. Kažkas įskundė juos policijai 1942 metais. Vokiečiai rado miške slėptuvę, iššaudė visus, taip pat Wacławą ir Marią. Jų sūnus Władysławas kartu su Liuba prisijungė prie partizanų ir taip sulaukė 1944 metų liepos. Władysławas Mickiewiczius ir jo tėvai 1978 metais pripažinti Pasaulio tautų teisuoliais.

Panašių istorijų galima rasti žymiai daugiau. Teikiant žydams bet kokią pagalbą reikėjo turėti omenyje gresiantį kalėjimą, koncentracijos stovyklą arba mirtį. Tiesa, vokiečių okupuotose teritorijose, įtrauktose į Lietuvos generalinį komisariatą, teisės aktuose nebuvo vienareikšmiškai kalbama apie mirties bausmę už pagalbą žydams, kaip kad buvo Centrinėje Lenkijoje, bet Polinos Tarasewicz ar Mickiewiczių šeimos bei daugelio kitų, gyvybę paaukojusių skirtingos tautybės žmonių, istorijos parodo, koks visgi realus buvo pavojus.

—

Historia rodziny Waszkinelów i Wekslerów

W imię Żyda, w którego pani wierzy

Romuald Jakub Weksler-Waszkinel na żydowskim cmentarzu w Święcianach (lit. *Švenčionys*).

Romualdas Jokūbas Weksleris-Waszkinelis žydų kapinėse Švenčionyse.

«Pani jest chrześcijanką, pani wierzy w Jezusa, więc niech pani w imię tego Żyda, w którego pani wierzy, uratuje moje dziecko. Gdy dorośnie, zostanie księdzem» – powiedziała Batia Weksler do odwiedzającej getto Emilii Waszkinel. Chciała, aby jej narodzony w getcie syn został ocalony.

Dla Waszkinelów decyzja o przyjęciu niemowlęcia nie była łatwa. Wiązała się oczywiście z lękiem wynikającym z praw ustanowionych przez okupanta, poza tym borykali się z dodatkowymi ograniczeniami. Nie mieli mieszkania, wynajmowali tylko pokój w Święcianach, trudno było sobie wyobrazić, że w takich warunkach można ukryć prawdę. Argument, jakiego użyła Batia, był jednak nie do odrzucenia. «W imię tego Żyda, w którego pani wierzy...». Nie mogła odmówić. «To byłoby zaparcie się wiary» – opowiadała Emilia po latach swojemu synowi.

Matka zdążyła oddać niemowlę Waszkinelom niemalże w ostatniej chwili. Kilka tygodni później święciańskie getto przestało istnieć. Biologiczny ojciec dziecka, Jakub Weksler, został prawdopodobnie zamordowany podczas marszu śmierci z KL Stutthof, a matka i starszy brat Samuel zginęli w komorze gazowej w Sobiborze.

Na Wielkanoc 1943 r., Emilia i Piotr Waszkinelowie wyprawili chrzciny swojemu synowi, Romualdowi. O prawdziwym pochodzeniu chłopca wiedział jedynie brat Piotra, Wojciech. Mimo że ufali swoim sąsiadom, którzy mogli domyślać się prawdy, zdecydowali o zmianie miejsca zamieszkania. Emilia z Romkiem wyjechali do Wejszyszek, rodzinnej wsi Piotra, gdzie Niemcy nie zaglądali z obawy przed partyzantami.

Minęła wojna, wydawało się, że Romualdowi nic już nie zagraża. Wyjechali całą rodziną do Polski, zamieszkali w Pasłęku pod Elblągiem. A jednak, bycie Żydem nadal nie było łatwe. «Skąd pan wziął tego Żydka?» – zawołał ktoś do Piotra Waszkinela, gdy wraz z synem odwiedzał rodzinną Wileńszczyznę. Ojciec bardzo szybko zareagował, jednak słowa nieznajomego głęboko zapadły w pamięci Romualda. Kiedy indziej chłopiec usłyszał za sobą krzyki «żydowski bajstruk». Jako dziecko nie chciał być Żydem. Chciał być podobny do swoich rodziców, jak inne dzieci. Myśl o żydowskim pochodzeniu była dla niego nie do przyjęcia również ze względu na formację religijną, jaką otrzymał. «Żyd, to było coś brzydkiego. Ja byłem dobrze religijnie wychowany, miałem świadomość, że Żydzi zamordowali Jezusa» – opowiadał w filmie biograficznym «...wpisany w Gwiazdę Dawida – Krzyż[8]».

Po maturze Romuald podjął decyzję, że zostanie księdzem. Ta decyzja była całkowitym szokiem dla jego rodziców. Głęboko przeżył ją zwłaszcza ojciec. Romuald nie rozumiał ich reakcji, nie znał przecież jeszcze tajemnicy swojego pochodzenia. Wkrótce ojciec zmarł. Czy pójście syna do seminarium przyczyniło się do tego? Romuald długo nie mógł odnaleźć spokoju po jego śmierci.

8 Film biograficzny, w reż. Grzegorza Linkowskiego, Polska, 1997

Waszkinelių ir Vekslerių šeimų istorija

Žydo, kuriuo tikite, vardan

← Kirkut w miejscowości Podbrzezie (lit. *Pabradė*). *Pabradės žydų kapinės.*

«Esate krikščionė, tikite Jėzumi, tai žydo, kuriuo tikite, vardan, išgelbėkite mano vaiką. Kai išaugs, taps kunigu», – Batija Veksler kreipėsi į gete ją lankančią Emilią Waszkinel. Ji norėjo, kad gete gimęs jos sūnus būtų išgelbėtas.

Waszkineliams sprendimas priimti naujagimį nebuvo lengvas. Žinoma, tai siejosi ir su baime, kurią lėmė okupanto nustatyti įstatymai, be to, jie susidūrė su kitais apribojimais. Neturėjo nuosavo buto, tik nuomojosi kambarį Švenčionyse. Buvo sunku įsivaizduoti, kad tokiomis sąlygomis galima nuslėpti tiesą. Tačiau argumentas, kurį panaudojo Batija, buvo nenugalimas: «Žydo, kuriuo tikite, vardan...» Negalėjo atsisakyti. «Tai būtų tikėjimo išsižadėjimas», – po ilgų metų savo sūnui pasakojo Emilia.

Motina vos ne paskutinę akimirką spėjo atiduoti savo sūnų Waszkineliams. Po keleto savaičių getas Švenčionyse panaikintas. Biologinis berniuko tėvas, Jokūbas Veksleris, tikriausiai buvo nužudytas kl Štuthofo «mirties maršo» metu, o motina ir vyresnysis brolis Samuelis žuvo dujų kameroje Sobibore.

Per 1943 metų Velykas Emilia ir Piotras Waszkineliai iškėlė savo sūnaus Romualdo krikštynas. Apie tikrąją berniuko kilmę žinojo tik Piotro brolis Wojciechas. Nepaisant to, kad Waszkineliai pasitikėjo savo kaimynais, jie išsikėlė gyventi kitur, kad tiesa apie berniuko kilmę nepaaiškėtų. Emilia su Romuku išvažiavo gyventi į Veišiškes, Piotro gimtąjį kaimą, nuo kurio vokiečiai laikėsi atokiau, bijodami partizanų.

Karas baigėsi, atrodė, kad Romukui jau niekas nebegresia. Išvažiavo visa šeima į Lenkiją, apsigyveno Paslenkoje prie Elblongo. Visgi būti žydu ir toliau nebuvo lengva. «Iš kur paėmėt šį žyduką», – šūktelėjo kažkas Piotrui Waszkineliui, jiems lankantis gimtajame Vilniaus krašte. Tėvas labai greitai sureagavo, bet šie žodžiai giliai įsmigo Romualdo atmintyje. Kartais berniukas išgirsdavo šaukiant už nugaros «žydų benkartas!» Būdamas vaikas gėdijosi savo kilmės, nenorėjo būti žydas. Norėjo būti panašus į savo tėvus, kaip kiti vaikai. Mintis apie žydiškąją kilmę jam nebuvo priimtina ir dėl tikėjimo. «Būti žydu – tai buvo kažkas bjauraus. Buvau auklėjamas religiškai žinojau, kad žydai nukryžiavo Jėzų», – pasakojo Romualdas biografiniame filme «...wpisany w Gwiazdę Dawida – Krzyż»[8].

Išlaikęs brandos egzaminus Romualdas nusprendė būti kunigu. Tėvams šis sprendimas buvo labai netikėtas. Stipriai išgyveno tėvas. Romualdas nesuprato jų reakcijos, juk pats nežinojo savo kilmės istorijos. Netrukus tėvas mirė. Ar sūnaus sprendimas stoti į seminariją prie to prisidėjo? Po tėvo mirties Romualdas ilgai negalėjo rasti ramybės.

Seminarijoje imta abejoti dėl jo kilmės. Pradėta įtarti, kad jis yra žydas ir kad padirbta jo krikšto metrika. O gal iš tikrųjų jis

8 Biografinis filmas, rež. Grzegorzas Linkowskis, Lenkija, 1997.

← Romuald Jakub Weksler-Waszkinel na żydowskim cmentarzu w Święcianach (lit. *Švenčionys*).

Romualdas Jakubas Weksleris-Waszkinelis žydų kapinėse Švenčionyse.

W seminarium pojawiła się wątpliwość co do jego pochodzenia. Zaczęto podejrzewać, że jest pochodzenia żydowskiego i że podrobiono jego metrykę chrztu. A więc może naprawdę jest Żydem? W czasie studiów seminaryjnych przestał się tego bać – przecież ten Jezus, którego chciał być uczniem, był właśnie Żydem. «Byłoby cudownie, gdybym naprawdę był Żydem» – pomyślał.

19 czerwca 1966 roku otrzymał święcenia kapłańskie w Warmińskim Wyższym Seminarium Duchownym w Olsztynie. Dopiero 12 lat później dowiedział się, że w tym dniu zrealizował poniekąd testament swojej nieżyjącej, biologicznej matki.

«Nie znam swojej daty urodzenia, ale znam datę moich drugich narodzin. To było 23 lutego 1978 roku, kiedy moja mama po raz pierwszy powiedziała te słowa: »Miałeś wspaniałych rodziców, bardzo ciebie kochali, byli Żydami, zostali zamordowani. A Bóg uratował ciebie od śmierci.« Miałem 35 lat. To był dla mnie straszny szok» – opowiadał w czasie swojego ostatniego pobytu w Wilnie. Chciał wtedy się dowiedzieć, jak najwięcej o swoich biologicznych rodzicach, pytał matkę o nazwisko, ale ona nie wiedziała. «Ty byłeś ważny, a nie twoje nazwisko. Ja ciebie miałam ratować, nie nazwisko» – mówiła.

Nazwisko i imiona biologicznych rodziców poznał dopiero w 1992 r. Wtedy do swojego dotychczasowego imienia i nazwiska dodał nazwisko rodowe – Weksler, oraz imię ojca – Jakub.

«Wekslerowie dali życie, a Waszkinelowie podtrzymali moje życie» – tłumaczył fakt, że używa podwójnego nazwiska.

Odnalazł rodzinę ojca, wyjechał do Izraela, by spotkać się ze stryjem, bardzo pobożnym Żydem. «Usiłowałem powiedzieć stryjowi, iż między nami nie ma żadnej różnicy. A on powiedział: »Tak, dwa tysiące lat nienawiści.« Odpowiedziałem: »Mam tylko 50 lat i kocham ciebie, ty kochasz mnie i to się liczy. I coraz więcej jest takich, jak ja«. Stryj mi na to: »A to pójdziesz do synagogi? Pewno, Pan Jezus chodził do synagogi, więc czemu ja mam nie pójść» – wspominał rozmowy o chrześcijaństwie i judaizmie.

W 2009 r. wyjechał do Izraela. Przez rok mieszkał w religijnym kibucu, nieopodal granicy z Jordanią. Obecnie jest księdzem na emeryturze. Pracuje w Instytucie Yad Vashem jako archiwista. Jak mówi, bada dokumenty i opłakuje tych, którzy zginęli w masowej zagładzie i nikt po nich nie płakał.

Kim się czuje, Polakiem czy Żydem? «Noszę w sobie miłość moich rodziców żydowskich i polskich! I pozostała również nadzieja, że kiedyś spotkam ich wszystkich przed obliczem Tego, który jest Miłością. On otrze z naszych oczu wszelką łzę. I tam jest moja Ojczyzna» – napisał w swojej krótkiej autobiografii opublikowanej w miesięczniku «Znak».

—

yra žydas? Studijų seminarijoje metu jis nustojo baimintis – juk Jėzus, kurio mokiniu norėjo tapti, irgi buvo žydas. «Būtų nuostabu, jeigu iš tiesų būčiau žydas», – galvojo sau Romualdas.

Aukštojoje Olštyno dvasinėje seminarijoje 1966 m. birželio 19 d. jis priėmė kunigo šventimus. Tik po 12 metų sužinojo, kad tokiu būdu įgyvendino jau mirusios biologinės motinos nerašytą testamentą.

«Nežinau savo gimimo datos, bet žinau savo antrojo gimtadienio datą. Tai buvo 1978 m. vasario 23 d., kai mano mama pirmą kartą ištarė šiuos žodžius: «Turėjai nuostabius tėvus, labai tave mylėjo, buvo žydai. Juos nužudė. O Tave Dievas išgelbėjo nuo mirties.» Man tada buvo 35-eri. Patyriau tikrą šoką», – pasakojo Romualdas savo paskutinio vizito Vilniuje metu. Tada norėjo sužinoti kuo daugiau apie savo tėvus, klausė motinos apie savo pavardę, bet ji nežinojo. «Tu buvai svarbus, o ne tavo pavardė. Gelbėjau tave, ne tavo pavardę», – sakė motina.

Biologinių tėvų vardus ir pavardę sužinojo tik 1992 metais. Tada prie savo turimos pavardės pridėjo dar vieną, šeimos – Veksler, ir tėvo vardą – Jakubas.

«Veksleriai man davė gyvybę, Waszkineliai šią gyvybę palaikė», – savo dvigubą pavardę aiškino Romualdas.

Rado tėvo šeimą, išvažiavo į Izraelį susitikti su dėde, dievobaimingu žydu. «Bandžiau paaiškinti dėdei, kad mūsų niekas neskiria. O jis man atsakė: «Taip, du tūkstančiai metų neapykantos.» Atsakiau: «Man tik 50 metų ir myliu tave, tu myli mane ir tai svarbiausia. Tokių kaip aš vis daugiau.» Dėdė toliau klausė: «O eisi į sinagogą?» Žinoma, Jėzus eidavo į sinagogą, kodėl gi aš neturėčiau?» – pokalbius apie krikščionybę ir judaizmą prisimena Romualdas.

Į Izraelį išvažiavo 2009 m. Apie metus gyveno kibuce, netoli sienos su Jordanija. Šiuo metu jau išėjęs į pensiją. Eina archyvisto pareigas Jad Vašem institute. Kaip sako, tiria dokumentus ir apverkia tuos, kurie žuvo masinėse žudynėse ir kurių nieks neapverkė.

Kas jaučiasi esąs – lenkas ar žydas? «Savo širdyje nešioju savo tėvų žydų ir tėvų lenkų meilę! Ir tikiu, kad kada nors juos visus sutiksiu stodamas prieš Tą, kuris yra Meilė. Jis nušluostys kiekvieną ašarą. Ir ten bus mano Tėvynė», – rašė Romualdas savo trumpoje autobiografijoje, paskelbtoje žurnale «Znak».

—

Z chrześcijańskich pobudek...

← Góra Trzykrzyska w Wilnie.

Trijų kryžių kalnas Vilniuje.

Jeżeli ktoś chciałby wśród tych, którzy na Wileńszczyźnie udzielali pomocy Żydom w czasie wojny, próbować wyodrębnić jakąś konkretną grupę ludzi, musi zwrócić uwagę na duchownych. W czasie Holokaustu to właśnie klasztory czy plebanie były miejscami, w którym niejeden Żyd odzyskiwał nadzieję na przeżycie wojny.

Pewnego wieczoru do drzwi klasztoru ostrobramskiego zadzwonił Herman Adler. Przyjął go o. Andrzej Gdowski, karmelita bosy, który w czasie wojny był proboszczem parafii ostrobramskiej. Adler uciekł z getta i całkowicie bezradny szukał pomocy w Ostrej Bramie. Nie pochodził z Litwy, trafił tutaj, uciekając przed prześladowaniami z Zachodu. Nie miał rodziny, znajomych, nikogo. O. Andrzej znalazł dla niego pokój w klasztorze.

W pamięci ukrywającego się karmelita pozostał jako człowiek o bardzo otwartym umyśle, serdeczny i bardzo ciekawy rozmówca. Herman Adler chciał wyprowadzić z getta także swoją żonę, śpiewaczkę operową, Anitę Distler. Dzięki o. Andrzejowi znaleźli mieszkanie u austriackiego żołnierza, Antona Schmida. Proboszcz dostarczył im też dokumenty, które dostał od rodzin swoich zmarłych parafian, tajemnie pochowanych. W 1942 r. Schmid został aresztowany przez Gestapo. Był jednym z tych, którzy za pomoc Żydom zapłacili swoim życiem. Adlerom udało się uciec znów do o. Andrzeja. Karmelita dał im adresy swoich przyjaciół w Warszawie i potrzebne dokumenty. Ucieczka przez Polskę i Węgry zakończyła się dopiero w Szwajcarii. Herman Adler opisał swoją drogę do wolności w książce «Ostra Brama» wydanej w 1945 r. w Zurychu.

O. Andrzej w marcu 1942 r. wraz z innymi karmelitami z Wilna został uwięziony w więzieniu na Łukiszkach a następnie przewieziony do obozu pracy w Poniewieżyku koło Kowna, następnie do Szałtupi (Šaltupis), gdzie doczekał końca wojny. W sierpniu 1944 r. wrócił do zdewastowanego klasztoru ostrobramskiego i do swoich obowiązków proboszcza. Pozostał w Wilnie aż do śmierci, która nastąpiła 16 marca 1948 r. Mimo że w 2006 r. został odznaczony pośmiertnie przez prezydenta Litwy, Valdasa Adamkusa, Krzyżem za Ratowanie Ginących, niewiele osób pamięta jego historię. Jego grób, znajdujący się nieopodal kaplicy na cmentarzu na Rossie, byłby pewnie zupełnie zapomniany, gdyby nie regularne, społeczne akcje sprzątania cmentarza.

Podobnie jak karmelici, Wilno opuściły po wojnie dominikanki z Kolonii Wileńskiej. Przełożona, Anna Borkowska (siostra Bertranda), wraz z innymi siostrami udzieliła w czasie wojny schronienia 15 Żydom, którzy należeli do ruchu oporu. W klasztorze mieszkali: Arie Wilner, Aba Kowner, Izrael Nagel, Chuma Godot, Chajka Grosman oraz Edek Boraks. Ze wspomnień, jakie wiele lat po wojnie spisała s. Cecylia, wynika, że

Iš krikščioniškų paskatų...

Jeigu kas norėtų iš visų, karo metu teikusių žydams pagalbą Vilniaus krašte, išskirti konkrečią žmonių grupę, turėtų nepamiršti ir dvasininkijos. Būtent vienuolynai ir klebonijos Holokausto metu žydams išsaugojo viltį sulaukti karo pabaigos.

Vieną vakarą į Aušros Vartų vienuolyno duris paskambino Hermanas Adleris. Jį priėmė tėvas Andrzejus Gdowskis, basasis karmelitas, tuometinis Aušros Vartų parapijos klebonas. Adleris ištrūko iš geto ir visiškai bejėgis ieškojo pagalbos Aušros Vartuose. Pats nebuvo Lietuvos pilietis. Į Lietuvą pateko sprukdamas nuo persekiotojų Vakaruose. Neturėjo šeimos, pažįstamų, nieko. Tėvas Andrzejus rado jam kambarį vienuolyne.

Besislapstantis vyras įsiminė karmelitą kaip atviro proto, nuoširdų ir labai įdomų pašnekovą. Hermanas norėjo išvesti iš geto ir savo žmoną, operos atlikėją Anitą Distler. Tėvo Andrzejaus pastangomis Adlerių šeima rado prieglobstį austrų karininko Antono Šmido namuose. Klebonas davė jiems dokumentus, kuriuos gavo iš mirusių ir slapta palaidotų parapijiečių šeimų. Šmidą 1942 metais suėmė gestapo pareigūnai. Jis tapo vienu iš tų, kurie už pagalbos teikimą žydams sumokėjo savo gyvybe. Adleriams pavyko pasprukti, vėl pas tėvą Andrzejų. Karmelitas davė jiems savo draugų Varšuvoje adresą ir reikalingus dokumentus. Bėgimas per Lenkiją ir Vengriją baigėsi tik Šveicarijoje. Savo kelią į laisvę Hermanas Adleris aprašė 1945 metais Ciuriche išleistoje knygoje «Ostra Brama».

Tėvas Andrzejus kartu su kitais karmelitais 1942 metų kovą buvo suimtas ir įkalintas Lukiškių kalėjime, o iš ten išvežtas į Panevėžiuko stovyklą, po to į Šaltupį, kur sulaukė karo pabaigos. Į nuniokotą Aušros Vartų vienuolyną grįžo 1944 metų rugpjūtį ir toliau ėjo klebono pareigas. Vilniuje tėvas Andrzejus liko iki pat mirties 1948 m. kovo 16 d. Nepaisant to, kad 2006 metais, jau po mirties, jį Lietuvos prezidentas Valdas Adamkus apdovanojo Žūvančiųjų gelbėjimo kryžiumi, tik nedaugelis prisimena jo istoriją. Karmelito kapas, esantis netoli koplyčios Rasų kapinėse, būtų ir visiškai užmirštas, jei ne kasmetinės visuomeninės kapinių valymo akcijos.

Sekdamos karmelitų pavyzdžiu, Vilnių pokario metais paliko ir Pavilnyje kadaise įsikūrusios dominikonės. Vyresnioji sesuo Anna Borkowska (sesuo Bertranda), su kitomis seserimis karo metu prieglobstį suteikė 15 žydų, priklaususių pasipriešinimo judėjimui. Vienuolyne apsigyveno Arie Vilneris, Aba Kovneris, Izraelis Nagelis, Chuma Godot, Haika Grosman bei Edekas Boraksas. Iš prisiminimų, kuriuos po daugelio metų surašė sesuo Cecilija, matyti, kad seserys neturėjo išsamių duomenų apie slapstomus asmenis, bet žinojo, kad į vienuolyną ateinantys nepažįstamieji yra žydai. Tai, kiek tokių asmenų rado prieglobstį vienuolyne, žinojo sesuo Bertranda.

Žydai vadino vyresniąją seserį Ima, t. y. motina. Netrukus tokiu pat vardu ją ėmė vadinti ir kitos dominikonės. «Mane

Ojciec Andrzej Gdowski.

Tėvas Andrzejus Gdowskis.

siostry nie znały wszystkich szczegółowych danych ukrywających się, wiedziały natomiast, że pojawiające się w klasztorze, nieznane osoby, to ukrywający się Żydzi. O tym, jak wiele osób znalazło schronienie u dominikanek, wiedziała s. Bertranda.

Żydzi nazywali przełożoną Ima, tzn. matka. Wkrótce w ten sam sposób zaczęły ją nazywać także siostry. «Nazywali mnie matką. Czułam się nią. Cieszyło mnie przybycie każdego nowego członka, bolało, że nie mogę przygarnąć więcej» – pisała Anna Borkowska w swoich wspomnieniach, umieszczonych w książce «Ten jest z ojczyzny mojej...».

Po tym, gdy zimą 1942 r. grupa Żydów opuściła klasztor i udała się do wileńskiego getta, siostra Bertranda zrozumiała ich chęć do stawiania oporu zagładzie i walkę o własne życie. Nadal pomagała swoim podopiecznym, dostarczając im do getta nie tylko żywność, ale także przenosząc broń.

Znana jest relacja o tym, jak pewnego dnia siostra Bertranda odwiedziła żydowskich bojowników w getcie. Ubrana w świecki strój niosła dla nich granaty. Dla młodych, walczących ludzi, było to bardzo znaczące wsparcie, także w wymiarze moralnym. Wkrótce Niemcy dowiedzieli się o współpracy zakonnic z Żydami i klasztor został zamknięty. Niewielka, ośmioosobowa wspólnota, musiała się ukrywać, a przełożona została aresztowana i w 1943 r. trafiła do obozu w Parwieniszkach pod Kownem.

W 1984 Anna Borkowska, która po wojnie powróciła do stanu świeckiego, wraz z innymi zakonnicami zostały uhonorowane tytułem «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata». Do końca życia utrzymywała kontakty z ocalonymi. Po latach Imę odnalazł także Aba Kowner.

W swojej książce «Słowami malowane. Wspomnienie Wilna» Samuel Bak, światowej sławy malarz, pisze o swoim «aniele stróżu» z czasów wojny – benedyktynce s. Marii Mikulskiej. Ukrywającemu się wraz matką i innymi Żydami w klasztorze chłopcu, przełożona klasztoru przynosiła nie tylko jedzenie, ale także papier i przybory do rysowania. Można powiedzieć, że pomogła mu dwa razy. Po raz pierwszy zobaczył ją w habicie, w początkowym okresie niemieckiej okupacji, gdy umożliwiła nie tylko jemu i matce, ale także ojcu i innym Żydom, zamieszkanie w klasztorze. Wtedy chroniła ich przed głodem i nędzą getta. Kiedy spotkali się po raz drugi, dosłownie uratowała im życie. Po latach matka Samuela Baka powiedziała mu, że tego dnia całkowicie już straciła nadzieję na ratunek. Stała na moście i tylko myśl o synu powstrzymywała ją przed skokiem. Wtedy znów pojawiła się s. Maria.

Wyglądała już zupełnie inaczej, nie nosiła habitu, bo klasztor został zamknięty w ramach okupacyjnych represji. Razem z innymi zakonnicami była zesłana do obozu pracy, z którego powróciła do Wilna w 1943 r.

Samuel Bak →

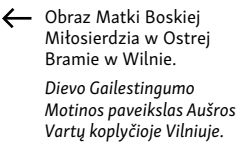

← Obraz Matki Boskiej Miłosierdzia w Ostrej Bramie w Wilnie.

Dievo Gailestingumo Motinos paveikslas Aušros Vartų koplyčioje Vilniuje.

vadino motina. Jaučiausi ja esanti. Mane džiugino kiekvieno naujo asmens atvykimas, širdį gėlė, kad negaliu priglausti jų daugiau», – rašė Anna Borkowska savo prisiminimų knygoje «Ten jest z ojczyzny mojej...».

Po to, kai 1942 metų žiemą žydų grupė paliko vienuolyną ir nuvyko į Vilniaus getą, sesuo Bertranda suprato jų norą priešintis naikinimui ir kovoti dėl savo gyvybių. Ir toliau teikė pagalbą globotiniams, tiekdama į getą maistą ir... ginklus.

Žinomas liudijimas apie tai, kaip vieną kartą sesuo Bertranda gete aplankė jaunus žydų kovotojus. Apsirengusi civiliniais drabužiais ji jiems atnešė granatų. Jauniems kovotojams tai buvo labai didelis palaikymas ir moraliniu atžvilgiu. Netrukus vokiečiai sužinojo apie vienuolynų ir žydų bendradarbiavimą ir vienuolyną uždarė. Nedidelė, aštuonių asmenų bendrija turėjo slapstytis, o vyresnioji sesuo buvo suimta ir 1943 metais pateko į netoli Kauno esančią Pravieniškių koncentracijos stovyklą.

Anna Borkowska, kuri pokario metais grįžo į pasaulietinį gyvenimą, 1984 metais kartu su kitomis vienuolėmis buvo pagerbta Pasaulio tautų teisuolio titulu. Iki gyvenimo pabaigos palaikė ryšį su visais išgelbėtaisiais. Po ilgų metų Imą rado ir Aba Kovneris.

Knygoje «Nutapyta žodžiais. Vilniaus prisiminimai» pasaulyje žymus tapytojas Samuelis Bakas rašo apie savo karo laikų angelą sargą – benediktinę seserį Marią Mikulską. Su motina ir kitais žydais vienuolyne besislepiančiam berniukui vyresnioji sesuo atnešdavo ne tik maisto, bet popieriaus ir piešimo reikmenų. Galima sakyti, padėjo jam du kartus. Pirmą, kai pamatė ją, vilkinčią abitą, pirmaisiais vokiečių okupacijos metais, kai jam ir motinai, taip pat ir kitiems žydams suteikė prieglobstį vienuolyne. Tada apsaugojo juos nuo alkio ir vargo gete. Kai susitiko antrą kartą, išgelbėjo jiems gyvybę tiesiogine šio žodžio prasme. Po ilgų metų Samuelio Bako motina papasakojo jam, kad tą dieną prarado paskutinę viltį. Stovėjo ant tilto ir tik mintis apie sūnų sulaikė ją nuo šuolio upėn. Tada vėl pasirodė sesuo Maria.

Dabar ji atrodė visiškai kitaip, jau nedėvėjo abito, nes okupacinės represijos metais vienuolynas buvo uždarytas. Kartu su kitomis vienuolėmis ji buvo išsiųsta į priverstinio darbo stovyklą, iš kurios į Vilnių grįžo 1943 metais. Dirbo kaip archyvistė, o vokiečių atimtas vienuolynas tapo jos naujo darbo vieta. Dar būdamas vaikas Samuelis pastebėjo, kad nepasikeitė tik jos akys. Ji juos paslėpė archyvo patalpose. Kadaise čia buvusiame benediktinių vienuolyne buvo išgelbėta žymiai daugiau žydų. Tuo laikotarpiu sesuo Maria glaudžiai bendradarbiavo su lietuvių kunigu Juozu Stakausku, kuris anuomet ėjo Vilniaus regiono valstybinio archyvo, įsikūrusio vienuolyno patalpose, direktoriaus pareigas. Jis dažnai naudodavosi savo pareigomis,

Pracowała jako archiwistka, a zabrany przez Niemców klasztor był teraz jej miejscem pracy. Jako dziecko Samuel zauważył, że bez zmiany pozostały tylko jej oczy. Ukryła ich w pomieszczeniach archiwum. W dawnym benedyktyńskim klasztorze przetrwało znacznie więcej Żydów. W tym okresie siostra Maria współpracowała ściśle z litewskim księdzem, Juozasem Stakauskasem. Pełnił on wówczas funkcję dyrektora Wileńskiego Państwowego Archiwum, które Niemcy umieścili w pomieszczeniach klasztornych. Swoje stanowisko wykorzystywał, aby uratować jak największą liczbę ludzi. Jak mówił, robił to z chrześcijańskich pobudek. Stary budynek krył w sobie ogromną ilość możliwych kryjówek. Pomieszczenia do potrzeb ukrywających się dostosował nauczyciel Vladas Žemaitis. Żydzi mogli nie tylko czuć się bezpiecznie, ale także nocą przejść do pokoju s. Marii i tam się umyć. Samuel Bak i jego matka zostali tam do końca wojny.

Przypadków, w których duchowni udzielali pomocy potrzebującym Żydom, jest znacznie więcej. Miała ona bardzo wiele wymiarów.

– Formy pomocy świadczone Żydom przez ludzi Kościoła zależały od okoliczności i czasu – mówi ks. dr Tadeusz Krahel, wykładowca historii Kościoła w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku, który od wielu lat zbiera informacje o pomocy udzielanej Żydom przez duchownych Archidiecezji Wileńskiej.

Historyk zauważa, że na obszarach, gdzie Niemcy weszli po okupacji sowieckiej, pierwszym zadaniem duchownych było przede wszystkim pacyfikowanie nastrojów społecznych.

– Wielu ludzi kojarzyło Żydów z aparatem komunistycznym, w jaki niektórzy z nich zaangażowali się po wejściu Armii Czerwonej. Wielu miało poczucie krzywdy doznanej od żydowskiej społeczności w okresie władzy bolszewickiej. Postawa duchowieństwa była wówczas bardzo ważna. Są przykłady księży, którzy stawali w obronie społeczności żydowskiej. Mój profesor z seminarium, ks. Hipolit Chruściel, który wówczas był wikarym w Wornianach, opowiadał, że zatrzymał młodych ludzi, którzy chcieli ukarać Żydów jako sowieckich kolaborantów. Odważnie w obronie Żydów występował również ks. Franciszek Bryx, proboszcz w Knyszynie. Podobnie było w wielu w innych miejscowościach – opowiada ks. Krahel.

Potem przyszedł również czas na innego rodzaju pomoc: przyspieszone chrzty, wydawanie fałszywych metryk czy bardziej bezpośrednia pomoc – ukrywanie Żydów lub pośrednictwo w znalezieniu schronienia.

Świadczenie pomocy księżom czy siostrom zakonnym ułatwiała organizacja kościelna. Księża znali się między sobą, mieli kontakty w dalszych i mniejszych miejscowościach.

kad galėtų išgelbėti kuo daugiau žmonių. Kaip sakė, visa tai darė iš krikščioniškų paskatų. Sename pastate buvo ir daugybė galimybių pasislėpti. Patalpas besislepiančių reikmėms pritaikė mokytojas Vladas Žemaitis. Žydai galėjo ne tik jaustis saugūs, bet naktį pereiti į sesers Marios kambarį ir ten nusiprausti. Samuelis Bakas ir jo motina vienuolyne liko iki pat karo pabaigos.

Atvejų, kai dvasininkai ištiesė žydams pagalbos ranką, žymiai daugiau. Be to, tokia pagalba galėjo pasireikšti įvairiomis formomis. «Tai, kokią pagalbą žydams galėjo suteikti Bažnyčia, priklausė nuo daugelio aplinkybių ir laiko», – sako kunigas Tadeuszas Krahelis, Balstogės arkivyskupijos aukštosios kunigų seminarijos Bažnyčios istorijos dėstytojas, kuris jau daugelį metų renka informaciją apie Vilniaus krašto dvasininkijos žydams suteiktą pagalbą.

Istorikas pastebi, kad tose teritorijose, į kurias vokiečiai įžengė po sovietų okupacijos, pirmuoju dvasininkijos uždaviniu tapdavo visuomeninių nuotaikų slopinimas. «Daugelis žmonių siejo žydus su komunistiniu aparatu, į kurio veiklą dalis jų įsitraukė įžengus Raudonajai armijai. Netrūko ir tų, kurie jautėsi nuskriausti žydų bolševikų valdžios laikotarpiu. Tad dvasininkijos požiūris tuo metu buvo itin svarbus. Yra ir tokių pavyzdžių, kai kunigai stojo ginti žydų bendruomenės. Mano seminarijos profesorius kunigas Hipolitas Chruścielis, kuris tuo metu ėjo Varnių parapijos vikaro pareigas, pasakojo, kad pats sustabdė jaunus žmones, norėjusius nubausti žydus dėl kolaboracijos su sovietais. Drąsiai žydų ginti stojo ir kunigas Franciszekas Bryksas, Knyšino parapijos klebonas. Panašių atsitikimų pasitaikydavo ir kitose vietovėse», – pasakoja kunigas Krahelis.

Vėliau jau reikėjo ir kitokios pagalbos: pagreitintų krikštynų, padirbtų metrikų ar labiau tiesioginės pagalbos – slėpti žydus ar tarpininkauti ieškant jiems slėptuvių.

Bažnyčios organizacija padėdavo kunigams ir vienuolėms teikti pagalbą žydams. Kunigai pažinojo vienas kitą, turėjo savų kontaktų artimesnėse ir tolimesnėse vietovėse.

«Visgi svarbiausias buvo visuomenės pasitikėjimas. Visuomenė rimtai atsižvelgdavo į dvasininkijos nuomonę. Jeigu kunigas ką atsiųsdavo, tai reikšdavo, kad šiam asmeniui reikia padėti. Žinoma, svarbu buvo ir tai, kad kunigai gerai pažinojo savo parapijiečius. Žinojo tiesiog, į kurią šeimą galima nukreipti prieglobsčio ieškančius asmenis», – pastebi kunigas Krahelis. Priduria, kad besislepiančių žydų «perdavimas» konkrečiai šeimai nereiškė, kad tolesniu jų likimu nebus pasirūpinta.

«Žmonių slėpimas ilgą laiką sukeldavo daug problemų, kurias reikėjo spręsti. Kartais reikėjo jiems ieškoti naujos vietos, kartais kildavo nesusipratimų. Problemų netrūko, todėl tiek besislapstantieji, tiek slepiantys gyveno nuolatinėje baimėje. Šiandien, kai apie tai kalbame, sunku įsivaizduoti, kiek streso

– Najważniejsze było jednak zaufanie społeczne. Społeczeństwo bardzo liczyło się ze zdaniem duchownych. Jeśli ksiądz kogoś przysyłał, znaczyło to, że takiej osobie trzeba pomóc. Oczywiście, ważne było również to, że księża dobrze znali swoich parafian. Po prostu wiedzieli, do której rodziny można podesłać ukrywające się osoby – zauważa ks. Krahel. Dodaje, że przekazanie ukrywających się Żydów konkretnej rodzinie nie oznaczało, że duchowni nie musieli się dalej zajmować ich losem.

– Ukrywanie ludzi przez długi czas rodziło wiele problemów, które trzeba było rozwiązywać. Czasem musieli znaleźć inne miejsce, czasem, wyjaśniać nieporozumienia. Problemów nie brakowało, ponieważ tak ukrywani, jak ukrywający, żyli w ciągłym napięciu. Dzisiaj, kiedy rozmawiamy o tym, trudno nam sobie zdać sprawę z tego, z jak ogromnym stresem musieli zmierzyć się ci ludzie – podkreśla badacz historii.

Jako potwierdzenie ks. Tadeusz Krahel przytacza jedną opowieść.

– Dla mnie, najbardziej wymownym zdarzeniem w tym względzie jest przewiezienie rodziny żydowskiej dr. Blumsztejna z Grodna na wieś, za Indurą, przez dr. Antoniego Dochę. Wiązało się to z koniecznością przejechania z ukrywającymi się na ciężarowym samochodzie przez kilka niemieckich posterunków. Po przejechaniu posterunku w Kopciówce oraz w Indurze kierowca nie wytrzymał nerwowo przed kolejnym posterunkiem. Zatrzymał się więc w polu i kazał wszystkim wyjść z samochodu. Dr Docha polami zaprowadził wszystkich na umówione miejsce. Ten kierowca nie miał złej woli. Po prostu, podróż okazała się dla niego stresem nie do wytrzymania. Przecież na każdym posterunku ryzykował życiem – opowiada kapłan.

Ks. Tadeusz Krahel podkreśla, że ogromne znaczenie miało poparcie tego rodzaju działalności ze strony biskupów.

– Wielu duchownych, pisząc o pomocy udzielanej Żydom, w swoich wspomnieniach podkreśla, że odbywała się ona pod patronatem metropolity wileńskiego, abp. Romualda Jałbrzykowskiego. Świadectwa o zaangażowaniu metropolity znajdujemy także we wspomnieniach żydowskich. Ułatwiło to ukrywanie Żydów na niejednej plebanii czy też w klasztorach klauzurowych, do których w zwykłych okolicznościach świeccy nie mieli wstępu – wyjaśnia historyk.

Fragment budynku byłej Miejskiej Biblioteki Żydowskiej przy ul. Žemaitijos (d. Straszuna) w Wilnie.

Buvusios Vilniaus miesto žydų bibliotekos pastato Žemaitijos gatvėje fragmentas.

šie žmonės turėjo patirti, su kokia baime susidoroti», – atkreipia dėmesį istorijos tyrėjas.

Patvirtindamas savo žodžius kunigas Tadeuszas Krahelis prisimena vieną atsitikimą: «Man, asmeniškai, šiuo aspektu iškalbingiausiu įvykiu tapo dr. Bliumšteino šeimos pervežimas iš Gardino į kaimą, esantį už Induros, kurį įvykdė dr. Antonis Docha. Norint įvykdyti šią operaciją, reikėjo pervažiuoti kelis vokiečių sargybos postus. Pravažiavęs sargybos postą Kopciuvkoje ir Induroje, vairuotojas neatlaikė nervinės įtampos. Sustojo laukuose ir liepė visiems išlipti iš automobilio. Dr. Docha laukais nuvedė visus į sutartą vietą. Vairuotojas taip pasielgė ne iš piktos valios. Jis tiesiog neatlaikė šios kelionės įtampos, jam ji buvo nepakeliama. Juk kiekviename poste jis rizikavo savo gyvybe.»

Kunigas Tadeuszas Krahelis pažymi, kad didelę reikšmę šiai veiklai turėjo vyskupų palaikymas. «Daugelis dvasininkų, rašančių apie žydams suteiktą pagalbą, savo prisiminimuose pabrėžia, kad visa tai vykdavo su Vilniaus metropolijos arkivyskupo Romualdo Jałbrzygowskio žinia. Liudijimų apie metropolito įsitraukimą teikiant pagalbą žydams randame ir pačių žydų pasakojimuose. Dėl to buvo tik lengviau slėpti žydus klebonijose ar klauzūriniuose vienuolynuose, į kuriuos, esant įprastoms aplinkybėms, civiliai įeiti negalėjo», – aiškina kunigas.

—

Źródła i wybrana literatura / *Šaltiniai ir naudota literatūra*

Hermann Adler, Ostra Brama – *Legende aus der Zeit des grossen Unterganges,* Zürich 1945.
Samuel Bak, *Słowami malowane. Wspomnienie Wilna,* Sejny 2013.
Władysław Bartoszewski, Zofia Lewinówna, *Ten jest z ojczyzny mojej. Polacy z pomocą Żydom 1939–1945,* Warszawa 2007.
Sofija Binkienė, Ir be ginklo kariai, Vilnius 1967.
«Biuletyn IPN», 3 (98), 2009.
Christoph Dieckmann, *Deutsche Besatzungspolitik in Litauen 1941–1944,* Göttingen 2011
Szymon Datner, *Las sprawiedliwych. Karta z dziejów ratownictwa Żydów w okupowanej Polsce,* Warszawa 1968.
Jan Karski, *Tajne państwo. Opowieść o polskim Podziemiu,* Kraków 2014.
Stefan Korboński, Polacy, Żydzi i Holocaust, Warszawa 2011.
Ks. Tadeusz Krahel, *Archidiecezja wileńska w latach II wojny światowej. Studia i szkice,* Białystok 2014.
Andrzej Krzysztof Kunert, *Polacy – Żydzi 1939–1945.* Wybór źródeł, Warszawa 2001.
Gunnar S. Paulsson, *Utajone miasto. Żydzi po aryjskiej stronie Warszawy (1940–1945),* Kraków 2009.
Teresa Prekerowa, *Konspiracyjna Rada Pomocy Żydom w Warszawie 1942–1945,* Warszawa 1982.
Kazimierz Sakowicz, *Dziennik 1941–1943,* Warszawa 2014.
Danutė Selčinskaja, *Gyvybę ir duoną nešančios rankos* IV, Vilnius 2009
Jan Żaryn, Tomasz Sudoł, *Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykłe,* Warszawa 2014.

Źródła internetowe / Interneto šaltiniai

http://issigelbejesvaikas.lt/
https://muzeumulmow.pl/pl/
https://sprawiedliwi.org.pl/
https://yadvashem.org/

Knyga «Taip dabar elgiasi dorieji. Žydus gelbėję Vilniaus krašto lenkai» nebūtų išvydusi dienos šviesos be daugelio žmonių pagalbos. Už paskatinimą imt is šios svarbios temos ypač dėkoju knygos iniciatoriui, Lenkijos instituto Vilniuje direktoriui Marcinui Łapczyńskiui.

Esu dėkinga visiems, rengiant tekstus knygai, besidalijusiems su manimi savo žiniomis ir gyvenimo patirtimi. Už galimybę susitikti ir pokalbius nepaprastai dėkoju aprašomų įvykių liudininkams, kuriems pasakojimai apie sunkius karo laikų išgyvenimus priminė savas labai sudėtingas patirtis.

Renkant medžiagą knygai bei užmezgant kontaktus su aprašomų įvykių liudininkais labai daug padėjo Valstybinio Vilniaus Gaono žydų muziejaus Žydų gelbėtojų atminimo įamžinimo skyriaus vedėja Danutė Selčinskaja. Už archyvines nuotraukas ir medžiagą taip pat dėkoju Teisuolių anūkams – Markui Kruminis-Łozowskiui ir Olgai Markiewicz.

Książka «Tak teraz postępują uczciwi ludzie. Polacy z Wileńszczyzny ratujący Żydów» nie mogłaby powstać bez zaangażowania wielu osób. Za podjęcie tego ważnego tematu szczególnie dziękuję inicjatorowi jej powstania, Marcinowi Łapczyńskiemu, dyrektorowi Instytutu Polskiego w Wilnie.

Jestem wdzięczna tym wszystkim, którzy w czasie pracy nad tekstem dzielili się ze mną swoją wiedzą, a także życiowym doświadczeniem. Szczególnie, za możliwość spotkania i rozmowy, dziękuję świadkom wydarzeń, dla których opowieść o przeżyciach czasów wojny wiązała się z powrotem do własnych, bardzo trudnych przeżyć.

Wielkiego wsparcia w zbieraniu materiałów do książki, jak również w nawiązaniu kontaktu ze świadkami wydarzeń, udzieliła Danutė Selčinskaja, kierowniczka Wydziału Wiecznego Upamiętniania Ratujących Żydów Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona Wileńskiego. Za udostępnienie zdjęć i materiałów archiwalnych dziękuję także wnukom Sprawiedliwych: Markowi Kruminisowi-Łozowskiemu oraz Oldze Markiewicz.

Ilona Lewandowska

—

← Synagoga w miejscowości Czekiszki (lit. *Čekiškės*).
Čekiškės sinagoga.

Summary

There are over 6.8 thousand names on the Polish list of the «Righteous Among the Nations.» Poles can also be found on such lists in Belarus, Ukraine or Lithuania. The List of the Righteous isn't final and it doesn't fully cover the history of help for Jewish people during the war. The memory of people who offered help to those in danger didn't always survive. Their help wasn't always properly documented years later.

During the war, when helping Jews was punished by death, people tried not to make anyone find out about those hidden. That silence about such help lasted long in many cases, even after the war. It is particularly difficult to find testimonies about Poles who saved Jews in Lithuania. Post-war changes of boarders and mass emigration from Lithuania under the so-called repatriation are undoubtedly the first reason for that. It was not uncommon for the people who went abroad to change their names. They, especially those who were hiding from the Soviet government, sometimes started new lives, using false documents. Those who were saved also frequently changed their names. Those who stayed in Lithuania were rigorously locked in the world of the Soviet Union where they shouldn't admit to having done anything illegal, even if it had happened during the German occupation. It was even better to remain silent... Quoting a few stories seems to be all the more purposeful, especially when these concern people who are still alive.

This book was based on interviews. The first part of the book includes interviews with people who devoted their research to the analysis of the Holocaust or to commemorating those who saved Jews. It's supposed to form a comprehensive image of the dramatic events of the war period. It is important that the story doesn't become only one narration imposed from above, but that it offers an opportunity of showing different points of view which, as a whole, will let us get closer to a very complex reality.

The first interview, which the author conducted with Arūnas Bubnys, PhD, a Lithuanian historian who is Head of the Research Department of the Genocide and Resistance Research Centre of Lithuania, concerns the history of the Holocaust in Lithuania. It addressed such issues as specific conditions of the Holocaust in Lithuania, the participation of local people in murders of Jews, the attitude of Poles towards those events, and finally, Lithuania's attempts to cope with the difficult history of the war and occupation period.

The author's second interviewee was Marcin Urynowicz, PhD, a historian and writer associated with the research department of the Institute of the National Remembrance who deals with the stories of the Polish Righteous in Poland. Such topics as the

situation of Poles during the occupation and the consequences of hiding Jews, the mutual qualities of people who risked their own lives and aided Jews were discussed in the interview. The criteria of awarding the title of «Righteous Among the Nations» as well as their number in comparison with the scope of Polish help for Jews during the war are also being discussed in the interview.

The author conducted the third interview with Danutė Selčinskaja, Head of the Department for the Commemoration of the Rescuers of Jews of the Vilna Gaon State Jewish Museum. The difficulty in finding information about help for Jews in Lithuania during the war, as well as the current state of research and archives, is determined. The interviewee also explains why Lithuania decided to decorate those who helped Jews with the Life Saving Cross irrespective of awarding the title of «Righteous Among the Nations.»

The second part of the book revolves around family stories which, even though they happened over 70 years ago, still live not only in the memory of those who witnessed them, but also in the awareness of next generations. The stories were presented on the basis of materials from the archive of the Vilna Gaon State Jewish Museum. There are also interviews from 2018 with witnesses of those events.

One of the hardest parts of this kind of works is the selection of several of many stories of Poles who rescued Jews in what is present-day Lithuania, during the war. Three criteria were the most important for this book. The first one was the possibility of getting more information about the events or written texts. Unfortunately, in case of many stories, even in places where people who hid Jews died for it, there is no information available, except for brief mentions in documents. So the selected stories were only those in case of which more testimonies remained or if there is still a possibility of meeting the witnesses or their relatives. Another criterion was an attempt to combine accounts which show various circumstances in which help was given and relations between the hiding and the hidden. Finally, the last criterion was the intention to honour those whose help for Jews was confirmed by research conducted by the Vilna Gaon State Jewish Museum and the Lithuanian government, which resulted in awarding them with the Life Saving Cross and commemorating them in Lithuania.

Out of many stories the author chose 11 family stories and one collective hero – the Catholic Church.

Maria Fedecka saved the lives of many Jewish children and families. After the war, she was asked whether she was aware of the danger that threatened her family because of her activity. She answered: «How was I supposed not to jeopardise their safety if other, Jewish children were dying nearby?»

Synagoga → w miejscowości Czekiszki (lit. *Čekiškės*).
Čekiškės sinagoga.

Ignacy and Katarzyna Bujel lived in Vaidotai during the war, with their six children. Leokadia Chaninowicz, the Bujels' daughter, talks about the evening when Fejga Dusiacka knocked on their door. On 13th February 1943, the Jewish girl ran to their house after running from the pit of death in Paneriai where murdered Jews, including her mother and sister, were buried.

Galina Płokszto was born as Eleonora Grinberg on 1st January 1940. She was carried from the Vilnius ghetto by a nanny, a Polish woman named Weronika Tuniewicz. Urszula and Władysław Płokszto decided to make her part of their family. After the war, when they lost any hope of finding the girl's parents, they adopted her. Galina learned the truth about her origins when she was an adult.

During the German occupation, Janina Strużanowska who had two little children hid three Jewish women in her house. She told her 10-year-old daughter and 8-year-old son: «We must help them, that's what all decent people do.» It was very risky as the house of the Strużanowski family was only divided by a fence from the police station.

The Katz family of four experienced many dangers during the war, and they often narrowly escaped death. They survived thanks to help from many people, including the Mikołajuns and the Rakowskis.

The family of Maria and Antoni Kruminis-Łozowski from Jašiūnai saved a 3-year-old girl, Rachel, during the war. At that time, they lived with four grown-up children of their own: Józef, Kazimierz, Helena and Aleksander. Rachelę, wandering around the train station, was found by Antoni. She was given a Polish name – Anna and was officially registered as the illegitimate daughter of Antoni's son – Józef. She lived with the Kruminis family until 1949, under an assumed name, Haneczka Czechowicz. Then, she was adopted by her deceased mother's family.

Maria and Józef Woroniecki and their four children: Bronisława, Sofia, Helena and Wiktor, lived near Šalčininkai during the war. In the autumn of 1941 the Schneider (Szneider) brothers and their friend, Shlome (Szlome) Lemelman, came to their house. The men hid there until the war ended. Those who survived remember the Woronieckis as the people who not only welcomed them in their house, but also respected their customs and religion.

In the summer of 1941, Maria Paszkiewicz sheltered two sisters, Mira Dubrowina and Tavita Abramowicz with four children, in her house in Šalčininkai. The women weren't looking for help. It was Maria Paszkiewicz who offered shelter to them. The family stayed with her until the end of the war.

Polina Tarasewicz was hiding a Jewish boy in her house. The shelter was found as a result of a denunciation. Polina Tarasiewicz ordered the child to run away into the

forest and she stayed in the house. The farm was burned and she was murdered. The Jewish child managed to survive the war.

In 1943, Emilia and Piotr Waszkinel lived in Švenčionys. In March, in the ghetto, the second son in Jakub and Sonia Weksler's family was born. The Waszkinels decided to shelter him in their house. Sonia Weksler assured Emilia Waszkinel that the boy would become a priest. And it so happened. Romuald Waszkinel, not knowing the story of his rescue at all, became a priest. He learned the truth about his origins in the 35th year of his age and 12th year of his priesthood.

The last chapter is a wider description of help given to Jews by priests and nuns. The stories of the Carmelite Father Andrzej Gdowski, of the Benedictine Sister Maria Mikulska and of the Dominican Sister Anna Borkowska were described there.

The book is not an academic work or a study used to summarise the whole contribution of Poles to the rescue of Jews in what is present-day Lithuania. Just a few examples which neither reflect the scale of the help given, nor express its variety, also on the geographical level. Help was also given by Poles from outside the Vilnius Region. These people include the Butkiewicz family from around Kaunas or the Bogdanowicz family who lived in the village Lipliunai near Kėdainiai during the war.

Only individual help was discussed in the book. One needs to remember, however, that during the whole occupation, organised help also existed. It actually covered the whole Polish Underground State which pointed to help for Jews as one of the main goals of the war. That help was included in the budget, diplomacy, executive structures, intelligence, propaganda, and finally, in the Council to Aid Jews, called «Żegota» which provided five kinds of help: legal, financial, housing, medical one, and help for children. Nearly every aspect of the Polish Underground State was somehow involved in this issue.

It's worth emphasising that among Poles there were ones who risked their own lives to share the truth about Jews' drama in the country occupied by the Germans. Jan Karski is the best known. He collected information about the Holocaust, risking his own life, entered the Warsaw ghetto and the German transit camp in Izbica Lubelska. He made a very risky attempt to enter the West and deliver the information to the Allies. Much fewer people remember Henryk Grabowski, the Warsaw scout who rode a few hundred kilometres on a bike in 1941 to tell his friends in the Warsaw ghetto about mass murders in Lithuania. The shocking «Journal of 1941–1943» by Vilnius journalist, Kazimierz Sakowicz, who observed the murders in the forest in Paneriai and made notes so that no one could deny those crimes years later, is still not widely known.

—

Zdjęcia / Nuotraukos:

Archiwum Państwowego Muzeum Żydowskiego im. Gaona Wileńskiego / Valstybinis Vilniaus Gaono žydų muziejaus archyvas: 85, 88, 91, 93, 103, 110–111, 115, 167, 181, 204, 206

Prywatne archiwum Leokadii Chaninowicz / Leokadios Chaninowicz asmeninis archyvas: 96

Prywatne archiwum Marka Kruminisa-Łozowskiego / Mareko Kruminio-Łozowskio asmeninis archyvas: 141, 146, 147, 148

Prywatne archiwum Olgi Markiewicz / Olgos Markiewicz asmeninis archyvas: 156, 160, 162, 163

Bartosz Frątczak: 5, 11, 14–15, 17, 18, 22, 34, 38–39, 48, 52–53, 56–57, 60–61, 70, 74–75, 118, 129, 134–135, 138, 144, 147, 154–155, 170, 173, 174, 186, 191, 194, 196–197, 201, 207, 208, 213–214, 220, 221.

Wydawca / Leidėjas:

Instytut Polski w Wilnie / Lenkijos institutas Vilniuje

Redaktor / Redaktorius:

Marcin Łapczyński

Autorka koncepcji i tekstu / Koncepcijos ir teksto autorė

Ilona Lewandowska

Autor zdjęć / Nuotraukų autorius

Bartosz Frątczak

Tłumaczenie / Vertimas:

Monika Bogdziewicz

Redakcja językowa / Kalbos redakcija:

Magdalena Olszewska | Fundacja Pomysłodalnia
Eglė Aleksandravičiūtė
Vilija Jarutienė

Projekt graficzny / Dizainas:

Piotr Janiszewski | WTU Warsztat Typografii Użytkowej

Druk / Spauda:

StudioRO

© Instytut Polski w Wilnie / Lenkijos institutas Vilniuje, 2019

Publikacja ma charakter niekomercyjny i nie jest przeznaczona na sprzedaż. Wydawca nie ponosi odpowiedzialności za treść publikacji oraz ewentualne błędy. / Publikacija nėra komercinio pobūdžio ir neskirta pardavimui. Leidėjas neatsako už publikacijos turinį ir galimas klaidas.

ISBN 978–609–95108–2–8

Fragment miejsca masowych egzekucji w IX Forcie w Kownie. →

Masinių žudynių vietos IX forte Kaune fragmentas.

Dla Polski wojna rozpoczęła się bardzo wcześnie, zmieniła radykalnie nie tylko Polaków i Żydów, ale także dotychczasowe relacje między nimi. Choć trudny czas niemieckiej okupacji nie sprzyjał pielęgnowaniu wartości a strefy getta zostały radykalnie oddzielone od stref aryjskich, nie brakowało ludzi, którzy mieli odwagę tę granicę przekroczyć. Na polskiej liście «Sprawiedliwych wśród Narodów Świata» jest obecnych przeszło 6,8 tys. nazwisk. Polaków można znaleźć również na listach białoruskiej, ukraińskiej czy wreszcie – litewskiej. Odnalezienie świadectw o Polakach ratujących Żydów na terenie dzisiejszej Litwy jest szczególnie trudne. Powodem są powojenne zmiany granic i masowe wyjazdy, zmiany nazwisk, tożsamości, zamknięcie w świecie Związku Sowieckiego, kiedy to lepiej było milczeć... Książka stanowi zapis wybranych postaw bohaterskich Polaków z Wileńszczyzny, którzy ryzykując własnym życiem, przyczynili się do tego, by życie innych ratować.

Lenkijai karas prasidėjo itin anksti. Jo akistatoje radikaliai pasikeitė ne tik lenkai ir žydai, bet ir ligtoliniai jų tarpusavio santykiai. Nors sunkūs vokiečių okupacijos laikai nebuvo palankūs vertybėms puoselėti, geto zoną atskyrus nuo «arijų zonos», netrūko žmonių, turėjusių drąsos šias ribas peržengti. Lenkiškajame Pasaulio tautų teisuolių sąraše atsidūrė beveik 6,8 tūkst. pavardžių. Lenkiškas pavardes galima rasti Baltarusijos, Ukrainos ar pagaliau – Lietuvos teisuolių sąrašuose. Surinkti liudijimus apie dabartinės Lietuvos teritorijoje žydus gelbėjusius lenkus – ypač sunkus uždavinys. Taip nutiko dėl po karo pasikeitusių sienų, masinių gyventojų perkėlimų, pakeistų pavardžių ir tapatybių, uždarymo Sovietų Sąjungos pasaulyje, kuriame geriau buvo tylėti... Knygoje pateikiami didvyriški atskirų Vilniaus krašto lenkų, rizikavusių savo gyvybe, kad padėtų gelbėti kitus, poelgiai.

Ilona Lewandowska

Historyk i dziennikarka. Autorka dwóch książek i kilku artykułów naukowych. Współpracowała z miesięcznikami «Na Poważnie» i «wSieci Historii», portalem Wilnoteka.lt. Od 2016 r. współpracuje z „Kurierem Wileńskim", gdzie zajmuje się tematyką polityczną i historyczną.

Istorikė ir žurnalistė. Dviejų knygų, keleto mokslinių straipsnių autorė. Bendradarbiavo su mėnraščiais «Na poważnie» ir «wSieci Historii», internetiniu portalu Wilnoteka.lt. Nuo 2016 m. bendradarbiauja su dienraščiu «Kurier Wileński», kuriame rašo apie politiką ir istoriją.

Bartosz Frątczak zdjęcia / nuotraukos

Z wykształcenia filozof i nauczyciel, z zawodu fotograf, dziennikarz, bibliotekarz Instytutu Polskiego w Wilnie. Autor wywiadów z artystami i zdjęć publikowanych w najważniejszych litewskich magazynach oraz wystaw, w tym o tematyce żydowskiej.

Pagal išsilavinimą filosofas ir mokytojas, pagal profesiją fotografas, žurnalistas, Lenkijos instituto Vilniuje bibliotekininkas. Įvairių interviu su menininkais, nuotraukų svarbiausiuose lietuvių žurnaluose, parodų žydiškąja tema autorius.

Wydawca / leidėjas:

Instytut Polski Wilno | Lenkijos Institutas Vilniuje

Patroni / globėjai:

Valstybinis Vilniaus Gaono Žydų Muziejus / Vilna Gaon State Jewish Museum

Lenkijos Respublikos ambasada Vilniuje

ייִדישער ŻYDOWSKI
היסטאָרישער INSTYTUT
אינסטיטוט HISTORYCZNY

POLIN Museum of the History of Polish Jews

ISBN 978-609-95108-2-8

Patroni medialni / žiniasklaidos partneriai:

Polskie Radio dla Zagranicy

TVP Historia

wSieci Historii

Kurier Wileński